

Kalendarz

F. B. Łdanowskiego.

Rok 1898.

Kalendarz
Lewanowski

Rok Kalendarzowy.

Już w czasach zamierchłej przeszłości, gdy jeszcze nie znano kalendarza, dzielono czas na lata.

Wiosna, lato, jesień i zima stanowiły rok. — Według tych pór roku orjentowano się, ale określenie jakie było bardzo niepewne, — nie wiedzano mianowicie z ilu dni rok się składa. dopiero Juljusz Cezar, cesarz rzymski, w roku 45 przed Chrystusem, ustanowił kalendarz, podług którego długość roku wynosi 365 dni 6 godzin, a że co cztery lata te 6 godzin stanowią łobę, więc ustanowiono, ażeby każdy 4 rok liczył 366 dni i taki rok nazwano przestępnym. (Dzień przestępny przypada między 23 a 24 lutym). Długi czas uważano kalendarz juljański za zupełnie dokładny, lecz wprowadzenie systemu Kopernika wykazało niedokładność kalendarza juljańskiego, ziemia bowiem dokonywa obrotu naokoło słońca w ciągu 365 dni 5 godzin, 48 minut i 50 sekund. Ponieważ rok astronomiczny jest o niespełna 6 godzin dłuższy, policzono zaś o 12 minut zawiele, co uczyniło 24 godzin w 128 latach. W r. 1582 d. 4 października przypadł o 10 dni później. Dlatego Grzegorz XIII zarządził poprawę kalendarza juljańskiego, opuszczono aż 10 dni, a co 400 lat mają się trzy dni przestępne opuszczać. Tak więc lata 1700, 1800 i 1900 są latami zwyczajnemi — rok 2000 pozostaje przestępnym. Katolicy przyjęli kalendarz gregoryański. Grecy zaś, rusini i rosjanie zatrzymali dawny kalendarz niepoprawiony czyli juljański, to jest starego stylu, który obecnie różni się od naszego o 12 dni, a za 128 lat znowu jeden dzień przybędzie.

1898 Porto Ag

Kalendarz
Edanowski

Rok Kalendarzowy.

Już w czasach zamierchłej przeszłości, gdy jeszcze nie znano kalendarza, dzielono czas na lata.

Wiosna, lato, jesień i zima stanowiły rok. — Podług tych pór roku orjentowano się, ale określenie takie było bardzo niepewne, — nie wiadano mianowicie z ilu dni rok się składa, dopiero Juljusz Cezar, cesarz rzymski, w roku 45 przed Chrystusem, ustanowił kalendarz, podług którego długość roku wynosi 365 dni i 6 godzin, a że co cztery lata te 6 godzin stanowią dobę, więc ustanowiono, ażeby każdy 4 rok liczył 366 dni i taki rok nazwano przestępnym. (Dzień przestępny przypada między 23 a 24 lutym). Długi czas uważano kalendarz juljański za zupełnie dokładny, lecz wprowadzenie systemu Kopernika wykazało niedokładność kalendarza juljańskiego, ziemia bowiem dokonywa obrotu nokoło słońca w ciągu 365 dni 5 godzin, 48 minut i 50 sekund. Ponieważ rok astronomiczny jest o niespełna 6 godzin dłuższy, policzono zaś o 12 minut zawiele, co uczyniło 24 godzin w 128 latach. W r. 1582 d. 4 października przypadł o 10 dni później. Dlatego Grzegorz XIII zarządził poprawę kalendarza juljańskiego, opuszczono aż 10 dni, a co 400 lat mają się trzy dni przestępne opuszczać. Tak więc lata 1700, 1800 i 1900 są latami zwyczajnemi — rok 2000 pozostaje przestępnym. Katolicy przyjęli kalendarz gregoryański. Grecy zaś, rusini i rosjanie zatrzymali dawny kalendarz niepoprawiony czyli juljański, to jest starego stylu, który obecnie różni się od naszego o 12 dni, a za 128 lat znowu jeden dzień przybędzie.

1898 Porto Ag

RÓŻNICA WSCHODU i ZACHODU SŁOŃCA

między Porto Alegrem a Kurytybą jest następująca:

w Styczniu	minut 6 +	w Lipcu	minut 5 —
w Lutym	„ 5—3 +	w Sierpniu	„ 4—3 —
w Marcu	„ 2—0 +	we Wrześniu	„ 2—0 —
w Kwietniu	„ 1—4 +	w Październiku	„ 2—4 +
w Maju	„ 4—6 —	w Listopadzie	„ 5—6 +
w Czerwcu	„ 6 —	w Grudniu	„ 6 +

Ta sama różnica jest między Kurytybą a São Paulo. Różnica między Porto Alegrem a São Paulo jest podwójną podanej liczby minut.

Jeżeli zatem kto przybywa z Kurytyby do Porto Alegre, to zauważy na zegarku (nastawionym podług kompasu kurytybskiego) różnicę o 6 minut więcej.

Ponieważ na każde 10° połudn. szer. przypada około 20 minut różnicy, przeto gdy np. w Rio Janeiro jest godz. 8 m. 31 r., to w Kurytybie w tymże czasie będzie g. 8 m. 20 rano, a w Porto Alegre 8 g. rano. W New-Yorku, Baltimore, Filadelfji, 6 g. 20 m. rano., w Waszyngtonie 6 g. 16 m. r., w Chicago 5 g. 46 m. rano, w Warszawie 12 g. 49 m. po południu.

Czas, o którym mowa, odnosi się do zegaru słonecznego. Zegar słoneczny można sobie zrobić samemu, lecz tylko dnia 20-go marca rano lub 22-go września wieczorem (podczas porównania dnia z nocą).

Zegar taki sporządza się następującym sposobem: Na ścianie od południowej strony rysuje się koło, a w środku tegoż pręciak metalowy czyli strzałkę w postaci nawpół horyzontalnej, nawpół pionowej. Jeżeli zegar robimy np. w marcu, to wschód słońca oznaczamy punktualnie na tarczy zegara podług godziny wskazanej w kalendarzu na dzień 20-ty marca, i liczbę tę piszemy na zegarze, czas południowy kreślimy wedle własnego zegara, a zachód słońca wedle kalendarza i zegara. Resztę godzin oznacza się podług zegara.

RÓŻNICA GODZIN

Porto Alegre i jego południka z główniejszemi miastami.

	godziny minuty			godziny minuty
Aleksandria ..	5.24	p o ł u d n i k	Marsylja ...	3.46 rano
Amsterdam ...	3.44		Melburn....	1.05 w nocy
Antwerpia	3.42		Meksyk	8.49 wieczór
Ateny	5.00		Moskwa	5.55
Bahia.....	12.51		New-York ..	10.28
Berlin	4.18		Paryż	3.04
Bremen	4.—		Pernambuco	1.05
Budapeszt	4.41		Petersburg .	5.26
<i>Buenos Aires</i> .	11.31		Praga	4.22 po poł.
Drezno.....	4.20		<i>Rio Janeiro</i>	12.32 połudn.
Dublin	2.59		Rzym	4.14 po poł.
Genewa	4.—		Santiago ...	10.42 rano
Hamburg.....	4.04		Sydney.....	1.30 po poł.
Konstantynopol	5.21		<i>Warszawa</i> *)	4.49
Kopenhaga ...	4.15		Wenecja ...	4.14
Lipsk	4.14		Wiedeń	4.30
Lizbona	2.48		Waszyngton	10.17 rano

*) Gdy w Porto Alegre zegar wskazuje 12-tą godzinę w południe, to w Warszawie w tymże samym czasie jest godzina 4-ta minut 49 wieczorem.

MIARY DŁUGOŚCI BRAZYLIJSKIE I METRYCZNE

Legua (3.000 braças)	= metr.	6.600
Milha (1.000 ").....	= "	2.200
Quadra (60 ").....	= "	132
Braça (2 varas)	= "	2,20
Vara (5 palmos).....	= "	1,10
Covado (3 palmos i $\frac{3}{4}$ pollegadas) =	"	0,68
Pé (12 pollegadas)	= "	0,33
Palmo (8 pollegadas)	= "	0,22
Pollegada (12 linhas).....	= milimetr.	27,5
Linha (12 pontos).....	= "	2,29
Ponto ($\frac{1}{12}$ de linha).....	= "	0,19

Myriametro (10.000m).....	= Legua	1,51
Kilometro (1.000m)	= Quadras	7,57
" "	= Braças	454,54
Hectometro (100m).....	= "	45,45
Decametro (10m)	= Varas	9,09
Metro.....	= "	0,91
Decimetro (0m,1)	= Pollegadas	5,46
Centimetro (0m,01)	= Linhas	6,53
Milimetro (0m,001).....	= Pontos	7,84

MIARY PRZESTRZENI (□).

Legua (9.000.000 braças) = Metr.	43.560.000
Milha (1.000.000 ") = "	4 840.000
Braça (4 varas)..... = "	4,84
Vara (25 palmos)..... = "	1,21
Pé (144 pollegadas) ... = Centim.	1,089
Palmo (64 ")... = "	494
Polledada (144 linhas). = "	7,56
Myriametro (100 kilom.) = Leguas	2,30
Kilometro (100 hectom.) = Braças	206.611,57
Hectometro (100 decam.) = "	2.066,11
Decametro (100 metros) = Varas	82,64
Metro..... = Palmos	20,66
Decimetro (100 cent.).. = Pollegadas	29,76
Centimetro (100 millim.) = Linhas	42,74
Milimetro (0,cent,01).... = Pontos	61,92

STYCZEŃ ma dni 31.

1 Sobota	NOWY ROK. Fulgencjusza biskupa.
2 Niedziela	Makarego opata. Eufrozyny panny. *
3 Poniedziałek	Daniela męczennika. Genowefy.
4 Wtorek	Tytusa biskupa. Grzegorza b.
5 Środa	Telesfora męczennika. Emiljanny p.
6 Czwartek	TRZECH KRÓLI. Andrzeja.
7 Piątek	Juljana i Lucjana męczen.
8 Sobota	Seweryna i Justyniana.
9 Niedziela	Marjanny panny i męcz. Juljana.
10 Poniedziałek	Agatona papieża i Pawła.
11 Wtorek	Hygina męcz. i Honoraty panny.
12 Środa	Arkadiusza i Modesta męcz.
13 Czwartek	Weroniki i Leoncjusza b. i męcz.
14 Piątek	Hilarego b. i Feliksa męcz.
15 Sobota	Pawła 1-go pusteln. i Maura opata
16 Niedziela	Marcela pap. i Ottona męcz.
17 Poniedziałek	N. Imienia Jezus. Antoniego opata.
18 Wtorek	Katedry ś. Piotra w Rzymie, Małgorzaty
19 Środa	Henryka b. i męczenn., Ferdynanda
20 Czwartek	Fabiana i Sebastiana męczenn.
21 Piątek	Agnieszki panny i męczen.
22 Sobota	Wincentego i Anastazego męczen.
23 Niedziela	Zaślubienie N. M. P., Ildefonsa. Jana.
24 Poniedziałek	Tymoteusza biskupa.
25 Wtorek	Nawrócenie S. Pawła Apostoła.
26 Środa	Jana Chryzostoma.
27 Czwartek	Polikarpa biskupa i Pauli wdowy.
28 Piątek	Flawiana i Leonida męczenników
29 Sobota	Franciszka Salezego.
30 Niedziela	Martyny panny.
31 Poniedziałek	Piotra Nolaski.

WSCHÓD i ZACHÓD SŁOŃCA. | WSCHÓD KSIĘŻYCA

	rano	wieczorem		wieczorem
1	5. 4	7. 3	7	8 g. 59 m.
7	5. 9	7. 4	15	9 g. 20 m.
15	5.15	7. 4	22	4 g. — m.
25	5.24	7. 1	29	11 g. 08 m.

L U T Y⁴ma dni 28.

1	Wtorek	Ignacego b. m. i Brygidy p.	
2	Środa	<i>Oczyszczenie N. M. P.</i> , Fortunata.	
3	Czwartek	Błażeja B. M.	
4	Piątek	Ansgarego, Andrzeja b. w.	
5	Sobota	Agaty p. m., Piotra b.	
6	Niedziela	Doroty p. m., Antoniego.	☉
7	Poniedziałek	Romualda opata, Ryszarda.	
8	Wtorek	Jana z Maty i Emiljana m.	
9	Środa	Apolonji p. m., Cyryla, Aleks. bisk.	
10	Czwartek	Scholastyki p. i Wilhelma.	
11	Piątek	Lucjusza b Saturnina k. m.	
12	Sobota	Eulalji p. m. i Gaudentego b.	
13	Niedziela	Juljana, Katarzyny i Grzegorza.	☾
14	Poniedziałek	Walentego kapłana i męczennika.	
15	Wtorek	Faustyna i Jowity męczenników.	
16	Środa	Juljanny p. m. i Juljana m.	
17	Czwartek	Polikarpa i Donata męczennika.	
18	Piątek	Konstancji i Maksyma męczennika.	
19	Sobota	Konrada w. i Mansweta męczennika	
20	Niedziela	Eucherjusza i Leona bisk.	☉
21	Poniedziałek	Eleonory i Maksymiana b.	
22	Wtorek	Katedry św. Piotra w Ant., Małgorzaty	
23	Środa	<i>Popielec.</i> Piotra Damiana bisk.	
24	Czwartek	Sergiusza męczennika.	*
25	Piątek	Macieja apostoła.	
26	Sobota	Wiktoryna, Aleksandra b. i Fortunata.	
27	Niedziela	Leandra b. w. i Aleksandra.	
28	Poniedziałek	Anastazji i Romana.	☾

* Oznacza święta narodowe brazylijskie.

† Oznacza suche dni.

WSCHÓD i ZACHÓD SŁOŃCA.		WSCHÓD KSIĘŻYCA	
	rano	wieczorem	wieczorem
	3 5.31	6 57	3 2 g. 59 m.
	15 5.41	6.48	13 9 g. 15 m
	21 5.46	6.42	25 4 g. 20 m.

MARZEC na dni 31.

1	Wtorek	Albina biskupa. Eudoksji m.	
2	Środa	Heleny, Symplicjusza i Euzebjusza. †	
3	Czwartek	Kunegundy panny.	
4	Piątek	Kazimierza króla Polskiego, Lucjana. †	
5	Sobota	Przenies. zwłok ś. Wacława. Teofila b. †	
6	Niedziela	Wiktora i Wiktoryna.	
7	Poniedziałek	Tomasza z Akwinu.	
8	Wtorek	Jana Bożego i Beaty panny.	☉
9	Środa	Franciszki wdowy.	
10	Czwartek	40 męczenników, Katarzyny.	
11	Piątek	Konstantyna W., Pelagji panny.	
12	Sobota	Grzegorza papieża.	
13	Niedziela	Nicefora p., Modesty m.	
14	Poniedziałek	Zacharjasza i Matyldy kr. wd.	
15	Wtorek	Henryka i Klemensa.	☾
16	Środa	Cyryaka djak., Tacjusza m.	
17	Czwartek	Gertrudy p., Patryka b. w.	
18	Piątek	Gabryela Archanioła i Edwarda.	
19	Sobota	Józefa Oblubieńca N. M. P.	
20	Niedziela	Wolframa b., Eufemji i Teodora	
21	Poniedziałek	Benedykta opata	
22	Wtorek	Ambrożego, Pawła b, Oktawiana w. ●	
23	Środa	Katarzyny kr. Ottona.	
24	Czwartek	Marka i Tymoteusza męczenn.	
25	Piątek	Zwiastowanie N. M. P., Ireneusza	
26	Sobota	Ludgera b.	
27	Niedziela	Jana Damascena, Roberta.	
28	Poniedziałek	Jana Kapistrana w., Aleksandra.	
29	Wtorek	Cyrylla i Eustachego.	
30	Środa	Kwiryna m., Anieli wdowy.	☾
31	Czwartek	Balbiny P. i Kornelji M.	

WSCHÓD i ZACHÓD SŁOŃCA.		WSCHÓD KSIĘŻYCA	
rano	wieczorem	wieczorem	
3 5.51	3 6.28	8 6 g.	4 m.
15 6.01	15 6.17	15 4 g.	23 m.
25 6.07	25 6.08	22 5 g.	12 m.
		30 4 g.	15 m.

K W I E C I Ą N ma dni 30.

1	Piątek	Teodoryka męcz., Hugona b.	
2	Sobota	Franciszka à Paulo.	
3	Niedziela	Ryszarda b., Benedykta.	
4	Poniedziałek	Izydora b.	
5	Wtorek	Wincentego Ferer., Ireny.	
6	Środa	Wilhelma opata i Celestyna p.	☉
7	Czwartek	<i>Wielki.</i> Epifanjusza b. i męczennika.	
8	Piątek	<i>Wielki.</i> Dyonizego b.	
9	Sobota	<i>Wielka.</i> 7 Boleści N. M. P.	
10	Niedziela	Wielkanoc. Ezechiela proroka.	
11	Poniedziałek	Wielk. Leona papieża.	
12	Wtorek	Juljusza p. i Damiana wyzn.	
13	Środa	Hermenegildy kr. męcz.	☾
14	Czwartek	Tyburcjusza i Walerjana.	
15	Piątek	Anastazji i Bazylisy.	
16	Sobota	Lamperta męczennika.	
17	Niedziela	Aniceta p. męczennika i Eljasza.	
18	Poniedziałek	Apoloniusza b. m., Andrzeja.	
19	Wtorek	Hermogenesa męczennika.	
20	Środa	Serwiljana i Sulpicjusza męczenn.	☉
21	Czwartek	Anzelma biskupa.	*
22	Piątek	Sotera i Kaja pp. i męczenn.	
23	Sobota	Wojciecha bisk. i męcz., Jerzego m.	
24	Niedziela	Fidelisa męczennika, Honorjusza.	
25	Poniedziałek	Marka ewangelisty.	
26	Wtorek	Marcelina i Kleta pp. i męczenników.	
27	Środa	Toofila biskupa i Zity panny.	
28	Czwartek	Witalisa męczennika, Pawła od krz.	☾
29	Piątek	Piotra męczennika, Hugona i Roberta.	
30	Sobota	Katarzyny Seneńskiej P., Marjana.	

WSCHÓD i ZACHÓD SŁOŃCA. **WSCHÓD KSIĘŻYCA**

	rano	wieczorem		wieczorem
	6 6.14	5.51	6	5 g. 55 m.
	15 6.20	5.41	13	11 g. 4 m.
	21 6.23	5.31	20	6 g. 56 m.
	30 6.47	5.06	28	10 g. 40 m.

M A 9 ma dni 31.

1	Niedziela	Filipa i Jakóba apostołów.
2	Poniedziałek	Grobu Chrystusowego.
3	Wtorek	Znalezienie Krzyża świętego. *
4	Środa	Florjana męczennika, Moniki wdowy.
5	Czwartek	Piusa V papieża.
6	Piątek	Jana apostoła i ewangelisty w Oleju. ☉
7	Sobota	Domiceli i Eufrozyny panny i męcz.
8	Niedziela	Stanisława biskupa i męczennika.
9	Poniedziałek	<i>N. Marji P. Łaskawej.</i> Opieki ś. Józefa
10	Wtorek	Izydora Oracza, Antonina b.
11	Środa	Mamerta b., Maksyma i Fabjana.
12	Czwartek	Pankracego i Neryusza męczenników. ☾
13	Piątek	Serwacego b. *
14	Sobota	Bonifacego m., Justyny męczenniczki.
15	Niedziela	Zofji wdowy, Kasjusza i Wiktora.
16	Poniedziałek	Jana Nepomucena męczennika.
17	Wtorek	Paschalisa wyznawcy.
18	Środa	Feliksa Kapucyna, Eryka króla męcz.
19	Czwartek	<i>Wniebowstąpienie Pańskie.</i> Piotra Cel.
20	Piątek	Bernarda Seneńskiego. ☉
21	Sobota	Donata i Wiktora męczennika.
22	Niedziela	Julji panny i męczenn., Heleny p.
23	Poniedziałek	Dezyderjusza biskupa i męczennika.
24	Wtorek	Joanny i Zuzanny męczenniczek.
25	Środa	Grzegorza VII pap. i Urbana męcen.
26	Czwartek	Filipa Nereusza w.
27	Piątek	Marji Magdalepy de Pazzis. ☾
28	Sobota	Germana i Augustyna bb.
29	Niedziela	Zesłanie Ducha ś. Teodozji i Maksyma.
30	Poniedziałek	Feliksa p. i m., Ferdynanda.
31	Wtorek	Anieli panny i Petroneli.

WSCHÓD i ZACHÓD SŁOŃCA. | WSCHÓD KSIĘŻYCA

	rano	wieczorem		wieczorem
	3 ^h 6.31	52.2		6 ^h 3 g. 9 m.
	15 ^h 6.38	5.14		13 ^h 6 g. 11 m.
	24 ^h 6.44	5.08		20 ^h 9 g. 33 m.
	30 ^h 6.47	5.06		28 ^h 1 g. 49 m.

CZERWIEC ma dni 30.

1	Środa	Fortunata i Prokula m.	†
2	Czwartek	Marcelina i Erazma b. m.	
3	Piątek	Klotyldy kr. i Pauli p. m.	● †
4	Sobota	Saturniny p. m. Franciszka.	†
5	Niedziela	<i>Trójcy św.</i> Bonifacego b. m. Zenajdy.	
6	Poniedziałek	Norberta.	
7	Wtorek	Roberta op., Saby m.	
8	Środa	Maksymina i Medarda bb.	
9	Czwartek	<i>Boże Ciało.</i> Pryma i Felicjana męcz.	
10	Piątek	Małgorzaty kr. Szkockiej Maurycego	☉
11	Sobota	Barnaby Ap., Fortunata m.	
12	Niedziela	Onufrego Pust., Antoniny m.	
13	Poniedziałek	Antoniego z Pad. W	
14	Wtorek	Bazylego Wielkiego.	
15	Środa	Wita i Modesta męczenników.	
16	Czwartek	Benona bisk., Justyny m.	
17	Piątek	Marcjana m.	
18	Sobota	Marka i Marcelina mm.	
19	Niedziela	Gerwazego i Protazego mm.	☉
20	Poniedziałek	Sylwerjusza p. m.	
21	Wtorek	Alojzego Gonzagi, Rufina m.	
22	Środa	Paulina b., Flawjusza m.	
23	Czwartek	Agrypiny p. m., Zenona m.	
24	Piątek	Narodzenie św. Jana Chrzciciela.	
25	Sobota	Serca Jezusowego. Prospera i Wilhelma	
26	Niedziela	Jana i Pawła mm.	
27	Poniedziałek	Władysława króla.	3
28	Wtorek	Ireneusza b. m., Leona II papieża.	
29	Środa	<i>Piotra i Pawła Apostołów.</i>	
30	Czwartek	Lucyny p. i Emiljanny p.	

WSCHÓD i ZACHÓD SŁOŃCA. WSKHÓD KSIĘŻYCA

	rano	wieczorem		wieczorem
	3 6.50	5.05	3	10 g. 46 m.
	12 6.54	5.01	10	2 g. 36 m.
	18 6.58	5.04	19	1 g. 54 m.
	24 7.09	5.07	27	1 g. 2

LIPIEC ma dni 31.

1	Piątek	Teodoryka kapłana i Teobalda p.
2	Sobota	Nawiedzenie Najśw. Marji Panny.
3	Niedziela	Heljodora i Anatoljusza bisk. ●
4	Poniedziałek	Najśw. Krwi P. Jezusa Chr., Izabeli kr.
5	Wtorek	Cyryla i Metodego bisk., Filomeny.
6	Środa	Dominiki P. M., Izajasza proroka.
7	Czwartek	Apolonjusza i Odonę b.
8	Piątek	Elżbiety król. w., Kiljana b.
9	Sobota	Weroniki panny i Anatolji panny i m.
10	Niedziela	6-iu braci męczenników syn. Felicyty. ●
11	Poniedziałek	Jana z Dukli, Sabina.
12	Wtorek	Jana Gwalberta opata.
13	Środa	Małgorzaty p. m., Anakleta p.
14	Czwartek	Bonawentury p. w. doktora kościoła. *
15	Piątek	Henryka Cesarza, Rozesłanie apostołów
16	Sobota	Najśw. Marji Panny Szkaplerznej.
17	Niedziela	Aleksego w.
18	Poniedziałek	Szymona z Lipnicy. ●
19	Wtorek	Wincentego à Paulo w.
20	Środa	Czesława w., Eljasza proroka.
21	Czwartek	Praksedy panny, Daniela proroka.
22	Piątek	Marji Magdaleny, Platona m.
23	Sobota	Apolinarego b. i męcz.
24	Niedziela	Krystyny p. męczenn., Wincentego.
25	Poniedziałek	Kunegundy kr. polsk., Jakóba.
26	Wtorek	Anny Matki Najśw. Marji Panny. ●
27	Środa	Natalji M., Pantaleona M.
28	Czwartek	Innocentego papieża i męcz., Wiktora
29	Piątek	Marty i Serafyny.
30	Sobota	Julity i Donatyli męcz.
31	Niedziela	Ignacego Lojoli i Heleny wdowy.

WSCHÓD i ZACHÓD SŁOŃCA. WSCHÓD KSIĘŻYCA

	rano	wieczorem		wieczorem
	3 6.57	5.10	3	5 g. 47 m.
	15 6.54	5.17	10	10 g. 18 m.
	21 6.52	5.19	18	4 g. 22 m.
	27 6.50	5.23	26	10 g. 15 m.

S I E R P I E Ń ma dni 31.

1	Poniedziałek	Piotra apostoła w Okowach.
2	Wtorek	N. Marji Panny Anielskiej. Alfonsa. ●
3	Środa	Znalezienie św. Szczepana.
4	Czwartek	Dominiaka w., Arystarcha męczennika.
5	Piątek	Najśw. Marji Panny Śnieżnej.
6	Sobota	<i>Przemienienie Pańskie.</i>
7	Niedziela	Kajetana w. i Donata b. i męcz.
8	Poniedziałek	Cyrjaka i Larga.
9	Wtorek	Romana męczen., Marceliana m. ☾
10	Środa	Wawrzyńca męcz., P. uli panny i męcz.
11	Czwartek	Zuzanny męczenniczki i Dygny p.
12	Piątek	Klary panny, Aniceta męczennika.
13	Sobota	Hipolita i Kasjana męczenników.
14	Niedziela	Euzebjusza k., Atanazji w.
15	Poniedziałek	<i>Wniebowzięcie N. Marji Panny,</i>
16	Wtorek	Rocha wyznawcy.
17	Środa	Mirona i Pawła męczenników. ●
18	Czwartek	Agapita męczennika.
19	Piątek	Rufina i Marjana wyznawców.
20	Sobota	Bernarda opata doktora kościoła.
21	Niedziela	Joanny Fremiot wdowy.
22	Poniedziałek	Jacka wyznawcy, Symforjana.
23	Wtorek	Filipa Benicjusza w., Liberata.
24	Środa	Bartłomieja apostoła. ●
25	Czwartek	Ludwika króla fr.
26	Piątek	Zefiryne i Ireneusza męczenników.
27	Sobota	Przenies. zwłok ś. Kazimierza, Józefa.
28	Niedziela	Augustyna biskupa dokt. kośc.
29	Poniedziałek	N. Serca M. P. Ścięcie św. Jana Chrz.
30	Wtorek	Róży Limańskiej.
31	Środa	Rajmunda wyznawcy i Bożydara m. ●

WSCHÓD i ZACHÓD SŁOŃCA. **WSCHÓD KSIĘŻYCA**

	rano	wieczorem		wieczorem
	3 6.45	5.27	2	1 g. 4 m.
	15 6.42	5.29	9	2 g. 48 m.
	21 6.40	5.30	17	7 g. 10 m.
	27 6.38	5.32	24	5 g. 7 m.
			31	9 g. 26 m.

WRZESIEŃ ma dni 30.

1	Czwartek	Idziego opata i Radosława m.
2	Piątek	Stefana króla węgierskiego.
3	Sobota	Bronisławy p., Szymona.
4	Niedziela	Rozalji i Róży panien.
5	Poniedziałek	Joachima w.
6	Wtorek	Zacharjasza proroka.
7	Środa	Reginy panny i męcz., Sozonta m. * ☾
8	Czwartek	Narodzenie N. Marji Panny.
9	Piątek	Sergiusza p. w., Serafina.
10	Sobota	Mikołaja z Tolentynu w.
11	Niedziela	Prota i Jacka męczenników.
12	Poniedziałek	Imienia Najśw. Marji Panny.
13	Wtorek	Mauryljusza b. i Eugenji panny.
14	Środa	Podwyższenie Krzyża św.
15	Czwartek	Nikodema kapłana i męczennika. ●
16	Piątek	Cyprjana b. m., Eufemji p. m.
17	Sobota	5 blizn św. Franciszka.
18	Niedziela	Józefa z Kopertynu.
19	Poniedziałek	Najśw. Marji Panny Bolesnej.
20	Wtorek	Eustachiusza m.
21	Środa	Mateusza Apostoła i ewangelisty. * †
22	Czwartek	Maurycego m., Dygny p. m.
23	Piątek	Tekli panny i męczenniczki. †
24	Sobota	Najśw. Marji Panny od wykup. niewoln. †
25	Niedziela	Aurelji panny, Firmina biskupa i męcz.
26	Poniedziałek	Ładysława z Gielniowa, Cypryjana.
27	Wtorek	Kosmy i Damiana.
28	Środa	Wacława męczenn., króla czeskiego.
29	Czwartek	Michała Archanioła. ●
30	Piątek	Hieronima wyznawcy, Leopolda.

WSCHOD i ZACHÓD SŁOŃCA. WSCHÓD KSIĘŻYCA

rano		wieczorem	
3	6.14	5	45
15	5.59	5	51
21	5.52	5	55
30	5.40	5	59

wieczorem	
7	7 g. 26 m.
15	8 g. 45 m.
22	11 g. 15 m.
29	7 g. 46 m.

PAŹDZIERNIK ma dni 31.

1	Sobota	Remigiusza biskupa.
2	Niedziela	Aniołów Stróżów. Ludgera.
3	Poniedziałek	Najśw. Marji Panny Różańcowej.
4	Wtorek	Franciszka Serafickiego w.
5	Środa	Placyda i Donata męczenników.
6	Czwartek	Brunona wyznawcy.
7	Piątek	Marka p. m., Justyny panny i męcz. ☉
8	Sobota	Brygity wdowy, Pelagji.
9	Niedziela	Bogdana opata, Dyonizego b. męczenn.
10	Poniedziałek	Wincentego Kadłubka.
11	Wtorek	Placydy i Zenajdy panien.
12	Środa	Maksymiljana biskupa, Serafina w. *
13	Czwartek	Edwarda króla angielsk., Daniela.
14	Piątek	Kaliksta p. i męcz, Ewarysta męcz.
15	Sobota	Jadwigi wdowy i Teresy panny. ☿
16	Niedziela	Martyniana i Saturnina męczenników.
17	Poniedziałek	Wiktora biskupa i męczennika.
18	Wtorek	Łukasza ewangelisty.
19	Środa	Piotra z Alkantary wyznawcy.
20	Czwartek	Ireny i Marty panien i męczenniczek.
21	Piątek	Urszuli p. m. i Hilarjona opata.
22	Sobota	Korduli panny i Marji Salomei.
23	Niedziela	Seweryna i Romana bisk. i wyzn.
24	Poniedziałek	Jana Kantego.
25	Wtorek	Kryspina i Kryspinjana męczenników.
26	Środa	Ewarysta p. m., Lucjana męcz.
27	Czwartek	Sabiny p. m., Frumencjusza.
28	Piątek	Szymona i Tadeusza apostołów.
29	Sobota	Narcyza b., Euzebj panny i męcz. ☿
30	Niedziela	Germana i Serapiona b. w.
31	Poniedziałek	Wolfganga b. m.

WSCHÓD i ZACHÓD SŁOŃCA. WSCHÓD KSIEŻYCA

	rano	wieczorem	wieczorem
	3 5.37	6.01	7 2 g. 40 m.
	15 5.23	6.09	15 9 g. 12 m.
	24 5.14	6.15	22 5 g. 44 m.
	30 5.80	6.10	29 8 g. 53 m.

LISTOPAD ma dni 30.

1	Wtorek	Wszystkich Świętych.	
2	Środa	Dzień Zaduszy. Jerzego b.	*
3	Czwartek	Huberta b., Heljodora b.	
4	Piątek	Karola Boromeusza.	
5	Sobota	Zacharjasza i Elżbiety.	
6	Niedziela	Leonarda wyznawcy, Feliksa.	
7	Poniedziałek	Opieki Najśw. Marji Panny.	
8	Wtorek	Godfryda i Maura b.	
9	Środa	Teodora i Oresta męczenników.	
10	Czwartek	Andrzeja z Awelinu wyznawcy.	
11	Piątek	Marcina b. wyznawcy.	
12	Sobota	5-iu braci męczenników.	
13	Niedziela	Dydaka W., Zebiny męcz.	●
14	Poniedziałek	Stanisława Kostki.	
15	Wtorek	Leopolda wyznawcy.	*
16	Środa	Edmunda b., Rufina m.	
17	Czwartek	Salomei panny, Grzegorza cudotworcy.	
18	Piątek	Odon p., Romana.	
19	Sobota	Elżbiety wdowy kr. węg.	
20	Niedziela	Feliksa Walezjusza wyznawcy.	●
21	Poniedziałek	Ofiarowanie Najśw. Marji Panny.	
22	Wtorek	Cecylji panny i męcz., Marka m.	
23	Środa	Klemensa papieża m., Felicyty m.	
24	Czwartek	Jana od Krzyża wyznawcy.	
25	Piątek	Katarzyny panny i męcz., Erazma m.	
26	Sobota	Piotra Aleksandryjskiego b. m., Belmira	
27	Niedziela	1. Niedziela Adwentu. Wirgil., Bazyl.	●
28	Poniedziałek	Mansweta bisk. i męcz.	
29	Wtorek	Saturnina i Filomena męczenn.	
30	Środa	Andrzeja apostoła, Justyny panny.	

WSCHÓD i ZACHÓD SŁOŃCA. WSKHÓD KSIEŻYCA

rano	wieczorem	wieczorem
3 5.04	3 6.28	6 11 g. 3 m.
15 4.57	15 6.17	13 8 g. 56 m.
24 4.57	24 6.08	20 1 g. 40 m.
30 4.52	30 6.45	28 1 g. 13 m.

GRUDZIEŃ ma dni 31.

1	Czwartek	Eligiusza biskupa, Marjana m.
2	Piątek	Bibjanny p. m., Hipolita męcz.
3	Sobota	Franciszka Ksawerego wyznawcy.
4	Niedziela	2 <i>Niedz. Adw.</i> Barbary p. m., Piotra.
5	Poniedziałek	Sabby opata, Niceta b. wyzn.
6	Wtorek	Mikołaja b. w., Leoncji męcz. ●
7	Środa	Ambrożego biskupa d. kośc., Agatona
8	Czwartek	<i>Niepokalane Poczucie Najśw. Marji P.</i>
9	Piątek	Leokadji i Walerji p. i m.
10	Sobota	Najśw. Panny Marji Loretańskiej.
11	Niedziela	3 <i>Niedz. Adw.</i> Damazego i Sabina.
12	Poniedziałek	Aleksandra męczennika.
13	Wtorek	Łucji panny i męczenniczki. ●
14	Środa	Djoskora i Herona męcz. †
15	Czwartek	Walerjana i Ireneusza męcz.
16	Piątek	Euzebjusza bisk. i męcz. †
17	Sobota	Łazarza Biskupa, Olimpji wdowy. †
18	Niedziela	4 <i>Niedz. Adw.</i> Gracjana biskupa w.
19	Poniedziałek	Dariusza męczennika. 3
20	Wtorek	Teofila i Zenona męczenników.
21	Środa	Tomasza apostoła, Jana Ab.
22	Czwartek	Zenona żołnierza m., Flawjana.
23	Piątek	Wiktorki panny męczenniczki.
24	Sobota	<i>Wigilia.</i> Irminy panny.
25	Niedziela	Narodzenie Chrystusa Pana.
26	Poniedziałek	Szczepana męczennika.
27	Wtorek	Jana Ewangelisty. ●
28	Środa	Młodzianków.
29	Czwartek	Tomasza Kantuaryjskiego b. męcz.
30	Piątek	Eugeniusza b.
31	Sobota	Sylwestra papieża, Melanji m.

WSCHÓD i ZACHÓD SŁOŃCA. WSCHÓD KSIĘŻYCA

	rano	wieczorem		wieczorem
	3 4.52	6.48	6	6 g. 41 m.
	12 4.53	6.54	13	8 g. 38 m.
	18 4.55	6.58	19	11 g. 57 m.
	24 4.57	7.00	27	8 g. 24 m.

PIEŚŃ WYCHODZCÓW

Ojczyste góry mgłą się sinawo;
Wędrowiec tam spogląda w dal:
Z westchnieniem otarł powiekę łzawą,
A serce mu przepełnia żal.
Na zawsze rzuca ojczyste strony
I tam nieszczęsny dąży zbieg,
Kędy uśmiecha się umajony
Gościnny brazylijski brzeg.

Kto w głąb dziewiczej puszczy się wdziera,
Gdzie tylko zwierz świadomy dróg?
Ten bór wycięła polska siekiera,
Te niwy zorał polski pług!
Szczęści się praca z pomocą Bożą,
Bo niema wroga, co ład psuł:
Zagrody, łany, w okół się mnożą,
Zagrody, łany polskich siół!

Pałaców nie ma, lecz ma dostatki
Ta szara, równa, polska brać,
I w polskiej szkole uczą się dziatki
Ojczyznę kochać, Boga się bać.
Tu nas nie nęka głód ani cary
Bez trosk tu życie możemy wieść;
W górę Brazylii wzniesmy sztandary!
O wolna ziemio, tobie cześć!

Rodzinna piosnka dźwięczy po łanie,
Rodzinna mowa w chatce brzmi,
A na Ojczyzny słodkie nazwanie
Płomieniem dumy lice lśni:
Te dźwięki, ten lic blask rumiany,
To Nowej Polski słońca wschód:
Tu pod pogodnem niebem Parany,
Tu się narodem zbudzi lud!

Choć sercu drogi ten kraj nasz nowy,
Myśl się do starych zwraca gniazd,

I zapatrzeni w krzyż południowy
My śnimy blask północnych gwiazd...
By znieść niewolę, zerwać kajdany,
Miłości, światła kujmy broń!
Kiedys przez lądy, przez oceany,
Podamy ziomkom bratnią dłoń!

Parańczyk.

My się nie wyprzem...

My się nie wyprzem haseł narodowych,
Które się z Polski wolnością kojarzą,
Ciemiężcom wzgardę w oczy rzucać będziem
Z bladą od cierpień, ale dumną twarzą!

My się nie wyprzem tej jasnej przeszłości,
Bo od niej błyszczą naszych dziejów karty,
Bo nas do czynów przeszłość nasza woła
Nas władców Wisły, Niemna i Warty!

My się nie wyprzem tych świętych nadziei,
O których wieszczą nam nasi prorocy,
O których serce mówi — że powstaniem
Wolni z grobowej już niewoli nocy!

My się nie wyprzem wiary w tego Boga,
Przed którym nikną w proch piekielne bramy
Bo za obrońcę wolności narodu,
My prawdziwego Boga w sercu mamy!

My się nie wyprzem Orła i Pogoni,
Bo pod tym znakiem zginie lub zwyciężym,
Choć miljon zdrajców stanie nam na drodze,
Choć drugi miljon odbiegnie oreży!

My się nie wyprzem narodowej pracy,
A zgodnie dążąc do wolności dzieła,
Z szerokich piersi prawdziwego ludu
Z chlubą wykrzyknem: „Polska nie zginęła!”

Hymn Polaków parańskich.

Dziela nas lądy, morza dziela,
Od macierzystej naszej ziemi
Ale nas łączy miłość wielka,
Z jej zagonami krwią zlanymi.
Z jej zagonami, z jej boleścią,
Z nigdy niezmarłą jej nadzieją,
W różowe blaski, co zgnębionych
Nowego życia ciepłem grzeją.
Od macierzystej naszej ziemi,
Dziela nas lądy, morza dziela,
Ale duch polski został z nami
Kaząc nam iść ku wspólnym celom.
Na nowej roli zasiewamy
Ten trud nasz krwawy, ten pot słony,
By z tych posiewów dla ojczyzny
Wzrosły bogate sypkie plony
Dopieka słońca żar płomienny,
Szumi dziewiczy las nad głową,
A my karczujem łąn zarosły
By wykarczować Polskę Nową.
Nie będzie pana w niej, ni chłopa,
Lecz równy dłoń równemu poda,
Bo naszym hasłem wszechmogącym
Równość, braterstwo i swoboda.
Nie będzie jeden ginał z głodu
Gdy drugi syty w zbytkach tonie
Bo chleb dla wszystkich w równej mierze,
Na nowym wzrośnie nam zagonie.
Nie będzie władcą naszym bagnet,
Gnieść nas nie będą dzikie katy,
Bo mamy w sobie dosyć siły,
By ich nie wpuścić w nasze chaty.
I gascieli tu nie będzie
Przytłumiających ogień ducha
Gdy w nas spragnionych dni radosnych
Światła i chleba żądzą bucha.

Niechaj goreje jar słoneczny
Nad pochyloną w znoju głową
My łan karczujem zachwaszczony
By wykarczować Polskę Nową.

Pieśń wychodźców polskich w Paranie.

Roztoczmy sztandar świata znany:
Niech połączony w słońcu łni
Z polskimi herby znak Parany —
Zapowiedź lepszych, wolnych dni
W dziewiczych lasach Nowej Ziemi
Ty, pieśni polska, echa budź!
Zagrzewaj ducha między swemi,
Miłością kraju napój młódź!

Niech coraz silniej, coraz szerzej
W osadach polskie życie wre!
Dłoń niechaj z dłonią się sprzymierzy,
By zdobyć przyszłość, zgnać złe!
Cel wspólny niechaj nas powiąże
Z ziolkami wszystkich świata stron:
Prostaczek, mędrzec, chłop i książę,
Niech społem mnoży pracy plon!

Po łażach ucisku i niewoli
Ty, ludu, śmiało naprzód idź;
A przy warsztacie, czy na roli
Nie przestań polskim ludem być!
Aż przyjdzie błoga chwila owa
Po wieku cierpień, męk i łkań,
Gdy cudotwórczej mocy słowa
Ty, ludu, rzekniesz: Polsko wstań!

Parańczyk.

Wierz mi bracie...

Wierz mi bracie — z pęt niewoli
Siew niezgody — nie wyzwoli,
I niewiara, co nas truje
Ciężkich kajdan nie rozkuje.
Nowych hasel błysk, co świeci,
Nocy nieszczęść nie rozświeci,
I dźwięk złota nie przygłuszy
Bólu, co tkwi w głębi duszy.
Do budowy szczęścia — chwały
Trzeba cnoty jak ze skały,
Trzeba zgody niezłamanej,
Trzeba wiary niezachwianej,
Trzeba prawdy — Bożej — świętej,
Trzeba woli — nieugiętej —

.....
Wierz mi bracie — Polski sprawa
To sieroca dola łzawa,
To krzywd łańcuch niezmierny,
Mogił szereg niezliczony.
Zdradą, jadem nas deptano,
Siejbą złego — pokonano.
I dziś ducha wśród nas trują,
Bo nas zabić usiłują,
Więc gdyś Polak nie z imienia
Lecz z krwi, wiary i sumienia,
Kiedy mówisz: „Nie zginęła“,
Choć nam przemoc wolność wzięła,
To broń kraju, odpędź wrogów,
Od twej chaty cichych progów,
Zgodą buduj co zburzone,
Cnotą ozłóć — co zbrudzone,
Wiarą wzmocnij — co zachwiane
Prawdą rozświeć — co nieznane,
Wtedy poznasz — z pęt niewoli
Siła ducha nas wyzwoli.

KRÓTKI OPIS STANU RIO GRANDE DO SUL

podług najnowszych źródeł opracował

Edward Stelczyk.

Ostatnią prowincją graniczącą z Uruguayem i Argentyną — jest Stan São Pedro do Rio Grande do Sul. Powierzchnia jej, nie wymierzona dotąd dokładnie, wynosi około 350,000 kilometrów kwadrat., i równa się mniej więcej obszarowi Turcji lub Anglii. Pasma gór *Serras geraes* są częścią uzupełniającą sąsiednich stanów (Santa Catharina, Parana i t. d.) pokryte lasami. Wschodnia wyżyna tej prowincji charakteryzuje się stepem (*campos*), zachodnia lasami. Największego znaczenia jest okręg przy Uruguayu, silnie zalesiony, z klimatem łagodnym, urodzajnym, poprzerynany spławnemi rzekami i nadający się znakomicie do kolonizacji. W części zachodniej lasy znane pod nazwą *Matto Portuguez* leżące na *Campos da Vaccaria*, służyły za siedlisko dzikim *coroados*; spotykane tam nadgrobne drewniane krzyże świadczą o ich krwiożerczych walkach z podróżnymi. Dalej rozlega się *Campo do Meio*, żywo zazieleniony, urodzajny i bogato opatrzony wagaty szczególnych kształtów i barwy.

Dalej idą *Campos do Passo Fundo*, *Eré*, *Palmeira*, *Campo Novo*, czyli oaza nad rzeką *Turvo*. Bujna roślinność, powabne potoki, wodospady, po brzegach liczne drzewa brzoskwiniowe ozdabiają okolicę. *Campos de Santo Angelo*, *Campos das Missões*, bardzo urodzajne, nadają się do uprawy żyta i pszenicy.

Z flory wybitną jest tu sosna i herbata (*herva mate*). Sosna (*pinheiro*) tworzy tu jednolite lasy nad rzeką Turvo.

W górach zwanych Geral nad rzekami Taquary, Jacuhy, Pardo aż do rzeki Uruguay rozłożyły się kolonie rządowe. Te osady kolonijne potworzyły w nizinach miasta: Mundo Novo, Santa Christina, São Leopoldo, Sant' Anna i São Sebastião.

Z komunikacyj wodnych ważne są: jezioro Lagôa dos Patos, jest ono najważniejszą arterją komunikacyjną dla miast: Rio Grande, Pelotas i Porto Alegre. Ujście morskie tej domniemanej rzeki jest zatarasowane dla komunikacji piaskowemi ławami, „barras“ zwanemi. Tylko pomniejsze statki tędy przechodzić mogą. Przekopanie takiej „barry“ jest rzeczą niedalekiej przyszłości. Obecnie oświetla ją latarnia morska (*pharol do Pontal*). Parowce przepływają przez całą długość jeziora 240 kilom. w 30 godzinach. Woda tego jeziora jest słona. Rzeką Camaquã gdzieśsiedzie służąca do przepływu statków otacza polskie kolonie São Feliciano, zarosłe wspaniałemi lasami, znane z ziem urodzajnych. Rzeką Palmar jest spławna. Wlewy do północnego jeziora Lagôa rzek: Jacuhy, Cahy, Rio dos Sinos i Gravatahy w pobliżu Porto Alegre tworzą tak zwaną „Bacia do Guahyba“ albo Rio Guahyba. Rzeką Jacuhy łącząca się z Guahybą jest najgłówniejszą arterją komunikacyjną do wnętrza kraju, a tem samem jest wielkiej wagi dla całego stanu Rio Grande. Długość jej wynosi około 400 kilom. i dotyka miast Cachoeira, Rio Pardo, Villa Santo Amaro, São Jeronymo i Triumpho. Liczne dopływy rzek wspomnianych tworzą dzielną i jedyną sieć komunikacyjną ze stolicą i stają się przyczyną dobrobytu rozsianych tu licznie kolonij.—Spławną też jest rzeka Taquary, tocząca łagodnie swe wody wśród myrt i akacyj. Urok nadają jej licznie po wybrzeżach rozrzucone domki obok gajów pomarańczowych ze złocistemi owocami. Tam zieleni się grupa drzew sosnowych, owdzie domek sielskiej konstrukcji przynęca do zatrzymania się. Taquary ma

szerokości do 130 metrów. — Rzeka Cały, znana ze swej głębokości, jest spławna; po brzegach jej rozrzucone są licznie osiadłe kolonje niemieckie. — Rzeka Itapuhu albo Rio dos Sinos przepływa przez Santo Antonio de Patrulha, Taquara de Mundo Novo i São Leopoldo. Potężna rzeka Uruguay przy ziemi urodzajnej i nader urozmaiconych wegetacją brzegach, dotyka miast: São Borja, Itaquy, Uruguayana. Tworząc liczne wodospady, uniemożliwia żeglugę.

Klimat. Mimo licznych wód stojących — jest zdrowy. Wiatry chłodne, jakie tu panują, czynią stan Rio Grande wyjątkowo zdrowotnym. Epidemiczne choroby są tu nieznane, a długowieczność tak wśród brazylijan jak i europejskich przybyszów jest faktem znamiennym.

Dwie pory roku — lato i zima, wyraźnie się cechują. Pierwsze od września do marca z małym spadkiem deszczu jest porą suchą. Średnia temperatura $+ 22^{\circ}\text{C}$. Druga — zimowa, z temperaturą średnią $+ 16^{\circ}$ w miesiącach czerwcu i lipcu odznacza się częstymi deszczami i wylewami rzek. Na wyżynach, wewnątrz prowincji, pada niekiedy śnieg. Temperatura największego zimna jest — 2° do 4°C (w lipcu). Styczeń i luty są najgorętszymi. Wiatr południowo-zachodni, pochodzący z Cap Horn, zwany *pampeiro*, przynosi deszcz kilkodniowy. Zachodni, wiejący z And, znany pod nazwą *minuano*, jest ostry i powoduje tworzenie się szronu i lodu w czasie pogodnym.

Produkta tutejszej prowincji wszystkich trzech działów przyrody są bogate, i rzeczą jest trudną do zadecydowania, które z nich na najpierwsze zasługuje miejsce. Eksploatacja minerałów należy do przyszłości. Łatwo znajdują się: agat, onyx i jaspis, zawarte w czerwonej glinie, a natrafiany najobficiej w okolicach Passo Fundo, Soledade, São Martinho i nad rzekami: Uruguay, Jacuhy i Taquara. W górach spotyka się ametysty, choć nielicznie, za to przewyższa je ilością i kształtami kryształ górny, przy towarzyszącym krwawniku, topazie, chalcedonie i opalu. Ziemia barwne

służyć mogą za farby różnych kolorów. Kaolin i glina przydatne do lepienia naczyń domowych. Nadto marmury, granity i wapno na prawym brzegu rzeki Ijuhy zasługują na eksploatację. Na brzegami rzek: Itapuhu, Jacuhy i Taquary znajduje się ruda żelazna obok wielu skał żelaza magnetycznego i węgla kamiennego. W obrębie Caçapava, Santa Maria, Cruz Alta, Rio Pardo i Palmeira trafiają się rudy złote. Z piasków wielu głębokich rzek wypłókują także złoto. Srebro znajduje się w górach: Lavras, Encruzilhada i Cangussu. Miedź—nad brzegami rzeki Uruguayu tworzy bogateminy. Olbrzymie pokłady węgla brunatnego, zwłaszcza nad brzegami rzek spławnych, obficie zasilać mogą Brazylię na lat tysiące.

Z roślin zbożowych udają się: kukurydza, ryż, pszenica, żyto, owies, dalej — kartofle, bataty, mandioka, fasola w kilku odmianach, orzech ziemny oleisty (*amendoim*), tytoń, trzcina cukrowa, także krzak kawowy, lecz przy troskliwej uprawie. Z owoców: pomarańcze, cytryny, marmele (pigwy), jabłka, gojaba (indyjskie figi), brzoskwinie, figi, winogrona, jabłka, orzechy, banany, ananasy i wiele owoców leśnych jak: pitanga, guabira, butia i wiele innych. Udaje się konopie i len. Z mnóstwa drzew najważniejsze mata (*Ilex paraguayensis*), rośnie w górach obok sosny, dostarczającej wybornych desek, do budowli i wyrobów stolarskich pospolicie używana. Dalej idą: ipé, ciężkie i twarde, cedry czerwone, twarde; anżiko (*angico*), kabriuwa, lora, znakomita dla stolarzy i inne. Z roślin lekarskich zasługują na uwagę: ipekakuana (wymiotne), salsaparila (krew czyszcząca), kwassia, wonny sassafras, china, rabarbarum, aloes i t. p.; z olejodajnych — amendoim, ricinus i słonecznik.

Fauna. Bydło rogate, prawie na pół dzikie w niezmiernej ilości na bezkrańcowych pastwiskach, koń, muł, owca grubowłnista, koza, świnia; z dzikich: onça, puma, tygrys (jaguar), anta, kapiwary i t. d.; z ptaków: pagugi, gołębie, kaczki, kury dzikie i wodne, czajki

i t. d. — Ciszę lasów przerywa śpiew ptaków różnego rodzaju. Z węzów mnóstwo jadowitych i nieszkodliwych, żywiących się połowem myszy, żab i owadów. Do jadowitych należą: *jararaca*, 2 do 5 stóp długa; *cobra coral*, gad pięknej barwy białej z czerwoną. Zmija zielona, na stopę długą, jest nader niebezpieczna. Zaś *cobra caninana* nie powinna być tępiona dla połowu myszy, któremi się żywi. — Wody obfitują w przeróżne gatunki ryb, z których niektóre właściwe są jedynie Brazylii. W rzece Guahybie spotyka się kajman (rodzaj krokodyla). — Pszczoły różnego gatunku i nazwy w dzikim stanie przebywają po lasach, bez starań człowieka miód dostarczając. — Prządka jedwabnik, która wraz z drzewem morwowem tu się znajduje, czekają ludzi pracy w tej gałęzi. — Do szkodliwych owadów należy mrówka, wyżerająca nieraz całe zasiewy i skorpion jadowity z rodziny pajaków.

Ludność obliczają (1889) na 1 milion. Składa się z krajowców osiadłych nad rzekami Paragway i Parana, czyli indjan guarany; są oni milczący i łagodni. Dla swej towarzyskości weszli w związek krwi z europejczykami. Od morza, góry „Serra Geral“ i rzeki Uruguay są potomkowie plemienia *Tape*, słusznej postawy i srodzy. *Minuanos* około Lagôa dos Patos i wewnątrz nad rzekami Botovy i Cacequy. Chaty pokrywają skórą dzikich zwierząt; są łagodnego usposobienia i umieją ułaskawiać dzikie zwierzęta. Za uzbrojenie mają łuk; obecnie cywilizują się. *Charruas*, plemię wojownicze nad La Plata, Uruguay i Lagôa Mirim — posługują się lancą, którą dzielnie władają. Prócz wspomnianych są *Coroados* z włosem grubym, małego wzrostu, czerwono-brunatnej barwy skóry, mają czoło niskie, oczy czarne, małe, nos krótki, kości policzkowe wystające. Znamienna ich cecha — krótkie nogi z ogromnymi stopami. W końcu „bugry“, którzy ztąd coraz więcej nikną. Z rasy etiopskiej — murzyni, zwolnieni z niewolnictwa r. 1871, najpierw dzieci, a w r. 1888 wszyscy w zupełności.

Luzo-Brazyljanie. Jako pierwotni osiedleńcy byli tu Jezuici jako misjonarze. W roku 1714 ekspedycja zostawiła tu 30-tu ludzi na osiedlenie w r. 1738-ym ku obronie wybudowano fort i niebawem przybył pierwszy większy transport kolonistów portugalskich w 1747. Zbudowano tedy fort S. Anna, gdzie dziś jest Rio Grande. W r. 1742 założono miasto Porto Alegre. Osiedleńcy pierwotnie zajmowali się chowem bydła. Charakter Luzitanów jaśniej miernością, grzecznością, uczynnością i gościnnością, jest jednak mało światły i nie lubiący darowywać uraz. Brazyljanin jest znany jako dobry ojciec rodziny, mąż lub syn. Namiętny politykier, lecz niestały, jest przytem niedbały i niesłowny. Obok Luzitanów pierwszymi tu są *Teuto-Brazyljanie*, jako założyciele rolnictwa i przemysłu. Oni pierwsi w 1825 r. osiedlili się nad rzeką Rio dos Sinos, około dziś istniejących São Leopoldo, S. Cruz (1849 r.), Mundo Novo i t. d. Późniejszym kolonistom dawano kolonje rozległości 100,000 □ bras. Niemieccy koloniści uchodzą tu za najlepszych, lecz to mniemanie jest przesadzone, bo stosunek pracy do wyniku z tejże, nierówny jest. Emigrant niemiecki, zamieszkały w gronie swych rodaków przez lat kilkanaście, zagospodarowany, zasobny, nieco inteligentniejszy, świadom języka i obyczajów, potrafi więcej otrzymać z pracy; — świeży emigrant polski nie może iść z nim w porównanie, nawet po dwudziestu latach pobytu; dawniej bowiem każdy emigrant otrzymywał lepszą opiekę i wsparcie i łatwiej zdobywał kredyt dla powiększenia swego gospodarstwa. Wszakże gdyby wzgląd rządu na znajomość ludu polskiego w gospodarstwie rolnem i danoby mu pomoc w tym kierunku, wątpić nie można, że w rezultacie obie strony byłyby zadowolone. — Po Niemcach idą włosi, najliczniejsi, są oni pracowici i oddają się zwłaszcza uprawie wina, jedwabiu i lnu. Kolonje ich są położone w okolicy Conde d'Eu, Dona Izabel, Caxias, Silveira Martins i t. d.

Polacy. Przybyli tu głównie z Królestwa Polskiego; osiedlili się po wszystkich większych miastach stanu Rio Grande do Sul, oraz po kolonjach: São Feliciano, Ijuhy, Jaguary, Marianna Pimentel, Alfredo Chaves, Antonio Prado, São Marcos, Guarani, Santo Antonio da Patrulha, Barão do Triumpho i t. d. Wszyscy Polacy oddają się przeważnie rolnictwu po kolonjach. Brak pługa i niedbałość zarządu emigracyjnego w dostarczeniu takowego kolonistom, sprawia zastój w uprawie zboża, tak właściwej dla naszego rolnika.

Mieszkańcy z rasą białej i czarnej — są mulaci. Mieszkańców z indjanami zwa mieszczkami — tych ostatnich uważają jako najzdolniejszych z mieszczkami. Zowią ich tu również *caboclo*.

Głównem bogactwem tutejszej prowincji jest chów bydła; lecz uległ ogromnemu zniszczeniu przez wojsko obozujące po stepach podczas ostatniej rewolucji w r. 1892—95. Mięso suszone, eksportowane w ogromnej ilości, stanowi wielkie bogactwo prowincji. Skóry, łój, włos, rogi, kości, jakoteż ser i masło są również najważniejszymi gałęziami dochodu. Uprawa zboża wiele doznaje zawodu z powodu małego interesowania się rządu tą sprawą. O jakiej takiej komunikacji drogowej lub mostach ani mowy. Do najlepszych dróg należą: ze Santa Maria do S. Martinho; z São João de Montenegro do Bento Gonçalves; z São Sebastião do Caxias; z Bento Gonçalves do Alfredo Chaves; z Novo-Hamburgo do Petropolis i przy Taquary nad rzeką Rio dos Sinos.

Uprawa pszenicy i żyta ma tu przyszłość. Do zyskowej produkcji należy tytoń, uprawiany na eksport między Taquary i Santo Angelo. Trzcina cukrowa wybornie tu rośnie na dolinach w bliskości Uruguayu, pędzą w niej wódkę;—cukier rzadko gdzie robią. Winogrona amerykańskie (z grubą skórą) nader licznie hodują włości w okolicach Caxias. Herva-mate rośnie bujnie w dzikim stanie na „Herval“ — otrzymują ją następującym sposobem: W maju obcinają jej gałązki i

wiążą w pęczki, poczem układają w doły dla odleżenia się i przemiany barwy, następnie rozwieszoną suszą przy wolnym ogniu, wreszcie młocą aby liście pokruszyć. Są także specjalne młyny do mielenia jej, a w handlu po miastach tylko mieloną się spotyka. W okolicach Taquary rośnie najlepszy gatunek herva-mate, i w handlu tenże drożej się sprzedaje aniżeli pospolita.

Zegluga. Do komunikacji wodnej są liczne parowce: 20 przeszło statków kompanji „Navegação Costeira“ i 7 towarzystwa „Lloyd Brasileiro“, kursują między Porto Alegrem, Montevideo i Rio de Janeiro.

Na rzece Jacuhy kursują „Guapo“, i „Teutonia“. Z Porto Alegre do Margem de Taquary.

Na rzece Taquary: „Monarcha“ i „Gaúcho“, do miast Estrelli i Lageado: „Bismarck“ i „Lageado“.

Na rzece Cahy „Germania“ i „Montenegro“ do São João de Montenegro, „Estrella“, „Barão do Cahy“, „São João“ i „União“ do S. Sebastião do Cahy. Statek „Pedro I“ na rzece Rio dos Sinos. Na rzece Gravatahy „Villa do Gravatahy“. Do Barry do Ribeiro statek „Guahyba.“ Między Porto Alegrem a Pedras Brancas kursują statki codziennie.

Koleje żelazne. Z Porto Alegre do Novo-Hamburgo (43 klm.), 6 stacyj. Należy do kompanji angielskiej, której tutejszy rząd zobowiązał się dopłacać złotem 7% od wykładu. Kolej z P. Al. do Uruguayana zrobiono do Cacequy. Kolej Rio Grande—Bagé, 16 stacyj (283 klm.) kompanji francuskiej, ztąd ma iść w dalszym ciągu do Uruguayana. Kolej kompanji angielskiej Quarahy—Itaquy (480 klm.) łączy się z Uruguayem. Do projektowanych należą: Santa Maria—Itararé do São Paulo jako ramienna, Pelotas—São Lourenço i Porto Alegre—Torres. — Telegraf obejmuje 2664 klm. na 3 distrykty podzielony. — Poczty istnieją po wszystkich ważniejszych, kursują raz w tydzień po kolonjach, dwa razy tygodniowo po miasteczkach.

Religią panującą jest tu katolicka, inne za czasów cesarstwa były również tolerowane. Republika, dekre-

tem z d. 10 st. 1891, zaprowadziła równość wyznań, oddzielając państwo od kościoła.

Wyraz religii katolickiej wogóle jest znamieny. Brak jej światła i szkół w wielu miejscowościach wpływa ujemnie na miejscowości z parafjami. Fogiety (rakiety) i ognie sztuczne na zewnątrz, a natrętna żebranina na potrzeby kościoła wewnątrz — oto jedyny wyraz modłów, jakie po świątyniach napotykamy. Krajowcy i negrzy są katolikami tylko z imienia, u ostatnich uwydatnia się fetysyzm.

Szkoły rządowe pielegnowane są przez rząd i prywatnych. Rządowe dzielą się na przygotowawcze, elementarne i uzupełniające. Prywatnym szkołom często rząd przychodzi z pomocą. Prawo wstąpienia do uniwersytetu daje wstępny egzamin. Zarząd prowincji jest reprezentowany w 67 miejscowościach (*minicipios, villas etc.*)

Sądownictwo rozdzielone jest na 8 okręgów sądowych, do których także stan Santa Catharina należy z siedliskiem w Porto Alegre. Każdy okręg dzieli się na t. zw. *comarcas*, a te na *juizados de paz*. W każdej *comarca* jest sędzia (*juiz de direito*) i *promotor publico*. W czasie wyborów jest 6 okręgów wyborczych: Porto Alegre, Cruz Alta, Alegrete, Pelotas, Rio Grande, Rio Pardo. Na narodowy kongres śle państwo 3 senatorów i 16 deputowanych.

Armja stanowi 28,000 ludzi. Z miast zasługuje na uwagę:

Porto Alegre mieści się na wzgórzu w położeniu amfiteatralnem nad rzeką Guahybą. Jest z kolei czwartem miastem w Brazylii, podług zaludnienia. Liczy 9,500 domów i około 80,000 mieszkańców. Władzę cywilną reprezentują: Dr. Julio Prates de Castilhos, prezydent, Dr. Carlos Barboza, vice-prezydent, Dr. J. Montauray, intendet miasta, capitão Louzada, subintendent i t. d. Emigracją zawiadują: Szeft ziem rządowych Franc. J. Simch i Dr. J. Parobé. Gmachy: 15 kościołów i kaplic, z których znaczniejsze są: Katedra, N. S. do Ro-

sario, Conceição it. d., dom okręgu naukowego, w którym mieści się szkoła normalna i biblioteka, lyceum, Collegio São Pedro, Escola Brasileira, collegio „Granja“ (José Barbosa Granja) i t. d., tudzież gmach szkoły niemieckiej, sąd okręgowy, teatr, szkoła wojskowa, pałac biskupi, szpital, intendentura, więzienie, arsenał, rynek miejski, poczta, stacja telegrafów i telefonów, szpital dla obłąkanych, przytułki: dla sierot i dla żebraków etc. Z fabryk istnieje: browarów 10, tartaków 7, kilka garbarń, fabryka oleju, młyny do mąki, do herva-mate i do młócenia ryżu, dystylarnie, fabryki obuwia, cegielnie i t. d. Handel kwitnie tu w całej pełni, a znaczna liczba różnego rodzaju fabryk wyżywia tysiące europejskiej ludności. — Porto Alegre ma 8 ogrodów publicznych. — Czasopisma wychodzą następujące: *Jornal do Commercio*, *Federação*, *Gazeta de Tarde*, *Correio de Povo*, *Mercantil*, *Reforma*, *Republica*, *Gazetinha* (2 razy tygodn.). *Deutsche Zeitung*, *Koseritz' Deutsche Ztg.*, *D. Volksblatt*, *Italiano* i kilka innych.

Nadto w Brazylii wychodzą następujące czasopisma w języku niemieckim: São Paulo—*Deutsche Ztg.*, *Germania*; Curityba—*Beobachter*, *Deutsche Ztg.*, *Bienenpflege*; Blumenau—*Urwaldsbote*, *Blumenauer Ztg.*; Joinville—*Joinvillenser Ztg.*; Kolonie—*Ztg.*; São Leopoldo—*Deutsche Post*; São Lourenço—*Bote von S. Lourenço*; Santa Cruz—*Kolonie*.

2) *Rio Grande* nie imponuje ani ogromem przestrzeni ani obfitością wspaniałych budowli. Ważnem jest z powodu portu morskiego. Tu przystają większe parowce. Wspaniały gmach komory celnej przedstawia się imponująco od strony morza. Linja telefoniczna łączy *Rio Grande* z miastem Pelotas, oddzielonem o 53,3 klm. Drukarń *Rio Grande* liczy 10 i jedną litografię. Tamże wychodzi kilka czasopism codziennych. Miasto posiada znaczną bibliotekę publiczną. Z fabryk zasługują na uwagi zakłady tkackie Rheingantza. Ludność wynosi do 23,000. Polaków znajduje się tu kilkadzie-

siąt zaledwie familji, pomimo to istnieje tu Towarzystwo Polskie „Białego Orła”, pod zarządem S. Leszczyńskiego.

Manguera. Morskie kąpiele; licznie uczęszczane. Wspaniały hotel „Cassino” oraz kilka innych pomniejszych mogą pomieścić kilkuset pacjentów.

Pelotas należy do najpiękniejszych miast w Brazylii. Port i kolej żelazna wpływają kolosalnie na rozwój handlu i przemysłu. Posiada 4,200 domów i 25000 m. Liczy 42 równych i często krzyżujących się ulic, rojących się od rana do nocy mnóstwem wozów i tramwajów. Miastu przeciętnie przybywa sto domów rocznie. Do publicznych zabudowań należą: biblioteka z 12,000 tomów, liceum agronomiczne i weterynaryjne, gimnazjum, kościoły, zarząd miejski, szpital, przytułki: dla sierot i żebraków, rynek i t. d. — Szkoły wieczorne rządowe — bezpłatnie. Ludność miasta 40,000 m. — Ogrody, kioski, gaiki cieniste z kolekcją różnych palm uzupełniają piękność miasta. Liczne ogrody, umiejętnie utrzymywane i klimat łagodny zalecają je w szczególności. Polaków stale zamieszkałych jest około trzydzieści familji; — między nimi Jan Zblewski, od kilku lat tamże osiadły.

São Leopoldo. Pierwotnie kolonją niemiecką (1824) nad rzeką Rio dos Sinos, następnie miastem od 1864 r. Posiada znaczny zakład naukowy Jezuitów. Prowadzi obszerny handel parowcami i koleją, tędy przechodząca. Cały obwód miasta jest przeważnie niemiecki i dobrze zagospodarowany. Liczy około 5000 mieszk. Ludność przeważnie niemiecka. Kolonję tę obsadziło hamburskie towarzystwo geograficzne.

Pedras Brancas (miasteczko), z kąd prowadzi droga wozowa do polskiej kolonji Marianna Pimentel. W Pedras B. egzystują władze administracyjne cywilne, *juiz dos casamentos* etc., poczta i telegraf. Tamże znajduje się miejski szlachtuz.

Marianna Pimentel datuje od roku 1889. W miesiącu marcu tegoż roku osadzono tu pierwszych emigrantów. Położona w zachodniej stronie góry Herval,

w miejscowości zwanej Cerro Negro. Kolonja ta liczy obecnie 1774 mieszkańców czyli 401 familij, z których 873 dusz na Polaków przypada. 7 linji obejmuje 468 lotów. Prócz wszystkich gatunków zboża uprawiają tu grykę, której brazyljanie tam dotychczas nie znali. — Przemysł: 4 młyny, 3 garbarnie i siodlarze, 3 cegielnie, 2 browary, gorzelnia, tartak i t. d. Sklepów-kramów 15. Pomiedzy kolonją a Pedras B. kursuje raz w tydzień dyliżans. Odległość: od Pedras B. 52 klm., od Barry 38 kilometrów.

Barão do Triumpho, 2200 mieszk. Kolonie obok położone na górze Serra do Herval, mun. São Jeronymo, założone w r. 1889 i osiedlone odrazu przez Niemców, Włochów, Hiszpanów, a w mniejszości przez Polaków. Kolonja jest podzielona na 18 linji; lotów kolonijnych jest 651. Drogi i mosty są dobre na przestrzeni 110 klm. w kierunku do kopalni węgla w São Jeronymo znajdujących się. Przemysł: 6 młynów, 3 kuźnie, tartak, gorzelnia, browar, 8 sklepów kramarskich.

São Feliciano. W municipium Encruzilhada nad rzeką Camaquam. Liczy 2,500 dusz. Przed 20-tu laty przez Francuzów opuszczona z powodu suszy, dziś znówu zajęta, przeważnie przez Polaków, których jest 1813 osób, brazyljanów 500, Niemców 57, Włochów 35, innych 45. Produkcja przeciętna na jednego mieszkańca 107\$ rocznie. — Drog jest dosyć i są niezłe. Zatoka na Camaquam z portem Tapes i zatokę do Velhaco z trzema portami do żeglugi, nadaje się do wywozu produktów kolonjalnych. Tamże koloniści wyraławiają rok rocznie tysiące arrobów tytoniu — który stanowi dobrobyt wielu kolonistów. Również *kaska*, używana tu w garbarniach do wyrobu skór, zbywa się w kolosalnej ilości do Pelotas, a następnie eksportuje parowcami częścią po innych stanach Brazylii, reszta do Europy odstawia. *Herva-mate* i *caína* (używana w farbiarstwie); wywozi się przeważnie do Anglii. — Na kolonji jest przeszło 20 sklepów-kramów, przytem każdy *carreteiro* (furman, woźnica) handlem się trudni.

Olbrzymie góry i brak mostów na rzekach utrudniają transport, a w czasie powodzi, wywoływanej deszczami, powodują drożyznę, a niekiedy brak różnych niezbędnych kolonistom przedmiotów. Urzędnikiem w zarządzie kolonii jest od lat kilku polak A. Mendelski.

Obliczono, że na jednego człowieka od lat 12 wypada rezultat pracy jego: na francuza i Niemca 100\$, Polaka 97, Włocha 72\$, Brazylijana 35\$. W Barão do Triumpho: na francuza 1:500\$, Austriaka 336\$, Hiszpana 307\$, Włocha 275\$, Polaka 268\$, Niemca 214\$. W Marianna Pimentel: na francuza 1:300\$, na Brazylijana 756\$, Hiszpana 502\$, Niemca 274\$, Polaka 252\$, Szweda 204\$. Tak więc Francuzki emigrant pierwsze zajmuje na kolonjach miejsce, i to nie tylko pod względem kultury rolnej, lecz także w przemyśle. Dalej idą Brazylijanie, Austriacy, Niemcy. W trzecim szeregu stoją Polacy i Hiszpanie, i ostatecznie, tak wysoko szacowni w kolonizacji — Włosi. Włochów spodziewano się na pierwszym miejscu, lecz weszli do czwartego szeregu. Szwedzi zaś ostatnie zajmują miejsce; — z tem wszystkiem należą oni do najmoralniejszych emigrantów i inteligentnych ludzi.

Tyle czytamy w wykazach szefów powyż podanych kolonii. Reasumując dane razem trzech kolonii, przychodzimy do wniosku, że Francuzi istotnie zajmują pierwsze miejsce, są inteligentni i posiadają kapitał, lecz w porównaniu z innemi narodowościami wejść nie mogą, ponieważ stanowią małą część. Doliczając jednak Austriaków do Polaków, przychodzi się do przekonania, że Polak pierwsze zajmuje miejsce między obcemi narodowościami tu osiadłemi, i że rzecz tak się ma w istocie. Pomimo to, nawet pojedynczo, nie potrafią zdobyć sobie znaczenia dominującego i nie są tak widziani, jak np. Włosi, łatwiej się z warunkami oswajający. Strona moralna Polaków pod opieką niektórych księży polskich zostająca, pozostawia wiele do życzenia; — również taktyka niektórych mężów-kolonistów posługujących się żonami dla załatwienia interesu u zwierzchnika

emigracji—jest chyba i nie kozacką. Z tem wszystkiem, opiewane tu krasy rzek Uruguayu i Taquary wiele wód wyleją, zanim ludność polska oswoi się z nową ziemią. Pamięć o porzuconych siołach, łańach i polach, stare dzieje historyczne — wspomnienia nieśmiertelne — mają więcej magnesu przyciągającego niż tutejszy banknot tysiąc-rejsowy i bezgraniczna swoboda — swawoli.

27 Października 97.

E. S.

W początku roku bieżącego doniosły gazety, iż zarząd stanu Parana wstrzymał bezpłatną emigrację, a tem samem i kolonizację tegoż stanu.

Dla nowo przybyłych z Europy ważną jest rzeczą wiedzieć, gdzie mianowicie osiedlić się w Brazylii.

Wielu fazenderów, potrzebujących robotników, zachwalają stan Pernambuco, São Paulo i inne, a nawet obecnie agenci ich ofiarowują bezpłatnie bilet na przejazd okrętem z Europy do tychże stanów. Plantatorzy kawy w stanie São Paulo potrzebują ustawicznie robotników, lecz dla rolnika najlepiej pracować dla siebie, nie zaś służyć u kogo. Prócz tego w m. São Paulo cena niektórych przedmiotów spożywczych np. mięsa, jest dwa razy droższą niż w któremkolwiek mieście stanu Rio Grande.

Pernambuco i przyległe stany, z powodu zbytich upałów, tamże panujących, są wprost nieodpowiednie dla Polaków.

Niektóre miejscowości stanu Santa Catharina są niezdrowe, przytem stan ten nielicznie przez Polaków jest zamieszkały.

Wyluszczone obocznie szczegóły o kolonjach polskich dadzą dokładniejsze pojęcie jak orjentować się w wyborze miejscowości, — tembardziej, że na terytorjach rozparcelowanych, osiadłych przez Polaków przed siedmiu laty podczas tłumnej emigracji — wszędzie znajdują się jeszcze próżne loty kolonijne, na które rząd osadza nowo przybyłych emigrantów.

Z nad Uruguayu.

napisał

Ksiądz Antoni Cuber.

Najpierw zaludniona część stanu Rio Grande do Sul jest obszar ziemi, rozciągający się po lewym brzegu rzeki Uruguayu od przypływu rzeki Ibicuhy aż do borów zwanych „Matto Castelhana“ pomiędzy 27-ym a 30 stopniem szerokości południowej i 55-ym do 59-go zachodniego południka Paryża (9-ty do 14-go południka wschodniego Rio de Janeiro). Pierwsi mieszkańcy tej miejscowości byli indjanie z wielce rozkrzewionego plemienia „Guarany“ — co znaczy: wojujący. Marcin de Mussy opowiada, że to plemię rozproszone na rozległych przestrzeniach zamieszkiwało od ujścia rzeki Orinoco aż do Rio da Prata, to jest na pasie ziemi 45 stopni geograficznych wynoszącym. Dzieliło się ono na liczne szczepy, z których odznaczały się: Guayanas, Tapes, Minuanos, Charnas, Tapys, Chards, Canoas i inne. Wszystkie te szczepy były złączone jednolitemi obyczajami, usposobieniem i mową, względnie niebardzo różną. Pomiedzy rzekami Paraguay i Parana, między tą ostatnią i Uruguayem i na lewym brzegu tegoż osiedlili się indjanie najgęściej, nie można jednak wprawdzie tych siedlisk uważać jako stałe, gdyż wskutek nieskończonych zatargów i niskiego poziomu umysłowego prowadzili życie koczujące. Rzadki czas pokoju przepędzali na rybołóstwie i polowaniu lub też zajmowali się nieco uprawą roli. Ponurego usposobienia, małowolni, do wypraw wojennych zawsze gotowi, pojmowali nieźle pomimo wszystkiego wytłomaczone im rzeczy i posiadali przytem pewną słodycz charakteru, chociaż dziką w obchodzeniu się z przybyszami, jakoteż skłonność przybliżania się do piękna i przyswajania sobie tegoż, co wszystko później niezmiernie ułatwiło księżom Jezuitom ich nawrócenie do

chrześcijaństwa. Szczep Canoas zajął okolice dzisiejszej prowincji Santa Catharina i ku południowi rzeki da Prata. Tych właśnie dzikich indjan Jezuici zgromadzili powoli we wspólne siedliska i utworzyli siedem miasteczek, znanych pod imieniem: „Missões orientaes de Uruguay“.

Oto ich nazwy i data założenia:

São Nicolao	założone w roku	1627
São Miguel	„	1631
São Luiz Gonzaga	„	1632
São João Baptista	„	1688
São Francisco d. Borja	„	1690
São Lourenço	„	1691
Santo Angelo	„	1707

Jezuici z wielkimi trudami i poświęceniem zdrowia i życia dokonali tu dzieła nawrócenia indjan. Ojcowie: Roch Gonçalves, João de Castilho, Affonso Rodriguez i Krysztof de Mendoza potwierdzili śmiercią naukę Zbawiciela. Każda idea rośnie, utwierdza się i wydaje owoce odpowiednie w miarę poświęcenia się dla niej, tak też dzięki poświęceniu różnych księży misjonarzy osobiście i pomocy Boskiej, ten lud pogański szybko nawracał się. Z wiarą chrześcijańską przyjął także i cywilizację. Pod przewodnictwem oo. Jezuitów indjanie zamieniali się w rolników i rzemieślników, nabierali chęci do towarzyskiego życia, przywykali do swej posiadłości, — słowem porzucali dotychczasowe swe życie tułacze, zachęceni do rozwinięcia umysłowego i porzucenia błędów moralnych — szukali innego, trwałego uszczęśliwienia. W tych wszystkich, wyżej wspomnianych osadach powstały też wspaniałe świątynie i wzorowe gospodarstwa. Każde bowiem z tych miasteczek posiadało tak zwane „estancje“, które hodowały liczne stada bydła, przedstawiające ogromne bogactwa. Tak np. estancja ś. Tekli chodowała zawsze do 50 tysięcy bydła.

Co do kościołów, to były one wybudowane tylko

z kamieni, należycie obrobionych przed ułożeniem. Życie przyswojonych w owym czasie indjan, równało się, a poniekąd przewyższało nawet kulturę europejskiego chłopca. Zatargi i tępienie się wzajemne ustąpiły zgodzie, tak, że osady te imponowały moralnie i ekonomicznie sąsiadnym ludom.

Wszystkie te siedem miasteczek istnieją jeszcze obecnie, lecz ich świetność należy do przeszłości, — gruzy kościołów świadczą o tem. Z tych miast jedno Santo Angelo dla nas Polaków jest ważne, bo położone jest w środku dwóch kolonji przeważnie zamieszkałych przez kolonistów polskich, między Ijuhy (czytaj *izui*), i Guarany. Najprzód opowiem o pierwszej.

Kolonja Ijuhy nad rzeką i górą tegoż samego nazwiska, oddalona o 9 mil od miasta Cruz Alta i 6 mil od Santo Angelo, połączona z obu miastami dobrymi drogami, założona jest na górach Ijuhy. Pod okiem nowo-zorganizowanego zarządu emigracyjnego, w roku 1893-im liczba dróg znacznie się powiększyła. Grąsująca w tymże czasie rewolucja rio-grandenśka przeszkodziła wiele działaniu gospodarczemu, wszakże wyczekiwany pokój znowu poruszy zarząd i osadników do dalszej w tym kierunku pracy, gdyż kolonja ta wielki dla emigrantów przedstawia interes.

Nad brzegiem rzeki Ijuhy, wpadającej do Uruguay'u, rozciągają się prześliczne lasy, których gęstwiny aż do najnowszych czasów, oprócz dzikich zwierząt znane były tylko bugrom. W r. 1889 rząd kazał wymierzyć 1000 kolonji na własnych terytorjach. Następnego roku przyszło 25 litwinów jako pierwsi koloniści do teraźniejszych kolonji Ijuhy, zostawiając swe familje we włoskiej kolonji Silveira Martins. Z tej ostatniej do Ijuhy, jest 20 mil drogi, którą pieszo przebywszy dostali się nareszcie do lasów Ijuhy, w tych musieli jakie dwie mile jeszcze wąskimi ścieżkami przechodzić, niosąc z sobą trochę szablaku, maki, tytoniu itd., aż wreszcie stanęli na miejscu teraźniejszego miasteczka. Opowiadano im przedtem, że w Ijuhy już jest

parę domów dla emigrantów dla czasowego pobytu wystawione, lecz jakże się zdziwili, nie znalazłszy tylko jeden małeńki baraczek z bambasu, palmą pokryty, i zamiast baraków dla emigrantów, tylko miejsce dla tychże. W gęstwinie lasu dziewiczego, pośród żmij i innych dzikich zwierząt, bez żon i dzieci, odłączeni od wszelkiej ludzkiej istoty, mieli tutaj owi Litwini z kowieńskiej guberni pozostać; niezwykli w takim położeniu, tak się niektorzy zatrwożyli, że pouciekali, inni patrzeli z goryczą na te lasy, mające być ich majątkiem. Według opowiadań różnych kolonistów, przedstawiali oni sobie Brazylię — ten kraj obiecany im przez agentów wcale w innym świetle, a mianowicie ze skarba-
mi złota, srebra, drogich kamieni itd., dlatego też złudzenia nie mało było. Nie było gdzie spać, bo właśnie w czasie przybycia ich ulewy i nawałnice panowały, nie było się czem przykryć, bo emigranci już w podróży na morzu porzucali swe kożuchy i t. d. w wodę, sądząc że tu kraj niedostępny zimie, z tego wszystkiego powstał żal i tęsknota niewypowiedziana. Powoli nadeszli i inni Polacy, wystawiono dla przybyłych wielkie baraki, dawano im przez dziewięć miesięcy zapomogi, zarobki przy drogach i t. d., i takim sposobem niby jakoś zasłonięta została ich bieda. Trzeźwi i roztropni kolonisci brali się zaraz do pracy, trzebiąc las na przeznaczonych im lotach, siejąc i sadząc, i gdy ustała rządowa pomoc, używali już owoców swej pracy. Wtenczas to ci pracownicy nie doznawali biedy, a inni, częściowo zmuszeni do opuszczenia baraku i wyprowadzenia się na loty im wymierzone, musieli tam swą głupotę i próżniactwo, oczekującą trzechletniego wsparcia przez rząd, odpokutować niedostatkiem i długą nędzą. Z takich to czasów datują różne smutne zdarzenia, wybryki, kradzieże, niezgody, przekleństwa i pijaństwo rozpaczliwe, które to rzeczy urzędnicy zażegnywali aresztem, przymusowymi robotami i t. d. Ciemnota i niezgoda pomiędzy Polakami z innymi kolonistami spowodowały, że tacy urzędnicy, taki

np. pisarczyk lub tłumacz, pozwalali sobie wiązać do słupów ludzi, gdzie na słonecznym upale kilka godzin przebywać musieli, bić ich nielitościwie i t. d., i t. d. Nie było wtedy nikogo tak śmiałego, ktoby był oznajmił rządowi o barbarzyńskim postępowaniu jego pachołków.

W pierwszych początkach zmuszeni byli koloniści szukać żywności w miasteczku Cruz Alta, i wszystko na swych ramionach przynosić, co później jednak z przyjazdem pierwszego kupca ustało. Otóż ten zrazu przybył tu na małym wózku i zebrał grube pieniądze za swój towar parę milrejsów wynoszący. Założywszy później skład w samym środku kolonji, z bogactwem się ów Niemiec, nawet wielce, na polskim groszu. To samo można powiedzieć o wszystkich innych kramarzach, którzy nie siali, nie sadzili, do stodoł nie zbierali, a jednak owoce wszelkiego potu polskiego do swej kieszeni gromadzili. Polacy kupowali kilo słoniny po półtora milrejsa, kilo maki 800 reis, metr lichego cajtowego towaru kosztował do dwóch milrejsów. Można śmiało powiedzieć, że kolonista pierwsze swe trzy lata wyłącznie dla kramarza pracował i do dziś dnia musi zanosić krwawe swe grosze do kieszeni innych europejczyków, obcych nam narodowością i językiem. Nadto te rzezimieszki drwią sobie z Polaków, wyciągając im wszelki ich pieniądz naprzód, ustanawiając cenę produktów rolniczych i nie płacąc za nie pieniędzmi, tylko zostawiając wybór koloniście, albo przyjąć byle co za swe produkta, albo zostawić je w zamian za inne towary. Z bólem serca zaznaczyć należy, że już paręset tysięcy milrejsów — owoc polskiej pracy — pochłonęły kieszenie wrogich nam żywiołów. Byłby czas wielki, żeby jaki rzetelny polak-katolik zechciał założyć tu sklep, powodzenie tegoż byłoby pewne, przytem możnaby się od polskiego kupca spodziewać wspierania oświaty, szkoły i t. d. W ostatniej wojnie domowej w Brazylii, żaden z tutejszych Polaków życia nie utracił, za to ponieśli inne szkody, mianowicie

sporo koni skradziono i pozostawiano chude koniska, które gdy kolonista wypasł, przez komisję tutejzą jako skradzione poodbierane zostały. Należy tu napiętnować fałszywych Polaków, którzy dla podłego pochlebstwa i z zazdrości podali złośliwie komisji posiadocy takich koni, nie zważając na ich poprzednią stratę. — Lecz przystąpmy do opisu samej kolonji.

Ijuhy—znaczy w języku guarani „rzeka wielkich żab ropuch“ — wcale nie pochlebiające nazwisko, za to kolonja tego imienia ze wszech miar uchodzi za jedną z lepszych w stanie Rio Grande do Sul. Położona na obu brzegach rzeki Ijuhy, jest na lewym całkiem zaludniona, — nowi przybysze otrzymują loty na prawym. Odznacza się dobrymi drogami, wszędzie dla wozów dostępna, gdyż jest płaszczyzną, upiększona gdzieniegdzie małemi pagórkami. Ziemia—po większej części ciemno-czerwona glina, jest bardzo urodzajną i opłaca obficie plantacje wszelkiego gatunku płodów, wody nie brak nigdzie, bo rzadko trafiają się loty bez źródła lub strumyka.

Przez Cruz Alta przychodzi droga żelazna, która jest projektowana do stanu Parana i São Paulo, ponieważ i przez naszą kolonję przechodzić będzie, otwierają się dla niej widoki. Po jednej i drugiej stronie lasów naszej kolonji rozciągają się ogromne stepy, będące prywatną posiadłością. Jadąc niemi, przedstawiają się człowiekowi śliczne widoki, miłe pagórki ustępują dolinom, gaje tu i owdzie ozdabiają je, gdzieniegdzie jastrząb czyha na zdobycz przelatując ponad drogą, tam kuro-patwa przestraszona szeleszcząc ucieka, a nadto wszystko niezliczone stada bydła, koni i mułów ożywiają te ogromne łąki. Na wiosnę i w lecie tłuste bydło bawi oko, za to na jesieni, a zwłaszcza w zimie, kiedy powypalany miejscami step przypomina pustynię, — inwentarz wychudły i zbiedzony wzbudza w europejczyku niejako oburzenie nad takim systemem gospodarstwa tutejszego, które nie zna ani stajni ani zapasów paszy na zimę.

wają je metropolą lub barakonem, bo pierwsze baraki dla emigrantów tu stały. Komisja rządowa popełniła błąd, przy wielkich bowiem do dyspozycji obszarach ziemi, zarezerwowała za mało miejsca na miasteczko. Przytem należało je założyć przy wodzie, którą możnaby w różnych celach zużytkować, — teraz bowiem każdy nieomal dom musi mieć studnię. Tę samą nieprzezorność widzimy tu w zostawieniu placów na budynki publiczne, mające ozdobić miasteczko. Domy prywatne wystawiono na pierwszorzędnym miejscach, a na kościoły przeznaczono niewłaściwe.

Data założenia miasteczka jest 19 paźdz. 1890 r. Po siedmiu latach istnienia, liczy ono około sto różnych budynków, trzydzieści murowanych domów, resztę z drzewa, a i parę z bambusu. Jest także plac publiczny, sto metrów w kwadrat rozległy, położony w środku miasteczka, na którym licznie sterczące pnie, zarośle i chwast, noszą ślady swej niedalekiej przeszłości. Plac ten oczyszczony został przez Polaków, którym ówczesny szef przyobiecował wybudować kościół i szkołę; ostatnia wprawdzie stanęła i powinna była zostać polską, gdyż Polacy większość stanowią, lecz stało się inaczej. Krzyżacką iście sztuką zdołali Niemcy otrzymać nauczyciela, który też od rządu potwierdzony został. Także i polska szkoła prywatna istniała tu rok jeden, uczęszczało trzydzieści dzieci; — następnie dla braku nauczyciela ustała. Obecnie jeden z Polaków buduje w miasteczku domek i ma zamiar oddać go bezpłatnie na zgromadzenia i na szkołę, dopóki nowa nie stanie. Poszukuje się właśnie odpowiednią na nauczyciela osobę, znającą muzykę, któraby z poświęceniem służąc wielkie usługi oddać mogła Polakom w Ijuhy. W innej części kolonji założono w r. b. szkołę, lecz dotychczas liczy ona kilkunastu uczniów, a dzieci w wieku szkolnym znajdzie się do dwieście. Między tutejszymi Polakami znajdują się i gorliwi i obojętni, tamci namawiają tych przy każdej sposobności do uczucia narodowego, oświaty, towarzystwa i t. p.,

lecz często—niestety—bezszykownie. Nierzadko dla rażącej ciemnoty polskiego chłopca, inne narody pogardliwie obchodzą się z nim, czują to nasi i skarżą się, a jednak nie garną się do oświaty*). Nasi koloniści, przeważnie z Królestwa pochodzący, zamienili stanowisko *zależne* od pana *na wolność*, stawając się sami panami. Nie umieją — niestety — z tej wolności należycie korzystać, nie chcą ojcowskich obowiązków rozumieć, kradnąc — że tak powiem — własnym swym dzieciom wykształcenie. W Królestwie Polskiem i ziemiach dawnej Polski pod pruskie panowanie dziś podpadających, język polski nie ma prawa obywatelstwa i jest prześladowany ze względów zaborczo-politycznych, — tu mamy wolność pielęgnowania rodowitego języka — czemuż jej nie używamy?

Na stanowisku zależnem od dziedzica, stosunki szkolne były nader smutne i często niemożliwe umysłowe wychowanie dzieci; — tu w Brazylii żaden rodzic nie może być uniewinniony, jeżeli nie posyła dzieci do szkoły, gdzie takowa istnieje. Ojciec nie dbający o wykształcenie swoich dzieci, grzeszy ciężko; — syn, któremu rodzicielska nierozsądna chciwość zysku dla sadzenia kukurydzy lub pasienia bydła nie pozwoliła nauczyć się choćby tylko czytać, pisać i rachować, i tem samem może mu zamknęła wielkie widoki w przyszłości, — zapewne z boleścią i goryczą wspominać będzie swych rodziców. Kolonję tu każdy darmo nabędzie, lecz cóż ona znaczy wobec wychowania? Od iluż to wyzysków może się uchronić człowiek umiejący czytać i pisać, jak rozumniej mógłby gospodarstwo prowadzić, polskości służyć i t. d., które to zyski odpadną analfabetowi. Logika taka — że: dziad ojciec i ja nie umiemy

*) Niejednokrotnie prócz fachowych nauczycieli spotykają się na każdej kolonji ludzie wykształceni, odpowiedni na nauczycieli, którzy nie mogąc swej wiedzy zużytkować wśród własnych rodaków, muszą szukać zajęcia u obcych.

czytać, dlatego i dla mego dziecka to jest zbyt cennym, całkowicie błędną, grzeszną i oburzającą jest; — gdyż powinniśmy cnoty naszych ojców zachowywać, a błędy odrzucać. Jakkolwiek obojętność rodaków względem oświaty boleś wielką sprawia, to jednak nie powinna się stawać przyczyną do opuszczania drogi, dla każdego kochającego polskość.

W kolonii Ijuhy jest ksiądz i pastor, ten ostatni przybył tu rok przed księdzem w styczniu 1895. Tak katolicy jak i protestanci posiadają domy modlitwy, w których nabożeństwa odprawiają. Z przybyciem księdza ustało nieco dotychczasowe pijaństwo między Polakami, obracają oni grosz swój na porządniejsze ubranie i budowę lepszych chat. Należy także pochwalić ich ofiarność na rzeczy kościelne; sprawiono najniezbędniejsze aparaty, a w r. b. nawet harmonjum i dzwon. Kościół murowany wystawiony będzie niewątpliwie w ciągu czterech lat. Bieżącego roku do I-ej komunji przystąpiło 69 dzieci — byli między nimi także włosi i Niemcy, a w r. z. 96, — pomiędzy nimi kilku w wieku lat 18; nawet młode mężatki do I-ej komunji przystępowały.

Polacy z Królestwa P. pochodzący w każdym Niemcu widzą luterana; ponieważ sporo katolików niemieckiej narodowości jest tu, więc też niemało tłumaczenia tej sprawy było. Kilkudziesięciu polskich mazurów są wyznania protestanckiego, prawosławnych nie ma; za to są uniacy, rusinów z Galicji jest około 20 familji, baptyści liczą do 50 familji. Brazylijanie tutejsi, aczkolwiek katolicy, wcale obowiązków katolika nie wypełniają, do spowiedzi nie przychodzą, ani nawet do kościoła. Jako szczątki wiary pozostawili chrzest, mszę ś. za zmarłych, gdzieśgdzie ślub kościelny i jedno lub dwa święta w roku z nowennami, przepychem wielkim, sztucznymi ogniami, oraz sprezentowaniem własnej ustrojonej osoby. Z takich to świąt żadna duszyczka odpustu nie zyska, za to dużo obmawiania, pasienia oczów, romansowania i t. d. z nich wynika. Lud bra-

zylijski ma dobre serce, zachowuje wiernie resztki wiary s. i obyczajów ojców, lecz brak gorliwy. h kapłanów przywiódł do *minimum* religijne uczucia między tym narodem. Znajdują się brazyljanie dorośli, którzy nie znają pacierza ni przykazań Boskich, a jeszcze mniej kościelnych. dużo dorosłych bez chrztu s. w stepach mieszkają, bo jak żywi księdza nie widzieli. Rzadki wypadek zdarzył się w Ijuhy, gdzie najprzód ochrzczono dwoje ślubnych dzieci, a za nimi ich rodziców. Gdzie wiary nie ma, tam zabobony razem z niedowiarstwem kwitną, — o czem grube księgi możnaby napisać.

W m. maju 1896 r. zawitał do nas Dr. Kłobukowski, delegat Tow. geogr.-handl. lwowskiego, i założył tu Towarzystwo polskie oświaty im. Kościuszki. Pod chwilo-wem wrażeniem zdarzeń pomiędzy księdzem a szefem, poczuł jakoś Polacy potrzebę jedności i zapisało się do Towarzystwa 150 członków, z których jednak zaledwie trzecia część płaciła składki i na zebrania uczęszczała. Pomimo doskonałego tłumaczenia celów Towarzystwa, nie zrozumiała ich poważna większość Polaków, oczekująca może wielkich zysków ze Lwowa. Część członków odpadła, inni zostali wykreśleni. Pozostało 50 członków, zawsze jednak inni przybywają, wszyscy ci są gorliwymi patriotami, nie opuszczają żadnego zgromadzenia, czytają pilnie i słuchają z zajęciem odczytów o przeszłości Polski, o obecnych prześladowaniach naszych braci w starym kraju i t. d. — Obok pieśni religijnych rozlegają się teraz i patriotyczne w naszych lasach dziewiczych, a każdy Polak patrzy z uszanowaniem, otuchą i nadzieją lepszej przyszłości na nasz sztandar, a orzeł polski z pogonią litewską przypomina nam o złączonych naszych pradziadów potędze i sławie. Brazyljanie poświęcają dzień 7 września niepodległości swej, my Polacy w tymże dniu odpowiadającemu naszym ideałom wywiesiliśmy nasz sztandar razem z brazylijskim. Na odbytem zgromadzeniu jeden z członków wypowiedział parę krótkich lecz serdecznych słów o wzniosłej idei niepodległości

ludów, i że my Polacy, którym nasi teraźniejsi uszczęśliwiciiele (?) wydarli gwałtem i podstępem ojczyznę, najlepiej czujemy, co za nieocenione dobro z nią utraciliśmy. Na to jeden z brazyłjanów odpowiedział, że jeżeli jeszcze znajdują się prawdziwi synowie Polski, to bezwątpienia prędzej czy później odbiorą co swoje. Niemcy obecni temu, słysząc takie wywody, puszczali nosy, a brazyłjanie i włosi przyklaskiwali.

Nasza kolonja gościnnie przyjęła ludzi nie mniej jak 19 narodowości i tyleż języków tutaj brzmi, jest niby Babel w nowym świecie. Według statystyki urzędowej znajduje się tu familij: polskich 500, litewskich 30, rusińskich 20, czeskich 10, niemieckich 200, austriackich 100, włoskich 100, szwedzkich 50 i kilka finladzkich. Oprócz tych mieszkają portugalczyki, brazyłjanie ich potomkowie, hiszpanie, francuzi, arabi, czarni, mulaci i bugarzy. Przedstawiciel Izraela także tu był, nie mając jednak chęci do rzetelnej pracy, rzucił w kąć siekierę i pozostawiając plantację kukurydzy *gojom*, dał drapakę.

Tutejszy klimat sprzyja nadzwyczaj nam Polakom. Padali tu z początku szwedzi jak muchy w jesieni, zbijano skrzynie, mające służyć za trumny zanim jeszcze szwedzki umarł, a nawet jeszcze ciepłego nieraz pochowano. Liczba dorosłych Polaków zmarłych w przeciągu siedmiu lat nie przewyższa 15-tu, mniej więcej tyleż zginęło od nieszczęśliwych przypadków, np. rąbiąc las i t. d. Upały letnie z łatwością Polak wytrzyma. Zimową porę jest parę przymrozków, lecz nie spadnie nigdy termometr po za szósty stopień niżej zera. Lipiec, sierpień i wrzesień odznaczają się deszczami i nawałnicami, od grudnia do marca panuje gorąco. Dwa największe przypiły rzeki Ijuhy w naszej kolonji są: Arroio de Ponte i Conceição, w porze deszczów przejechać ich konno niepodobna. Za Arroio da Ponte mieszka większa ilość Polaków tutejszych, gdy ta rzeczka wskutek długich deszczów wyleje, są oni odcięci od miasteczka; często nawet bez soli, nafty

i t. p. obywać się muszą. Wiele rzeczy zatoneło w falach rozbestwionego ruczaju, nawet w r. z. dwóch Polaków śmiercią przypłaciło swą przeprawę. To wszystko od sierpnia r. b. ustało, bo wybudowano most (z inicjatywy prywatnej). Koloniści pracowali chętnie po dwa dni przy nim i dawali po 5 milrejsów; teraz każdy swobodny ma przejazd. Tenże most powinien był być wystawiony rządowym kosztem, a że się tak nie stało, winną jest temu administracja, mogąca we właściwym miejscu o to się postarać.

Należy także coś podać z fauny i flory naszego okręgu, jak pierwsza tak i druga tu na granicy gorącej i umiarkowanej strefy obficie jest reprezentowana.

Domowe zwierzęta są te same co i w Polsce, z tą tylko różnicą, że osieł, a w szczególności muł są tu niezrównane do zaprzęgu. Konie używają się po większej części tylko do jazdy wierzchem; znajdują się w obfitości — jak w ogóle w całym stanie Rio Grande do Sul. Cena konia wierzchowego wynosi przeciętnie 100 milrejsów. — W czasie przeddeszczowym rozlega się po lasach płaczliwe wycie małp, których tu wiele odmian liczą. Po zasiewach wyrządzają wielkie szkody dzikie świnie, ukazujące się zawsze w licznych stadach. Za nimi zwykle dąży tygrys, który zabiera odosobnione od gromady dziki, a przynaglony głodem chwytając cieleta i t. p. Stepowe bydło instynktownie już poczuje nieprzyjaciela, rycząc zbiega się w gromadę, — w środku pozostają młode, a rogi stadników i krów niby bagnety sterczą na przybycie jaguara. Opowiedano mi, iż przed niedawnym czasem przyniósł stadnik na rogach potężnego tygrysa. Wszystkie w ogóle drapieżne zwierzęta boją się człowieka i stronią od niego, dotąd nie było słyhać o żadnym wypadku; zresztą w miarę trzebieenia lasu uciekają one w głąb i rzadko je można spotkać. Tępieniem niezliczonych tu mas i gatunków mrówek zajmują się mrówkojady, zwane tu tamandua bandeira (wielki) i tamandua (mały). Koloniści nie powinni nigdy zabijać tego zwierzęcia, bo

jest ono wielce pożytecznem. *Tatu* (pancernik), żyje licznie w stepach i lasach, ma pancerz twardy i długie pazury; ścigany, wkopuje się natychmiast głęboko w ziemię. Polują na niego za pomocą psów; mięso jego doskonałe. Między innemi czworonożnemi znajdują się jelenie białe (mają być tylko właściwe stanowić Rio Gr.), obecnie i tu są dość rzadkie; sarny większe i mniejsze, anty, bawoły i t. d. Po polach znajdują się w wielkiej ilości dzikie króliki. — Małego ptastwa zaciętym nieprzyjacielem jest jastrząb. Znane są dwa jego gatunki: większy i mniejszy; — przynosi wielkie szkody w gospodarstwie. Kruk jest jednym z najpożyteczniejszych nam ptaków, padlina gromadzi ich setkami w jednej dobie. Ponieważ niewolno ich zabijać, jest ich po stepach mnóstwo; stary koń bywa przez nich często żywcem zadziobany. Jakkolwiek nie brak ptastwa śpiewającego, jednak więcej jest ptaków, które zachwycają różnobarwnością pierza, np. tukany, papugi, dziecióły, prześliczne kolibry i t. d. Na stepach błędzi gromadami struś (mały), którego jednak pióra nie są cenne. Na wiosnę budzą się ze snu wielkie jaszczury, których mięso za delikatesy używają do jedzenia krajowcy. Żaby różnych wielkości przy błotach i wodach — jedne z nich wydają głos metaliczny, skrzek innych przypomina kwilenie dziecka. — Pomimo ogromnej obfitości ryb w naszych rzekach, Polacy mało zajmują się rybołóstwem, mnóstwo wyder i kapiwarów pokazuje się przy rzekach. — Z owadów najpożyteczniejsza jest pszczoła, której rozróżniają się tu cztery gatunki. Prawidłowe pszczelnictwo mogłoby podźwignąć niezmiernie dobrobyt kolonisty, a jednak ci zaniedbują je. Miodu do picia nie wyrabiają tu wcale. Fabryk świec woskowych także nie ma, — w ogóle nie pracują tu w tak zyskowej gałęzi gospodarstwa. — Motyli tu bez liku w różnych wielkościach i najsłodszych kolorach. Osy i szarańcza dokuczliwie dają się we znaki mieszkańcom. — Z pajaków wypada wyliczyć *Theraphosa avicularia* i *Lycosa tarantula*.

Drzewa lasów Ijuhy przedstawiają ogromne bogactwa, — znaleźć tu można twarde i miękkie, zdatne do budowl i do wszelkich wyrobów. Rdzeń guajuviry trwa wiecznie, jest to piękniejsze drzewo od amerykańskiego mahoni, louro (laur), canela czarna (cynamon dziki), podobna do drzewa orzecha włoskiego. Kanzerana jest ciemno-czerwonego koloru i wytrzyma setki lat w ziemi. Twarde drzewo daje anżiko — z soku jego wyrabiają syrop na choroby piersiowe, kora zaś ma zastosowanie w garbarstwie. Kabryjuwa używa się na gonty, — a biała kanela ma miękkie drzewo, podobne do polskiej topoli; cedry używają stolarze do wyrobu mebli. Drzewa podobne do wymienionych (mahoniowe i t. d), kupują się w Europie na wagę i płacą się drogo, a tutaj — niestety — spalono go bez użytku tysiące sztuk. Palono w początkach nawet i drzewo herwa-mate. — Ta ostatnia najlepsza jest tu z nad Ijuhy i słynie oddawna jako herwa das Missões. — W urodzajnych latach pszenica wyda tu paręsetny plon — zbierano z kwarty (10 litrów) do 20-tu worków. — Dodać należy, że nasiona europejskie wydają pierwszy raz plon obfity, a tutejsze są niepewne; stąd nie pozostaje jak sprowadzać z Europy nasiona, a w szczególności nasiona jarzyn. Ze zbóż najważniejszą jest kukurydza. Niezaradność i brak zmysłu kupieckiego u naszych Rodaków jest powodem, że cudzoziemscy kupcy stanowią cenę na produkta kolonijne. I tak np. w roku zeszłym płacono za worek kuryrdzy 8 milrejsów, a w roku zaprzyszłym tylko po 2 mlr. Groch czarny kosztuje obecnie do 28 milrejsów, a przed trzema laty kosztował podobno tylko po 800 rejsów worek! — Uprawę wina zajmują się przeważnie włosi, polacy gdzieśnigdzie, pomimo że wino dobrze się opłaca. — Trzcina cukrowa także się tu udaje; z niej wyrabiają rapadurę *).

*) Płyn wyciśnięty z trzciny cukrowej, za pomocą gotowania zgęszczony i zaszuszony, formuje się w tabliczki. Kolorem podobna jest do czekolady, zaś smakiem przypomina tak zwany ruski postny cukier.

Z Trzciny pędzą także wódkę, której tu w r. 1895 do 600 hektolitrow wyprodukowano.

Z amendoim wyciska się olej, a flanca cała jest dobrą paszą dla wszelkiego dobytku, do dziś wszakże nie ma tu jeszcze takiej olejarni. Powodzenie miałoby tu również tkactwo i powroźnictwo, obecnie koloniści liche tkaniny i postronki bardzo drogo płacą. Nakoniec dodam parę słów o naszych potrzebach: prócz kupca, potrzebny jest krawiec i mularz.

Nad brzegami Comandahy założono równocześnie z naszą, kolonję Guarany. która będzie należeć do największych w stanie Rio Grande do Sul, ma bowiem do 150 mil kwadratowych przestrzeni, porosłej bujnym lasem. Ciągnie się w kierunku północno-wschodnim od ujścia rzeki Ijuhy aż do miasteczka Nonohay, osady przyswojonych butukudów (szczep indjan). — Ziemia jest tam bardzo urodzajną. Wspaniałe bory, pełne prześlicznych i rzadkich drzew stanowią niezmierne bogactwo tego uprzywilejowanego ustronia. Niezliczone ruczaje i większe rzeczki przerzynają kolonję w różnych kierunkach. Z rzeczułek zasługują na uwagę: Comandahy, Pindahy, Santa Rosa, Nhacora, Herval Grande, Cebolaty albo Turvo, Guarita, Fortaleza, Varzea albo Uruguay-Puitan, Passo Fundo czyli Uruguay mirim i inne. Nie można też pominąć milczeniem, że ten olbrzymi pas ziemi jest płaszczyzną i ciągnie się wzdłuż granicy argentyńskiej. Dla tak wielkich obszarów i innych zalet kolonja Guarany ma wielką przyszłość. Nadto ma łatwą komunikację z Argentyną, bo statki przychodzą z Uruguayem aż do miasta portowego San Xavier, znajdującem się na terytorjum argentyńskiem, w odległości 6 mil od przyszłego miasteczka kolonji Guarany. Do tegoż ostatniego statki nie mogą dochodzić, ponieważ przeszkadza im — jakkolwiek niewielki — wodospad na rzece Uruguay, którą to przeszkodę z czasem rząd postara się usunąć. Także i odnoga kolei żelaznej (Itararé) będzie przechodzić przez

Guarany. Ztąd koloniści będą złączeni: a) z Porto Alegre i innemi miastami i kolonjami stanu Rio Grande, b) ze stanem Parana, c) przez rzekę Uruguay z Argentiną, a osobiwie z Buenos Aires i innemi miastami portowemi. Zważając na tak korzystne warunki, kolonja Guarany powiana się stać punktem zbiorowym dla wszystkich tych emigrantów polskich, którzy są rozproszeni między innemi narodowościami; bo tam, między obcymi, są narażeni na wyraźne niebezpieczeństwo wynarodowienia się; a tu — złączeni przy warunkach tak sprzyjających, mogą utworzyć stałą osadę czysto polską, mającą łatwą komunikację z Polakami stanu Parana. Dla wyłączenia wszelkiego nieporozumienia oświadczam, że powyższe słowa nie tyczą się wcale kolonistów osiadłych w stanie Parana lub naszym stanie, którzy w kolonjach pojedynczych stanowią większość mieszkańców, mam na myśli li tylko tych pojedynczych Polaków, rozrzuconych pomiędzy obcymi; dla takich byłoby dobrym interesem przy sposobności sprzedać swe kolonje i przenieść się do Guarany. Ostrzegam jednak że trzeba mieć na uwadze porę, w jakiej najlepiej osiedlać się na kolonji; miesiące: sierpień, wrzesień i październik są najodpowiedniejsze do tego, bo w tych miesiącach jest czas na rąbanie lasu i sadzenie kukurydzy. Od rządu bowiem, oprócz ziemi, można się spodziewać tylko roboty przy budowie dróg wozowych; — wszelkie inne zapomogi obecnie ustały.

Również i rzemieślnicy, którzy mają szczerą chęć pracować, — bodaj tylko w pierwszych czasach w polu, za to później w swoim rzemiośle znajdą lepsze źródło dobrobytu aniżeli w miastach. Kolonja Guarany dotychczas mało jest zaludniona, aczkolwiek już 7 lat istnieje. Przyczyny tego szukać należy: 1) w niepewnych czasach ostatniej wojny domowej, 2) w odległości tejże kolonji od miejsc osiedlonych, 3) wreszcie w niedbałej administracji tejże kolonji. — Co do ljuhy, to już tylko do 800 lotów kolonijnych jest do rozdania, a to w odległości 5—8 mil od miasteczka.

Na
bra

na
rad
war
się
ton
wyl
rar
z k
dzi
był
lec
szw
du
po
In
lic
sw
w
na
i
po
dl
Ni
Po
i
je
zi
ki
bi
o
P
r
o
a
w

Na tych jednak lotach, p^o większej części osiedlili się brazyljanie.

Aczkolwiek nikomu nie odmawiam do osiedlenia się na naszej kolonji — owszem, sprawia nam wszystkim radość przybycie nowego Polaka, to jednak w takich warunkach i w przewidywaniu prędkiego zapełnienia się naszej kolonji, radzę wszystkim nowym emigrantom drogę do Guarany, jako do przyszłego polskiego wyłącznie siedliska, złączonego z braćmi w stanie Parana. — Liczba familij w Guarany dochodzi do 250; z których co najmniej 150 jest polskich, reszta szwedzi i niemcy. Jeden z pierwszych szefów tejże kolonji był szwedem, — sprowadzał dużo swoich ziomków; lecz pomimo najzdrowszego dla Polaków klimatu, szwedzi umierali masami — przeszło 100 familij w jednym roku; podczas gdy z Polaków w przeciągu 7 lat podobno tylko 2 dorosłych i kilkoro dzieci zmarło. — Inny szef, niemiec, z prawdziwie niemiecką „Gemütlichkeit“ siedział w Porto Alegre w czasie 5-oletniego swego urzędowania, zwiedzając zaledwie kilka razy w roku kolonję. Obecny szef, brazyljjanin, mieszka stale na kolonji, stara się według możliwości o dobre drogi i w ogóle o rozwój kolonji. Słyszałem, że mu się podobno niemcy bardziej od Polaków podobają, niby dla wyższego ich *slifu*, lecz większość stanowią Polacy. Nie ulega wątpliwości, że Guarany wkrótce zaludni się Polakami, a wtedy i ksiądz polski, szkoła, towarzystwo i t. d. się znajdą. — Guarany ma dwa miasteczka, jedno położone o 5 mil od Santo Angelo, gdzie się znajduje administracja kolonizacyjna, apteka i kilka kramów. Drugie miasteczko jest projektowane nad brzegiem rzeki Uruguayu, o 10 mil od kolonji. Według opowiadań prowadzi tam przez las droga dosyć dobra. Podobno zamieszkuje tam do 50 familij szwedów, którzy korzystając ze spławnej rzeki, w wolnych chwilach oddają się sportowi wiosłowania — lecz ani świątyni, ani szkoły nie ma tam jeszcze. — Tamże w bliskości w lasach znajdują się dwie osady przyswojonych bu-

grów; pierwsza nad rzeczką Santa Rosa, a druga około kolonii wojskowej Nonohay. Ta ostatnia ma więcej styczności ze światem, bo leży nad drogą prowadzącą do stanów Parana Santa Catharina i do Argentyny. Pierwsza osada leży w lesie dziewiczym, odłączona od świata. — Podobno wszyscy bugarzy są ochrzczeni, co jednak jest wątpliwem, gdyż księdza katolickiego rzadko tu spotkać można. — W tejsze kolonji warunki uprawy roli są dogodniejsze, bo ziemia jest urodzajniejszą. — Z zamieszkałych tamże Polaków część osiedliła się przy miasteczku, a reszta bliżej Santo Angelo. Tym ostatnim ofiarował szef kolonje blisko miasteczka, czego jednak nie przyjęli, obawiając się zbyt oddalenia od głównego miasta Santo Angelo. Mojem zdaniem, źle uczynili, bo nowo powstające miasteczko później będzie miało znaczenie w celach handlowych. Cena kolonij wzrastać będzie z każdym rokiem, jak to dzisiaj już w Ijuhy się dzieje, podczas gdy dalsze kolonje mało podźwigną się na wartości. — My Polacy, którzy jesteśmy zmuszeni przebywać na obczyźnie, bo nam nasi wrogowie niesprawiedliwym sposobem wydarli ojczyznę a z nią razem i możność egzystencji — nie zapominajmy o tej naszej ukochanej matce, która pomimo oszczerstw i prześladowań jej zaciętych wrogów, zawsze pozostaje w blasku swej przeszłości nigdy nie zaćmionej. Starajmy się ożywiać, utrzymywać i powiększać uczucia nasze pelskie, — wychowujmy dzieci w religji, języku i obyczajach polskich. przypominajmy często dzieciom bohaterskie dzieje naszych pradziadów, królów polskich, bohaterów i sławnych mężów, a wtedy będziemy mogli spokojnie żyć, z przekonaniem, żeśmy zrobili dla nas i naszych dzieci wszystko, czego żąda od nas nasza święta ojczyzna, a wtedy będziemy mogli mieć przekonanie, że Polska bez cudzej pomocy, z naszych własnych sił, za pomocą Boga znowu powstanie, w czym Bóg nam dopomoże, gdy okażemy się zdolni do tego — i czemu niech On pobłogosławi.

Rzeka Taquary.

Największym przypływem Jacuhy jest Taquary. Źródła jej znajdują się na olbrzymim płaskowzgórzu, zwanem „Cima da Serra“, pomiędzy miastami Vaccaria i São Francisco de Paula. Na pomienionem płaskowzgórzu przybiera nazwę Rio das Antas, i spuszczać się na płaszczyzny pod miastem Santa Barbara — otrzymuje nazwę Taquary. Stała żegluga na Taquary rozpoczyna się od jej ujścia do portu, zwanego „Porto da Viuva Guedes“, położonego o 11 kilometrów od miasta Taquary, w górę rzeki. Od tego portu rozpoczynają się kamieniste ławy, i żegluga jest niemożliwą, wyjąwszy w porze ulewnych deszczów, rzeka jest spławna aż do portu „Encantado“, położonego o 14 mil od miasta Taquary.

Z przypływów i strumieni zasilających tę rzekę, są: Arroio Santa Cruz, Arroio de Capivara, Arroio de Ouro; Rio Forqueta, Rio Carreiro, Rio da Prata, Rio Turvo, Rio do Julio, Taquary-mirim; rzeczki: Estrella, Boa Vista, Secco, Sampaio i mnóstwo strumyków.

Brzegi rzeki Taquary należą po uruguajskich do najżyźniejszych w stanie Rio Grande, czego dowodem są liczne niemieckie i włoskie kolonje. Koloniści mają łatwość zbytu swych produktów i są najzamożniejszymi w tym stanie. Kolonje położone nad brzegami Taquary są w cenie od 4 do 14 tysięcy milrejsów.

Drzewa budulcowego jest niezmiernie obfitość, wskutek czego tartaków jest mnóstwo. Kora drzew: aroeira, araca, angico, Santa Rita i t. d., jako obfitujące w garbnik, są tu nabywane na wielką skalę.

Prócz wymienionych osad posiada, przy swem połączeniu z rzeką Jacuhy, osadę Margem Taquary, na prawym brzegu, ze stacją kolei „Uruguayana“ i naprzeciw tejże na lewym brzegu miasteczko Triumpho, znane z wielkich cegielń i fabryk mebli. Miasto Taquary leży o 5 mil od połączenia się rzek Taquary z Jacuhy, posiada dobrą przystań i jest nawiedzane

licznie przez statki, zabierające z tejże miejscowości ładunek produktów z obrębu „Costa da Serra.

Wylewy w czasie deszczów ulewnych na Cima da Serra następują przeważnie w porze zimowej, i rzeka Taquary występując z brzegów, pomimo znacznej wysokości tychże, unosi wszystko co się nie zdoła oprzeć jej szalonej sile, czem przyczynia niejake straty, lecz jednocześnie pozostawia ogromną ilość szlamu i humusu, przyczyniając się tem do wielkiej urodzajności.

Ryb jest niezmierna obfitość — mianowicie: piawa, trahira, dourado, pintado, caras, cascudos, bramata i wiele innych gatunków. Żółwi i alligatorów również tu nie brak. Zwierzyny jest mnóstwo, mianowicie w górze rzeki, gdzie poczynawszy od Encantado, można napotkać tygrysa, antę lub dzika.

Ostatecznie, rzeka ta przy swem niezmiernem bogactwie gleby, flory, fauny jak i minerałów okolic przez które przepływa, będąc kompletnie uregulowaną, ma olbrzymią przyszłość przed sobą.

Roman Jackowski

Taquary, 1 Listopada 1897.

S. Antonio da Patrulha i kolonja Azambuja Villa Nova.

Odległe o 92 klm. od Porto Alegre. Całe municipium liczy obszaru 9,408 kilom. kwadratowych, z tego uprawnych 435, kilom. Cena ziemi na pastwisko (campo) od 10 do 15 reis, rolnej—8 do 12 reis za brase (4,84 metr.) kwadr. Cena placu miejskiego pod budowę domów: 2—3\$000 za palmę (0,22 m.) frontu.

Mieszkańców municipium liczy 15,000.

Kolonja S. Antonio była dawniej zamieszkała przez 200 przeszło polskich rodzin. Obecnie znajduje się:

Na linji Marquez do Herval około 70 rodzin; na linji Baixa Grande — 65 rodzin. Polacy zamieszkują także — choć nielicznie — na linjach: Pedra d'Amolar, Barra de Ouro i Rio de Ouro. Grunta są nadzwyczaj urodzajne, lecz górzyste.

Kol. Nova Petropolis (mun. S. Sebastião), Polaków 100 m.

PARANA.

Kolonje polskie, handel, przemysł i t. d.

Kurytyba. Polacy, co do liczby, dorównywają ilości Niemców. Od r. 1891 napływa tu potrośsze inteligencja polska: księża, nauczyciele, właściciele posiadłości ziemskich i nieruchomości, kupcy, przemysłowcy i t. d.

Okolice Kurytyby osiadłe są przeważnie przez Polaków. Mają one ludności mniej więcej 30 do 40 tysięcy. Znajdują się tam następujące kolonje polskie:

Bacatuba pod Kurytybą. Polacy osiedli tam znaleźli przed laty wapno w znacznej ilości, wypalają je i wożą do Kurytyby.

Portão, 6 kilometrów od Kurytyby odległe — zamieszkałe przeważnie przez Polaków.

Santo Ignacio, na drodze do kol. Orleans. Tamże są liczne cegielnie polskie.

Dom Pedro. Stolarz i kolonista — Robert Homann.

Presidente Faria. Michał Kamiński i Walenty Stawicki, b. nauczyciele; — zamknęli szkoły dla braku subwencji rządowej — obecnie są kolonistami.

Kolonje w części lub całkowicie polskie.

Riviera.

Antonio Prado.

Dom Augusto.

Pilarzinho.

Santa Candida.

João Torres.

São Gabriel.

Argelina.

Abranches.

Maria José.

Lamenha.

Senador Dantas.

São Venancio.

Santa Felicidade.

Alfredo Chaves.

Kolonje Orleans i *Campo Comprido* należą do gminy „Nowa Polonia”. Było tam 5 szkół rządowych polskich, założonych staraniem ks. Ludwika Przytarskiego.

Okręg São Icsé dos Pinhaes.

Thomas Coelho. Największa kolonja w pobliżu Kurytyby; — liczy 8 tysięcy Polaków.

Zacharias.

Coronel Accioli.

Muricy.

São José dos Pinhaes (miasto przeważnie brazylijskie).

Inspector Carvalho.

Castelhana czyli *Santos Andrade*, nowo założona znaczna kolonja polska w górach nadmorskich, o 4 i pół mili od zatoki Guaratuba. Dzieli się na ulice: *Cunhadi*, *Castelhana*, *Ouro fino* i *Arreial*. Znajdują się one w widłach rzek Arraial i São João, tworzących rzekę Cubatão, która spływa do zatoki Guaratuby. Zatoka to wielka, dotąd dobrze nieznana, zdaje się że w pośrodku lepsza i głębsza od Paranaguajskiej, lecz niestety, płytka przy wejściu do morza. Droga z Kurytyby (wozowa) podchodzi w pobliże kolonji. Skoro będzie dokończona aż do Guaratuby, stanie się znaczną arterją komunikacyjną. Kolonja stanie na drodze zamiany produktów strefy gorącej nadmorskiej i produktów strefy chłodniejszej płaskowzgórza kurytybskiego. Kolonja ta została założoną w r. 1896 i nazwaną Santos Andrade imieniem obecnego gubernatora. Światlejsi koloniści są: Rachowicz Jan, Naosad Michał, Najda Paweł, Szatkowski Jan.

Byłoby do życzenia, żeby Polacy osiadali także w paśmie nadmorskim. Nieodżałowaną szkodą jest, że puciekali oni z pod Paranagua, Morretes i Antoniny. Tą samą paniką niby przed niby niezdrowym i zabójczym klimatem nadmorskim zdjęci, puciekali włosi. Ci jednak z nich, którzy pozostali, mają się tam bardzo dobrze, dochodzą do znacznego mienia i klimat im służy.

Okręg Campo Largo.

Santa Christina. Znaczniejsza kolonista: J. Mucha.
Alice.

Mariana Torres (*Guajuvira Ypiranga*). Stanisław Trauczyński (wenda, tartak i t. d.)

Reboucas, zamieszkała przez Polaków, włochoów i brazylijanów.

Dona Marianna.

Campo Largo (m.). Polacy ściągają tam dość licznie.

Okręg Lapa — Rio Negro.

Marienthal, kolonia zamieszkała przez Niemców z Rosji przybyłych;—liczy także kilkanaście rodzin polskich.

Lapa. Jest jednym z najstarszych miast Parany. Posiada zarząd municypalny, sąd i więzienie. Tamże jest redakcja i drukarnia tygodnika „Cidade de Lapa”, doktor medycyny, inspektor szkolny i t. d.

Niespełna o milę od Lapy leży kolonja *Johannisdorf*, osiadła przez Niemców z Rosji. O 3 mile dalej leży *Marienthal*, kolonja niemiecka; dobrze zabudowana. W kolonjach tych mieszka po kilka rodzin polskich. W samej Lapie lub poblizu mieszka też parę rodzin rzemieślniczych polskich.

Conteuda, kolonja polska, założona przez kolonistów z *Thomas Coelho* — około 200 rodzin. Przemysł: tartak, młyn i t. d. Ważniejszy kolonista: *Urbanik*.

Następnie trafiamy na miasteczko i kolonję polską *Iguassu*. Proboszczem tejże jest ks. *Soja* — szkoły ani towarzystwa tam nie ma. W końcu połączona w jedną parafję z kol. *Iguassu* — rozbiega się olbrzymia kolonja polska *Thomas Coelho*, gdzie także towarzystwa nie ma, a szkół zdałoby się kilka. W wymienionych kolonjach Polacy dawno są osiedli i mają się dobrze.

O 8 mil od Lapy, w przeciwnym kierunku od tychże, widzimy „ranę” kolonizacji, nieszczęśliwą kolonję *Agua Amarella* czyli *Antonio Olyntho*, założoną w roku 1896. Rząd stanowy, mając za wiele kolonistów naraz, z temi nieszczęśliwcami obchodził się po macoszemu. Nie dawał im pożywienia ani zatrudnienia, a to co dawał, szło przez ręce niesumiennych wendzistów. Kacyki kolonjalne, szefowie, za poduszczeniem Niemców wendziarzy katowali ludzi szablami, znęcali się nad kobietami, męczyli głodem i zwłoką w wymierzaniu lotów, zmuszali do pracy w niedzielę i święta i t. d., i t. d. Wiele możnaby o tem napisać. Chytre Niemcy i kabokle wyganiaли gwałtem kolonistów z szaków przez rząd im danych, pomimo otrzymania zakazujących dekretoów.

Dzięki interwencji austriackiego konsula p. *Pola* i ofiarności przez niego zainicjowanego towarzystwa pomocy dla emigrantów — niejedna łza gorzkiej i twardej doli otartą została. Kolonja ta liczy około 300

rodzin, przeważnie z Galicji^W wschodniej i ma wielką przyszłość przed sobą. Gdy tylko komunikacja wozowa i kolejowa przeprowadzoną będzie, koloniści łatwiej będą mogli zbywać swoje produkty, które obecnie pijawkom niemieckim za bezcen oddawać muszą — byt ich niewątpliwie poprawi się.

São Lourenço (Imbuia), 20 rodzin polskich.

Lucena, około 8 tysięcy mieszk. — Sześć browarów, kilka tartaków i przeszło 20 sklepów-kramów polskich.

Okręg Palmeira, t. j. kolonje w pobliżu i nad Iguassu.

Cantagallo, 20 rodzin polskich.

Rio dos Patos (Palmyra), składa się z 2-ch kolonji; 100 polskich rodzin.

Agua Branca, 140 rodzin polskich.

São Matheus, 310 rodzin polskich. — Cegielnie: Parzewski K., Wiśniewski Wojc. Blacharz: Chuszcz.

Rio Claro i Barra Feia. 10 tysięcy mieszkańców.

Porto da União. Na małych działkach miejskich osiedlono w maju 1896 r. 40 rodzin polskich.

Barreiros i Santa Maria. 75 rodzin polskich.

Santa Barbara. Rodzin polskich osiadło tu 142. Stosunkowo biorąc, jest to liczba nieznaczna, a jednak już wzniesiono tu kościół i założono szkołę polską, do której uczęszcza 63 dzieci polskich i 5 brazylijskich. W roku 1897 otworzono tu czytelnię, która czynnie została popartą przez naszych Rodaków. Obowiązki kapłańskie spełnia tu ksiądz Jakób Wróbel, dojeżdżający z kolonji Agua Branca. Rada kościelna składa się z 12-tu członków — przewodniczącym jest niżej podpisany, nauczyciel polskiej szkoły; a zastępcą jest Antoni Felczak.

Z 5-ciu węd, jakie tu istnieją, najznaczniejsza należy do Polaka, Jakóba Majewskiego. Przemysł nie rozwinął się tu jeszcze; jest tu tylko młyn, należący do Jana Wójcickiego.

Jak wszędzie, tak i na naszej kolonji nie brak krzykaczów, którzy wiele hałasują, a na kościół ani na szkołę grosza nie dadzą.

Kolonja ma rozległości około 2 mil; założona w 1890 roku. Łatwy zbyt produktów kolonijnych do poblizkiego miasta Palmeiry, przyczynił się niemało do dobrobytu naszych kolonistów. Każdy z nich ma po parę sztuk bydła i koni, które na okolicznych stepach znajduje obfitą paszę.

Zaznaczam jeszcze to, że mamy tu kilku inteligentnych kolonistów, prowadzących wzorową gospodarkę.

Jan Lech, nauczyciel.

Zangada, 130 rodzin polskich. Założona w 1896 r. Znajduje się przy wielkiej drodze, prowadzącej do Palmas na południo-wschód. Doprowadzoną została aż do Cupim, w obrębie kol. Jangada. Kosztuje ona skarb brazylijski bardzo wiele i pewnie dla tego tam nad rzeką Jangadą osiedlono paręset rodzin, aby mieć ludzi do robienia dalszej szosy. Napędzano osiedleńców do roboty kiedy był czas karczowania i sadzenia, tak że mało który miał możność obrobienia swego działku. Gdy zaś przyszedł miesiąc lipiec 1897 r., zaprzestano robót i wypłat. Wielu opuściło kolonję i udało się do Rio Claro. Ziemia jest tam — wedle pojęć brazylijskich — nieużyteczna; — wedle pojęć europejskich — w połowie zupełnie dobra, w połowie średnia; miejscami bardzo kamienista. Lepiejby zrobiono, gdyby utworzono kolonję tę nad Iguassu, o kilka mil poniżej Porto da União, gdzie ziemie są nadzwyczaj urodzajne.

Okręgi: Ponta Grossa i Castro.

Ponta Grossa (miasto). Zamieszkuje tam sporo Polaków i coraz więcej ich przybywa.

Kolonje polskie, przeważnie Poznaniarzy, z przymieszką Niemców z Rosji.

Guarauna

Adelaide.

Taquary.

Butuquara.

Rio Verde.

Floresta.

Euridice.

Itaiacoca.

Moema.

Tibagy, polska — z małą przymieszką Brazylijanów.

Prudentópolis czyli *São João de Capanema*. Wielka kolonja, osiedlona w 1896 r. naraz przez 7 do 8 tysięcy Galicjanów. Trudnią się oni tam przeważnie wyrobem *herva-mate*, która jest za lepszą uważana niż wyrabiana przez Brazylijanów.

Castro (m.). Naokół kolonje polskie i nieco Włochów.

Santa Leopoldina.

Santa Clara i t. d.

Kolej „*Estrada de ferro de Parana*“ poprzednio do stacji „*Porto Amazonas*“, obecnie dochodzi do *Ponta Grossa*, — ząd buduje się w dalszym ciągu do *S. Paulo*. Stacje przybyły następujące: *Palmeiras*, *Ponta Grossa* i *Campo do Tenente*.

Ogółem biorąc, powierzchnia Parany, oprócz pasu nadmorskiego przedstawia trzy olbrzymie płaskowzgórza różnych wysokości, z powodu czego klimat tej prowincji jest rozmaity. Pierwszy stopień tych schodów — że je tak nazwiemy — stanowi nadmorska część. Pasowi nadmorskiemu aż do gór „*Serra do Mar*“, jest właściwy klimat tropikalny. Uprawiają tam rośliny stref gorących.

Wielka zatoka *Paranagua* i nieco mniejsza *Guaratuba* pełne są ryb, ostryg i kamerunów (*crevettes*, rodzaj małego raka). Wybrzeża ich porośnięte są krzakami „*mangue*“ — jest to przedni materiał garbarski, o którego zużytkowaniu nikt tu dotychczas nie pomyślał. W wielu miejscach spotyka się też całe stosy muszli, zwanych „*Sambugui*“, zawierających także kości ludzi

i zwierząt, pozostających po niegdyś tamże przebywających plemionach indyjskich. Ze skorup tych mięczaków otrzymuje się przez wypalanie doskonałe wapno. Klimat tego nadbrzeża, jakkolwiek gorący, stanowczo lepszy jest od klimatu w Santos lub w Rio de Janeiro, ale bagniste febry i tu nieraz panują.— Góry nadmorskie są zupełnie nieznane. Nie ulega wątpliwości, że tam znajduje się złoto, srebro i inne kruszce; jest nawet wszelkie prawdopodobieństwo, że w tajemnicy dobywane są.

2-gi stopień tworzy płaskowzgórze kurytybskie, między górami nadmorskimi a górami „Serrinha“. Najwyższy szczyt gór nadmorskich „Marumby“ wynosi 1450 metrów nad powierzchnię morza. Najwyższy szczyt gór „Serrinha“ osiąga 1490 m. (Puruna).

3-ci stopień tworzy płaskowzgórze między pasmem gór „Serrinha“ a górami „Serra da Esperança“. Najwyższy szczyt tychże jest „Morungava“, 1100 m. wysokości nad powierzchnię morza.

4-ty stopień tworzy płaskowzgórze najrozleglejsze, mające przeszło 600 kilometrów obszaru naokół. Zaczyna się od „Serra da Esperança“ i kończy się przy rzece Parana. Wszystkie te stopnie, prócz pierwszego, lekko spadają ku zachodowi i tworzą przeto wielką różnicę klimatu. Im położenie wyższe, tem jest chłodniej. Oznaką chłodniejszego klimatu jest obecność sosny. Rośnie ona w Paranie obficie. Dalszym ciągiem gór „Serrinha“ na północ jest „Serra Pananapiacaba“,— zaś w tymże kierunku od gór Esperança idą góry Apucarana. Owe 4 stopnie nie przedstawiają postaci regularnej, lecz tworzy całą sieć gór i rzek. Najpiękniejsze i najżyźniejsze części Parany są zupełnie bezludne i nieznane. Lewy brzeg Paranapanemy, należący do Parany, brzegi pięknych i rybnych rzek: Cinzas, Laraninha, Tibagy, oraz okolice pięknej rzeki Ivahy — są pierwszorzędnymi ziemiemi, nadającemi się do uprawy kawy, jakich nie ma w São Paulo i Minas Geraes. Jedynie południowo-wschodnia część Parany jest jako tako zaludniona.

Przeważa tam licznie ludność polska.

Najważniejszą rzeką w Paranie jest Iguassu. Ma ona długości około tysiąca kilometrów. Źródła jej znajdują się w pobliżu Kurytyby i São José dos Pinhães. Iguassu płynie w dziwacznych zakrętach ze wschodu na zachód. Nad nią utworzono najważniejsze kolonie polskie. Kolonizacja ta doszła aż nieco za Porto da União, to jest do miejsc gdzie się zaczynają najlepsze ziemie. O 40 kilometrów poniżej Porto da União znajduje się kilka wodospadów na przestrzeni 50 kilometrów. Niezbadane jest, czy one istotnie są nie do przebycia przez łódki i parowce. Od ostatniego wodospadu 8—10 klm. przed ujściem do Parany, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, rzeka ta jest spławna. O kilkanaście klm. od ujścia, wody Iguassu staczają się prostopadle ze wszech stron w jedną kotlinę od 200—400 metrów szeroką, a od 3—4 klm. długą, nieco zakrzywioną. Wysokość spadu wód dosięga niekiedy do 80 metrów. Jest to jeden z najpiękniejszych wodospadów. Również wspaniały jest wodospad rzeki Parany; znajduje się on o 200 klm. od ujścia Iguassu w kierunku na północ.

Rzeka Parana jest w niektórych miejscach może najgłębszą z istniejących rzek. Głębokość jej dochodzi do 250 metrów;—inaczej bowiem nie można sobie wytłumaczyć gdzie się podziewają te niezmierne masy wody przed wodospadem, gdzie rzeka jest szeroką na 5 klm., zlewają się w łóżysko tylko 600 metrów szerokie. Różnica poziomu wód dochodzi do 100 metrów; spadek ten dzieli się na 36—40 kaskad czyli progów.

Na północ od Kurytyby o jakie 100 kilometrów. leży kolonia Assunguy. Jest to osada najpierwsza w Paranie co do obszaru i żyzności gleby. Tamże znaleziono marmury (Arreial Queimado) i szlachetne kruszce. Mimo to nie rozwija się ona. Od chwili jej założenia przed 40 laty, miała przeszło 3 tysiące mieszkańców. Obecnie liczba kolonistów nie dosięga nawet tej cyfry. Brak komunikacji jest przyczyną tego zastoju. W wyższym stopniu niż gdzieindziej trudno tam spieniężyć obfite płody żyznej ziemi.

Podstawą stanu wywozowego Parany jest herva-mate. Znajduje się ona tu wszędzie, prócz okolic najcieplejszych. Jest jej w Paranie więcej niż gdziekolwiekby indziej; albowiem w Paraguayu, słynącym z tej rośliny, napotyka się ona jedynie tylko w części północno-wschodniej, na lewym brzegu rzeki Paraguayu i prawym rzeki Parany, a głównie w okręgu św. Stanisława. Jest to roślina, której użytek odkryli Indianie. Najdzikszy z nich znał herva-mate — używają jej jako napoju, osiągniętego zapomocą naparu. Liście herry żują także i połykają. Jest to prawdopodobnie najlepszy, lecz mało znany środek na ugaszenie pragnienia. Mógłby on może mieć szerokie zastosowanie w wojsku europejskiem, na manewrach i wojnie.

Z rozwojem kolonizacji polskiej wzrasta produkcja herva-maty. Koloniści zamiast uprawiać rolę lub w chwilach wolnych od pracy w gruncie zajmować się produkcją maty, specjalnie trudnią się jej wyrobem i transportem.

Wywóz herva-maty wynosił w 1880 r. 12,699,187 klg.
w 1890 „ 20,592,942 „
w 1894 „ 24,637,319 „

Ostatni wywóz (w 1894 r.) przedstawiał wartość 14,977,300 milrejsów. Obecnie panuje przesilenie. Wyprodukowana herva-mate nie znajduje dostatecznego zbytu. Jedyny dotąd zbyt jest do Argentyny, Urugwaju i Chili. Wprawdzie herva-mata parańska wyrugowała paraguajską z rynków Montevideo, jak niemniej w Buenos Aires; lecz cena paraguajskiej w Buenos Aires jest znacznie droższą. Przyczyna różnicy ceny nie leży wcale w odmiennym gatunku rośliny. Jest ona jedna i ta sama wszędzie. Jakość jej zależy wyłącznie tylko od gruntu, od wysokości krzewu i pory, w której się ją zbiera. Zwykle zbiera się herva-mate co 4 lata, bo liść w 2-im lub 3-im roku nie ma tej siły co w 4-ym. Wprawdzie na gorszym gruncie paraguajskim wyrasta roślina ta tylko w krzak, a nie w drzewo, i przez to podobno liść jej ma więcej siły i smak więcej gorzki.

Może dodają też trochę „comgoinji“ (*herva-caína*), rośliny pokrewnej i nieszkodliwej—dla dodania goryczki. Wszakże wszystko to nie tłumaczy tej ogromnej różnicy ceny jej na targu w Buenos Aires. Właściwa przyczyna leży w złem wyrabianiu jej w Paranie. Po niezbędnem oparzeniu gałązek nad ogniem, suszą ją nad rozłożonym pod nią ogniem i dym zupełnie niepotrzebnie do niej dochodzi. W Paraguaju zaś suszą ją nie dopuszczając dymu. W Paranie jedynie tylko w 3-ch miejscach wyrabiają herwa-matę bezdymną, mianowicie: Flizikowski J. O., w Mateuszu—sposobem paragwajskim, Marques w Putinga—w piecu specjalnie do tego przyrządzonym pod nadzorem p. Mazgałły, — i „Companhia Industrial Catharinense“ w Serra Verde, w pobliżu São Bento. Niestety, kompanja ta miesza ją do sprzedaży z herwą przydymioną. Rozpowszechnienie herwy bezdymnej w Europie jest zupełnie możliwem i o wprowadzenie jej w użycie stara się polskie Towarz. handlowo-geogr. we Lwowie. Była ona już dosyć znaną przed 12-tu laty w Warszawie, ze staraniem inż. Edmunda Zaporskiego. Rząd rosyjski nałożył na nią cło tak wysokie jak na herbatę chińską; wynosi ono więcej niż wartość herwy. Mimo, że herwa-mate jest jeszcze w bardzo wielkiej ilości w Paranie, S. Catharina i Rio Gr. do Sul, Matto Grosso, Missiones argentyńskich, w Paragnaju i Boliwji, jednak opłaciłoby się nieraz ją sadzić w miejscach dogodnych do wywozu. Panuje w Brazylii i Argentynie przesąd, starannie pielęgnowany przez interesowanych, że herwa-mate z nasienia nie puszcza. Dokonane zostały próby, zbijające to mniemanie. Są to doświadczenia p. Thays, dyrektora ogrodów publicznych w Buenos Aires i p. Bosetti w Missiones pod Candelaria.

Nasienie herwy trzyma się poprostu w wodzie gorącej z dodatkiem potasu przez 3 dni; trzyma się je też przez noc w roztworze pół litra wody z 5 do 10-ciu kroplami kwasu siarczanego (*acidum sulphuricum*). Nie jest więc prawdą, jakoby jezuici zabrali ze sobą taje-

mnice wyprowadzania *herva-mate* z nasienia. Lecz próby te nie są ostateczne i każdy z czytelników mógł by je w różne sposoby dokonywać. Wyniki tych doświadczeń dobrze byłoby ogłaszać. Albowiem w wielu kolonjach polskich bardzo potrzebowanoby wiedzieć dokładnie, jak sadzić jej ziarno. Podobno nasienie *herva-mate* otrzymuje zdolność kiełkowania skoro przejdzie przez żołądek ptasi — chodzi tu bowiem o zmiękczenie łuski zwierchniej. Można też sadzić jej gałązki. Udaje się to, jak przy wielu innych roślinach południowo-amerykańskich.

Robiono doświadczenia nad dobywaniem smoły z sęków piniorowych; okazało się, że zawierają przednią smołę, lecz eksploatacja jej jest kosztowna. Owoc pinjora (*pinhão*) jest znakomitą paszą dla nierogacizny; lecz nie gardzą nim i ludzie, jedząc je pieczone i gotowane. Możnaby z nich wyrabiać krochmal.

Wywóz drzewa sosnowego z Parany do S. Paulo i Rio de Janeiro, oceniony jest na 200,000 milrejsów rocznie. Wywieziono w r. 1895 7,091,820 klgr. Wzmacnia się też i zużycie tego drzewa w istniejącym już przemyśle drzewnym z powodu powstających fabryk zapalek. W okolicach Kurityby drzewa budulcowego już nie ma; sprowadzają je z dalszych stron, dokąd dochodzi kolej, jak np. Campo do Tenente, Guajuvira, Piraquara, Rio Negro, Restinga secca i t. d.

Obecnie podajemy opis tych tylko kolonij polskich, jakie dotychczas zdołaliśmy zebrać; o nadesłanie opisów innych polskich kolonij prosimy celem opublikowania ich w *Kalendarzu* na rok przyszły.

Sekretarze Towarzystw Polskich proszeni są o nadsyłanie sprawozdań o ruchu i rozwoju tychże. — *Redakcja.*

Więcej szczegółów o stanie Parana znajdują czytelnicy w broszurze D-ra J. Siemiradzkiego *Opis stanu Parana.*

O kolonjach polskich w Kolicy Porto União da Victoria.

O cztery dni parowcem od kolonji polskiej S. Mateusz, zdala już widać bielejące na wzgórzach lewego brzegu Iguassu, kilkadziesiąt symetrycznie ustawionych domów, — to miasteczko União da Victoria — ostatnia placówka cywilizowanego świata nad brzegami Iguassu; dalej już bowiem rzeka spławną nie jest z powodu licznych i olbrzymich wodospadów; — tu i owdzie napotkasz jeszcze pojedyncze fazendy półdzikich kabokłów; lecz obfitszego zaludnienia jakiejś wsi lub miasteczka nie spotkasz aż do ujścia Iguassu do Parany.

Dróg nie ma też żadnych, procz budującej się obecnie z União da Victoria przez Żangadę do m. Palmas, a mającej stanowić jedyną arterję komunikacyjną, między stanem Rio Grande. Do kolonji wojskowej Santa Maria nad ujściem Iguassu dostać się można brzegiem konno wąską ścieżyną po czterdziestodniowym marszu! To też nie dziw, że delegaci, a nawet Dr. Kłobukowski zrezygnowali z widoków wspaniałych wodospadów i ujścia Iguassu.

Villa União zawdzięcza swój początek brazylijaninowi A. Marcondes, który, dawnem prawem, zajmawszy 16 mil kwadratowych wybrzeża, sprowadził własnym kosztem z Santa Cathariny kilkunastu rzemieślników niemców i zbudował dwa pierwsze parowce na rzece Iguassu. Gdy następnie rząd postanowił przeprowadzić tędy drogę do stanu Rio Grande (którą już od lat 5-ciu budują), byt osiedleńców już został zapewniony. Dziś Porto União jest jednym z najruchliwszych miejsc handlowych; — nie masz tu prawie domu bez sklepu lub sklepiku — jest też kilka wielkich hurtowych magazynów. Letnią porą widzisz codziennie stada mułów, objuczone towarami lub ciągnące po takowe ze wszystkich stron, a głównie ze stepów „Palmas“, siedziby mnóstwa bogatych „fazenderów“ (właścicieli wielkich obszarów ziemi, zajmujących się hodowlą bydła i stadnin, lub plantacjami kawy, trzciny cukrowej i t. d.)

obec silnego prądu emigracyjnego w roku zeszłym, dzielił rząd emigrantami budującą się drogę do Palmyry. Pierwsza partja tychże przybyła tutaj z początkiem lipca po okropnej 16-todniowej podróży rzeką Nil. 140 familij (prawie wyłącznie Galicjan), wzięto na trzy statki. To też połowa przybyła nie tak straszego wyniszczenia, że o dalszym portowaniu tychże mowy nawet być nie mogło. Po przybyciu zmarło czworo osób, a prawie co następnie słyszeliśmy o wypadkach śmierci emigrantów. Po 14-todniowym odpoczynku, — wzmocnieniu się na siłach (rozdawano tu im mianowicie, prócz żywności, wino, kawę, cukier i chleb, silne starania lekarza). Przełożony władzy administracyjnej, A. Marcondes, zatrzymał 25 rodzin na miejscu, resztę odesłano do Żangady, o 6 mil odległej. Dla owych 25-ciu familij były już wymierzone, a dla rodzin zarząd miejski przyjąć nie chciał, obawiając wzrostu ludności cudzoziemskiej. Los tych emigrantów stosunkowo był jeszcze najszczęśliwszy; otrzymano tuż w bliskości miasteczka, dostawali żywność na czas zagospodarowania się, to jest postawienia namiotów, co trwało około miesiąca, dostali też narzędzia: łopaty, fojs i łopaty, a niektórzy naczynia kuchenne; pierwsi zarabiali przy budowie dróg, to też prawie wszyscy, po przebiegowaniu pierwszego „emigracyjnego“ etapu z wiarą patrzą w przyszłość, oczekując plonów z orobionej ziemi, mieszkańcy też o ile mogli, przyjeżdżali im z pomocą, rozdając nasiona, bydło na wyżywienie, starając się o zarobki dla tychże, to też ani jedna rodzina z owych 25 nie uciekła, co rzadkim obyczajem jest wśród emigrantów; gdyż zawsze znajdują się wśród nich niepokojne duchy, niezadowolone z położenia, choćby chwilowego.

Najbardziej jednak rzecz się miała z nieszczęśliwymi, znanymi do Żangady. Niesumienni feitorzy, naopiniastowali im w drodze Bóg wie nie co o tej Żangadzie, że ludziska przedstawiali sobie jakieś olbrzymie

Wobec silnego prądu emigracyjnego w roku zeszłym, osadził rząd emigrantami budującą się drogę do Palmas. Pierwsza partja tychże przybyła tutaj z początkiem lipca po okropnej 16-todniowej podróży rzeką Guassu. 140 familij (prawie wyłącznie Galicjan), pakowano na trzy statki. To też połowa przybyła w stanie tak strasznego wyniszczenia, że o dalszym transportowaniu tychże mowy nawet być nie mogło. Wraz po przybyciu zmarło czworo osób, a prawie codziennie następnie słyszeliśmy o wypadkach śmierci wśród emigrantów. Po 14-todniowym odpoczynku, — względnie wzmocnieniu się na siłach (rozdawano tu im w miarę potrzeb, prócz żywności, wino, kawę, cukier i chleb, a usilne starania lekarza). Przełożony władzy administracyjnej, A. Marcondes, zatrzymał 25 rodzin na miejscu, resztę odesłano do Żangady, o 6 mil odległej. Loty dla owych 25-ciu familij były już wymierzone, więcej rodzin zarząd miejski przyjąć nie chciał, obawiając się wzrostu ludności cudzoziemskiej. Los tych emigrantów stosunkowo był jeszcze najszcześniejszy; otrzymali loty tuż w bliskości miasteczka, dostawali żywność do czasu zagospodarowania się, to jest postawienia domu, co trwało około miesiąca, dostali też narzędzia: siekierę, fojs i łopatę, a niektórzy naczynia kuchenne; następnie zarabiali przy budowie dróg, to też prawie wszyscy, po przebudowaniu pierwszego „emigracyjnego“ punktu, z wiarą patrzą w przyszłość, oczekując plonów z obrobionej ziemi, mieszkańcy też o ile mogli, przychodzili im z pomocą, rozdając nasiona, bydło na wydaty, starając się o zarobki dla tychże, to też ani jedna rodzina z owych 25 nie uciekła, co rzadkim obyczajem jest wśród emigrantów; gdyż zawsze znajdują się niespokojne duchy, niezadowolone z położenia, choćby chwilowego.

Inaczej jednak rzecz się miała z nieszczęśliwymi, zapędzonymi do Żangady. Niesumieni feitorzy, naopowiadali im w drodze Bóg wie nie co o tej Żangadzie, to też ludziska przedstawiali sobie jakieś olbrzymie

miasto, to też rwali się tam tak, że tylko z trudnością. W porze i prawie przemocą udało się zatrzymać owych 25 rosze z pędzin na miejscu,—płakali z rozpaczy, że nie idą wniesiąc n z innymi do „wspaniałej Żangady.“ Lecz jakież złośliwe i przerażenie ogarnęło ich, gdy po kilku dniach wszyscy zaledwie, kilka rodzin wróciło z Żangady, prosząc o udowolenie im lotów tutaj i opowiadając o okropnym lotórze w emigrantów tamże. Irzeczywiście, los nie do pozazdrowie już szczenia! Żangada, to rzeczka mała, wpadająca do Iguassu. W miejscu, gdzie się przecina droga, protanie na dząca do Palmas, osiadła komisja strategiczna, bimb Rio jącą tę drogę przy pomocą 30 żołnierzy, skazanych na karcę do ciężkich robót. Rozbestwione żołdactwo, każdy p znające karność, pastwiło się nad ludem, nieświahwycić mym swych praw i przerażonym samym widokiem zono icl janej czarnej hałastry — zaraz też pierwszego dierzone rozsiekali jednego z emigrantów, stojącego w obrobłopków znieważonej córki. Szczeńciem, pułkownik zająłami! drz energicznie losom emigrantów.

Blzko ośm miesięcy oczekiwali koloniści wraz z pyki, że niej już przybyłemi partjami, łącznie około 400 rodziwiać na wymierzenie lotów, gnieźdząc się w naprędcie zlisty znidowanych barakach.

Z posiadających jaki taki fundusz, wiele rodzin. Z niecielekało do Rio Claro, do Kurytyby, a wielu też i z — gdyż wrotem do kraju.

Przez rok prawie cały mieli jednak zarobek pyć przebudującej się drodze, gdzie wprawdzie pieniędzy ta mieswidzieli, bo takowe zabierali kramarze-wendziści wpatwo so od komisji — lecz mieli przynajmniej życie zakorrespiezione. Obecnie wstrzymano budowę drogi, komedyż po czasowo odwołano, a biedni emigranci skazani likacji—łaskę losu, bez środków do życia;—to też masami uciecz na kali z Żangady. Pozostała większość, wzięwszy trzymać łącznie do pracy, oczyściła sobie o tyle szakry, że czasem siać i sadzić mogła, następnie rozpierzchli się na w Wsponstrony za zarobkami, wracając od czasu do czasu olaków pozostawionych rodzin i przynosząc trochę krwawo zię tu pbytego grosza.

trudności. W porze obecnej, każdy już prawie kolonista żyje po-
 ch 25 rośsz z plonów własnych, zazwyczaj idą koloniści jeden
 idą wsiadając na robotę, następny zaś pracują na roli u siebie.
 akież zdołaż wój Żangady jest, jak dotąd, jeszcze w zawiązku,
 lku dniach—wszyscy oczekują lepszych dni, to jest otwarcia znowu
 psząc o daudowy drogi do Palmas lub zaczęcia budowy kolei,
 nym losidóra w Porto União złączyć się ma z kolejami w bu-
 pozazdro-owie już będącemi do stanu Rio Grande. Nadziejami
 dająca domi krzepią się wszyscy, a niedługo może kolonja ta
 ga, prowadzenie na równi z kwitnącymi kolonjami S. Mateusz
 zna, budub Rio Claro, gdyż gleba jest dobra i urodzaje po-
 azanych zysłne. Koloniści powoli oswoili się ze swym losem,
 actwo, nigdy przechodzi twardą szkołę życia, musi umieć
 nieświadomości się każdej pracy. Z początku, gdy zaprowa-
 okiem piono ich do dziewiczych lasów, wyznaczając im wy-
 zego dnieżzone loty, żal było patrzeć na zrozpaczone twarze
 w obronidłopków, stojących z załamanemi rękami pod olbrzy-
 zajął siamidrzew, kilka metrów średnicy mającemi; dziś jednak
 ie straszy ich już taki olbrzym, bo wiedzą z prak-
 wraz z późki, że ogień niszczy i najniebezpieczniejsze knieje; po-
 400 rodzinziwiać musi przejeżdżający, jak przed siekierą kolo-
 ędce zbusy znikają bory, lasy, a wraz z niemi dziecy ludzie
 zwierzęta.

rodzin po Z niecierpliwością oczekują wszyscy budowy kolei
 też i z po-gdyż brak środków komunikacyjnych daje się uczu-
 ac; ilekroć Iguassu opada i rzeka dla statków spławną
 obek przyć przestaje — wtedy odłączeni od świata przez kil-
 niedzy nie miesiące czekać muszą na wzniesienie się wód; —
 isci wprostwo sobie wyobrazić drożyznę podczas takich susz.
 ie zabezcorrespondencyj żadnych przesyłać też nie można,
 gi, komisjyż poczty regularnej—z powodu braku innej komu-
 razani nakacji—nie ma. Brak szkoły daje się bardzo uczuwać,
 usami uciecz na razie koloniści są za biedni, ażeby ją zdołali
 iąwszy sięzyskać. Miejmy jednak nadzieję, że i temu brakowi
 kry, że już czasem koniec się położy.
 ie na wsze Wspomnieć jeszcze należy, że dotąd w Porto da União
 o czasu dólaków nie było; w ostatnim dopiero czasie osiedlili
 zwawo zdoł tu pp. Schmidt i Grollmann i otworzyli wielką fa-

brykę siodlarsko-rymorską na sposób europejski, z wielkim zapasem towarów; to też cieszą się wzięciem wśród obcych narodowości; oni to założyli wkrótce przybyciu Towarzystwo Polskie, celem oświaty i ochrony naszych kolonistów przed wrogim wyzyskiem i przymusowym wynarodowieniem. Takich w Brazylii oby się więcej znalazło!

Tadeusz Janicki

STAN SÃO PAULO.

Miasto São Paulo zamieszkuje kilka tysięcy Polaków między innymi: Brodowski, inżynier na kolei, był inspektor naczelny kompanji Mogyano w Ribeirão Preto (tamże jest stacja kolejowa jego imienia).

W Santos, mieście portowym, znajduje się znaczna liczba Polaków, nieraz do kilku tysięcy dochodząca, przeważnie robotnicy przy ładowaniu okrętów.

Miasto Campinas i okolice liczą do kilkunastu tysięcy robotników polskich, dziesiątkowanych często przez żółtą febrę.

São Bernardo, wielka kolonja polska, między innymi stami São Paulo i Santos.

Obok miasteczka São Bernardo są trzy kolonje, przeważnie przez Polaków zamieszkałe, mianowicie Rio Pequeno, Rio Grande i Capivary. Liczba kolonistów dochodzi do 200 familji, — podług obliczeń około 960 dusz. Na kolonji Rio Pequeno tymczasem jest nauczycielem p. Olma.

Pariquara-Assu Iguape, kolonja osiadła przez Polaków i włosków. Uprawiają tam głównie kawę. Miasteczko to położone jest o 20 kilometrów od portu Iguape w pobliżu granicy stanu Parana. Do portu przychodzi raz w miesiąc statek parowy towarzystwa Lloyd Brasileiro w przejeździe do Rio de Janeiro i z powrotem w kierunku do Rio Grande. Łódką lub łodem do tego miejsca jest uciążliwa. Mieszkańcy cieszą się dobrobytem.

W stanie São Paulo osiada znaczne plantacje kawy *fazendeiro* Majewski, znany także pod nazwiskiem Majlawskiego.

STAN Sta. CATHARINA.

Rio Vermelho (Bechelbrun) w okręgu mun. S. Bento, dawnej kolonii, założonej przez towarzystwo hamburskie z Joinville, za górami nadmorskimi na płaskowzgórzu i terytorjum stanu Parana. 300 rodzin polskich zamieszkuje tamże na linjach: 1) Humboldta, która jest ciekawą z powodu swej nadmiernej długości (około 4-ch mil) i różnorodności klimatu, od umiarkowanego do najgorętszego blisko Joinville. 2) Bismarka. 3) Polska. 4) Banhado. 5) Zachodnia (*Weststrasse*).

Na linii Humboldta egzystuje gorzelnia Minikowskiego.

Linja Wunderwalda czyli Polska, oraz Humboldta. Bismarka i Zachodnia (*West*) wraz z zarodkiem miasteczka *Rio Vermelho* — są zupełnie polskie. Linja Bugrów i Saraiva zawiera $\frac{1}{3}$ ludności polskiej.

Miasto *São Bento* i okolice nadmorskie są zaludnione przez Niemców. Polacy i Brazylijanie są tam nieliczni. Tamże istnieje wenda polska Furmankiewicza.

Linçol, osada niemiecka w mun. S. Bento. Tamże sklep Fr. Kamińskiego.

Rio Preto, terytorjum stanu Parana na drodze z Joinville i S. Bento do Rio Negro i Luceny. Jest tam tartak i znaczny handel Władysława Karola Kamińskiego. Tamże jest stacja dyliżansu pocztowego.

Okręg Blumenau.

Massaranduba (kol.) — 200 rodzin polskich. W pobliżu znajdują się linje: Braço do Norte (40 polskich rodzin), Benjamin Constant (10) i t. d.

Mieszkają tam Polacy z Królestwa. Znajdują się także ewangelicy pochodzenia niemieckiego, dobry polscy patryoci.

Blumenau (m.), Sandweg-Polaka. Wielki i mały Warnów i Indyal.

Na Sandweg-Polakia mieszkają przeważnie, jeśli nie wyłącznie, Polacy. Znajdują się tam bracia Tarnowscy, zamożniejsi gospodarze. W Indyal Polacy mieszkają nielicznie. Wielki i mały Warnów zamieszkałe są przez Niemców.

Beneditto Novo z kilkoma poprzecznymi linjami i *Santa Maria*. Są to kolonie najbliższe São Bento. Zaludnione przez Polaków i Łotyszów.

Tigerbach, Antebach, S. Rosa, Santo Antonio, Pinheral. Ludność polska jest w tych koloniach pomieszana z Niemcami.

Grupa kolonij ku Joinville i morzu, zawiera nieco rozproszonych rodzin polskich: *Rio Cedro, Rio Cunha, Rio Ada, Rio Josephina, Rio Joanna, Rio Carolina, Rio Missiones, Rio Jaragua* zamieszkała przez Węgrów, Słowaków i Polaków. *Rio Garibaldi* — przeważnie Włosi. *Rio Erto*, nawiedzana przez dzikich Butukudów. *Russland*, kolonia zamieszkała przez Niemców rosyjskich i Litwinów.

Okręg Brusque — Tijucas.

Pod Brusque, o 9 kilometrów na wschód ku Nova-Trento (Alferes) — jest do 40 rodzin polskich, osiadłych tam od 20-tu lat. Znaczniejsi koloniści: Dubieka i Podjadzki.

Lageado (kol.) Wybitniejszy kolonista: Brasse Stanisław. Polaków do 20 familij — dawniej było ich 50.

Ribeirão de Ouro (kol.) Była zamieszкана przez 50 rodzin polskich — obecnie jest ich znacznie mniej.

W obwodzie Tijucas znajduje się polsko-włoska kolonia *Vacheguna* i polska *Pinheral*. Było tam 200 rodzin polskich; więcej niż połowa opuściła kolonje ze strachu przed dzikimi Butukudami oraz dla braku komunikacji. Droga z Nova-Trento jest zła, obecnie budują nową szosę.

Desterro — Tubarão.

W stolicy stanu Santa Catharina, Desterro, a obecnie *Florianopolis*, znajduje się dosyć liczny zastęp robotników polskich.

O dzień jazdy parowcem od Desterro leży spore miasto *Laguna*, w obwodzie Tubarão—jest w niem wiele robotników Polaków. — Tamże właściciel hotelu Ignacy Kwiatkowski skupuje i wysyła do Europy „orchideie“^{*)} W około Laguny znajduje się wiele grobowców indjan, których szkielety odznaczają się niesłychanie grubemi kośćmi. Laguna jest pamiętą pobytem Garibaldeg.

W *Tubarão* jest proboszczem ks. Fr. Chyliński; -- do jego parafji należą też *Christume* i *Cocal*, liczące 60 rodzin polskich; — graniczą one z wielką polsko-włoską kolonją, *Nova Venecia* zwaną.

Na północ od stacji kolejowej *Orleans* rozciąga się kolonja polska *Grão Para*. Kolonja ta utworzoną została przez Towarzystwo przemysłowo-kolonizacyjne (*Companhia Industrial Colonisadora*); — w okolicy *Grão Para* posiada ona ogromne obszary. Zarządza temi obszarami i kolonjami S. G. Stawiarski, dyrektor, mający swe biura w *Novo Orleans* i *Grão Para*.

Podług statystyki urzędowej, dokonanej przy końcu roku 1896, ludność kolonji *Grão Para* składała się z następujących narodowości: brazyljan (t. j. wszystkich urodzonych w Brazylii 3141, włosków 449, Polaków (oprócz dzieci tutaj urodzonych) 190, niemców 112, łotyszów 160, austriaków (z Tyrolu) 22, anglików 8, holendrów 3, francuzów 2, hiszpanów 2.

^{*)} Rodzaj pasożytów drzewnych. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa są one właściwe tylko stanowi Santa Catharina. Roślina ta jest cenna i droga — w Europie jest rzadkością.

Gruntu uprawianego lub sprzedanego 37,000 hektarów
„ wolnego 67,540 „

3 szkoły (żadna jednak polska).

Towarzystwo nie egzystuje dotychczas żadne.

10 kaplic (jedna polska).

83 rozmaitych fabryk.

Urodzajność gruntu jest bardzo rozmaita; przeciętnie
dobra. Cena od 5 do 20 rejsów za brase $\square$ (2,02 m.)

W miasteczkach — place po 100 rejsów za metr $\square$.

Pokłady węgla kamiennego znajdują się dość obficie,
lecz nigdzie nie są eksploatowane.

Dawniej wiele mówiono o pokładach srebra, lecz
rozmaita poszukiwania nie potwierdziły tych oczekiwań.

Główny eksport stanowi: słonina, cukier, wódka i
drzewo.

Przez kolonję przechodzi kolej żelazna.

S. G. Stawiarski.

Kolonja Massaranduba.

Kolonja Massaranduba założona w r. 1890, położona
w kierunku wschodnim od miasta Blumenau i odda-
lona od niego o 30 klm. Położenie kolonji pomiędzy
trzema miastami: Blumenau, San Francisco i Joinville,
z którymi jest połączona drogami wozowymi, przyczy-
nia się wiele do dobrobytu mieszkańców, który obec-
nie jest zadawalniający, ale nie tak było z początku.

Osiedli tu Polacy z Królestwa Polskiego; z gub. płoc-
kiej — rolnicy, z piotrkowskiej — przeważnie rzemieślnicy.
W pierwszych latach założenia kolonji i osiedlenia się
Polaków w zwartej masie, jakiej żaden inny dział ko-
lonijny obwodu Blumenau nie przedstawiał, można było
rokować śmiało, że się tu życie narodowe rozwinie
w całej pełni, bo chociaż lud sarkał na Brazylję, uzna-
jąc się zawiedzionym w swych urojonych nadziejach —
nie widział jednak innego ratunku na zmianę położenia
— jak praca. To też jał się oburącz tego ostatniego
a pewnego środka. I już się zdawało że jest zado-
wolonym, gdy raptem, jak złowrogie echo, rozbrzmiało

po wszystkich zakątkach kolonji, że car ulitował się nad niedolą polskiego chłopca w Brazylii i przysłał kilka okrętów, aby wszystkich swoim kosztem do Polski zabrać. Silnem tętnem zadrgały serca polskiego ludu na samą myśl o możliwym powrocie do Ojczyzny!

Nie nie pomogły perswazje rozsądniejszych ludzi, że ani car ani jego rząd nic dla polepszenia doli ludu Polskiego nie uczyni, że to jest podle kłamstwo moskiewskich agentów, którzy objeżdżając kolonje osiadłe przez Polaków, szerzyli fałszywe wieści, aby niedopuszczyć, by lud polski, osiadły na wolnej brazylijskiej ziemi, spokojną i wytrwałą pracą przyszedł do dobrobytu — i postanowili zniszczyć w zarodku jego przyszłe utrwalenie. A przy grubej nieświadomości naszego ludu o zwodniczych intencjach moskali i ich cara, — którzy nie dobrobytu, lecz zagłady Polaków i wszystkiego co polskie pragną; którzy na każdym krańcu świata krążą za tym ludem jak złe duchy, aby mu wszędzie i we wszystkim szkodzić — jednym słowem — aby nas zetrzeć z oblicza ziemi!

Otóż, na owe hasło: bezpłatny i wolny powrót do Ojczyzny! lud był poruszony jakby siłą magnetyczną. Niszczył swą kilkunastomiesięczną pracę, zabijał drób i trzodę chlewną, — gotował, piekł, smażył i jadł, — pakował do sakwy żywność na drogę, a czego nie mógł z sobą wziąć — niszczył, ponieważ nie było komu sprzedać; bo na stu znalazł się może zaledwie jeden, co pozostał na swej kolonji, nie wierząc w tę hojność moskali. Głupi lud, dokonawszy zniszczenia swej męczącej pracy, ciągnął całemi bandami do Blumenau — niejeden z kolonji o 60—80 kilometrów oddalonej. Wszyscy szli do szefa kolonizacji z żądaniem odstawienia ich do Polski, lub do Rio de Janeiro, bo tam stoją (?) ruskie okręty, mające ich zabrać do Polski. Nie pomogły objaśnienia szefa, — i rady, aby wrócili spokojnie na kolonję. Przyrzekł nawet, — że jeśli okażą chęć ku temu, — każe ich odwieźć aż na miejsce z powrotem. Nie nie pomogło — lud obstawał przy swo-

jem. Po kilku dniach takiej traktacji, przyszło do tego, że szef wezwał żołnierzy, i ci wypłazowali pałasami opornych i wygnali o parę kilometrów za miasto. Reszta — widząc jaki obrót rzecz wzięła — zgodzili się powracać na kolonje — i tych następnie odwieziono na miejsce. Na tem się skończyła przyjaźń naszych najmiłszych ku nam. Ale nie na tem koniec doświadczenia. Oto gdy powrócili na swe loty, przedstawiali straszny obraz nędzy — wyniszczeni fizycznie, złamani na duchu. Następstwa nierozważnego czynu, popełnionego przez naiwny lud z namowy zdradzieckich agentów — były straszne, bo nietylko na karze doróżnej się skończyło. Wielu nie dostało tych lotów, które poprzednio posiadali; a ci, co powrócili na porzucone siedziby, długo musieli się dorabiać, nim odzyskali to, co tak lekkomyślnie zmarnowali. Najgorsze zło, jakie ztąd wynikło, jest to, że Polaków rozproszono między innoplemięncami.

Położenie kolonji jest uroczne; — równiny poprzerzynane mnóstwem strumieni i urozmaicone górami urodzajnymi, porośłemi bujnym lasem. Klimat jest umiarkowany i zdrowy; chorób epidemicznych nie ma żadnych. — Drzewa fruktowe, właściwe Brazylii, jako to: pomarańcze, cytryny, tanżeriny, ananasy, banany i t. d. obficie wydają owoc. — Kolonje posiadają drogi komunikacyjne kołowe; są połączone z miastami portowo-handlowemi: Blumenau, Itajahy, Joinville, Barra Velha i São Francisco. Polacy dotychczas dróg tych nie używają, ponieważ jeszcze nie produkują nic na eksport, produkta swe zbywają na miejscu kupcom. — Są tu także fabryki, browary i gorzelnie, oraz garbarnia Polaka Fr. Maertz. Innych rzemieślników jest mały procent. — Egzystuje tu polska czytelnia, założona w r. 1895 przez autora niniejszego artykułu; — książki udzielają się bezpłatnie. Towarzystwo polskie także niewątpliwie wkrótce założonem zostanie. Całym ogniskiem naszego społeczeństwa są kaplice, tu przez nas pobudowane, gdzie zbierają się na modlitwę całe ro-

dziny w niedziele i święta. Nie ma tu stale zamieszkałego księdza, tylko dojeżdża do każdej kaplicy 3 - 4 rocznie franciszkanin z Blumenau. — Drugim zbornym punktem jest wenda. Tu przychodzą na zakropienie robaka i pogawędkę.

Przy swej rozległości i zamożności, kolonja nasza jest w stanie utrzymać kilka szkół polskich; tymczasem posiada zaledwie jedną, którą przy wielkiej pracy i staraniu założyłem tutaj w roku 1894 — dając nawet książki szkolne bezpłatnie dzieciom. Do szkoły uczęszcza tylko 30, a w wieku szkolnym jest do 80 dzieci. Z tego punktu widzenia postęp naszego ludu leży odłogiem; tu ojciec rodziny używa jeszcze starej maksymy: ja nic nie umiem i żyję, to i moje dzieci żyć będą. Chociaż warunki materialne na kształcenie dzieci pozwalają, panuje zaniedbanie w tym względzie. Miejmy nadzieję jednak, że to zapleśniałe mniemanie wkrótce się zmieni, gdyż daje się zauważać zwrot ku lepszemu, a nastąpiłoby to już dawniej, gdyby tu między nami było więcej ludzi wykształconych i lud kochających. A lud, bez przewodników, postępuje naprzód powoli. Żyjemy tu w spokoju niczem nie zakłóconym; o spłaty za loty nasze do tego czasu nikt nie woła, to też się z tem nie spieszy; — do Ojczyzny nikt się stąd nie wybiera ani z Ojczyzny nie przybywa. Chociaż w listach pisanych z Europy wyrażają niekiedy chęć przybycia do Brazylii; — lecz stan S. Catharina emigrantów na swój koszt nie sprowadza.

Przyjeżdżającym na swój koszt wydzielają pojedyncze loty na krótkoterminową spłatę, ponieważ oddano kolonizację w ręce prywatne. Kapitałisci z Blumenau nabyli od rządu wielkie obszary, które obecnie parcelują i obsadzają kolonistami na następujących warunkach: lot kolonijny (około 125 morgów), kosztuje od 400 do 650 milrejsów; zależy to od położenia i stopnia żyzności gruntu. Nabywający lot wpłaca jednorazowo 150\$, a resztę należności po upływie 5-ciu lat; a gdy po upływie pięciolecia brakującej kwoty zapła-

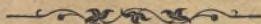
cić nie może, płaci od długu 5%, dopóki cały dług uiszczony nie zostanie, to jest przez czas nieograniczony. Cały ten obszar, przeznaczony do skolonizowania, nazwać można jedną równiną. Byłoby pożądanem, aby Polacy, mający złe lub nieurodzajne grunta, zajęli tę przestrzeń gromadnie. Również przybywający z Europy lub wytrawni pionierzy z północnej Ameryki; albowiem warunki odpowiadają wszelkim wymaganiom rolnika. Administratorem tej nowej kolonii jest Edward Krzykowski, kupiec zamieszkały na kol. Massaranduba.

Z rzemieślników na kolonii daje się uczuwać brak kowali, posiadających własne kuźnie; brak także rusznikarza (puszkarza).

Lud osiadły tu przed 6-ciu laty, jest spokojny, na zarobki do miast nie wychodzi, żywi się stale na swych kolonjach, a rad widzi, gdy nowoprzybyły Rodak obok się osiedli; — a mianowicie wszyscy objawiają życzenie, aby na nowo-założonej kolonii Rodacy osiedli, a szczególnie teraz, — ponieważ obecnie jeszcze żaden lot nie jest wzięty, więc są do wyboru.

Aleksander Jakubowski, nauczyciel.

Massaranduba, w sierpniu 1897 r.



W *Rio de Janeiro* jest do 200 rodzin polskich, przeważnie rzemieślnicza klasa, oraz kilka osób mających i z wyższem wykształceniem.

W *Rio Doce (Espírito Santo)* osiedliło się kilkadziesiąt rodzin polskich z Prus zachodnich — tyleż także jest w kolonii *Leopoldina*. Trudnią się uprawą kawy i dobrze im się powodzi.

W stanie *Minas Geracs* jest także kilkadziesiąt rodzin w *Sabara* i tyleż prawie w *Barbacena*.



Handel Brazylii ze Stanami Zjednoczonymi Półn. Ameryki.

Czasopismo *Diario Official* ogłasza sprawozdanie konsula brazylijskiego z New-Yorku za trzeci kwartał 1896 r. Handel i żegluga były następujące: odpłynęło do Brazylii 82 statki z bagażem wagi 81,686 tonelad (1 tonel. = 793 klg.) Przybyło z Brazylii 101 statków z ładunkiem wagi 107,948 tonelad. Wartość eksportu *al pari* w monecie krajowej wynosiła 5.053:265\$465; importu 30.116:879\$236 réis. Porównywając te liczby do drugiego kwartału tegoż roku, widzimy obniżkę eksportu o 1.322:322\$566 rs., importu o 2.664:767\$204 reis. — Do produktów importowanych należą: kawa — 106,181,884 funtów, kauczuk — 2,301,234 f., cukier — 5,806,729 f. Exportowane do Brazylii: szmalec — 3.397.085 f., mąka pszenna — 205,823 worków, nafta — 197,226 skrzyń, drzewa budulcowego — 20,255,274 stóp, oleju — 809,664 galonów, terpentyny — 14,303 skrzyń, słoniny — 3,811,809 f.

Wykaz danych urzędowych o immigracji do Stanu Rio Grande do Sul w r. 1897.

Niemców 441, Austryjaków 274, Polaków 41, Ruskich 606. W powyższym wykazie rzeczywista liczba Polaków bezwątpienia jest wyższą od oznaczonej cyfry; ponieważ z liczby austryjaków $\frac{3}{4}$ są Polakami z Galicji, za rosjan podają się często z rozmaitych względów Polacy z Królestwa, przeto i liczbę ich można włączyć do sumy naszych wychodzców.

Dr. Antoni August Borges de Medeiros

Prezydent Stanu Rio Grande do Sul.

Obecny prezydent Stanu Rio Grande do Sul, syn Augusta Cezara i Michaliny de Medeiros, urodził się d. 19 listopada 1863 roku w m. Caçapava.

Początkowe nauki pobierał w m. Cachoeira, następnie w kolegium Souza Lobo w Porto Alegre.

W r. 1881 wstąpił do akademji w São Paulo na wydział prawny, zkąd po czteroletnich studjach udał się do Recife, gdzie po roku pracy nad zdobyciem wiedzy, chlubnie zdał egzamin na doktora prawa i nauk społecznych.

W krótkim czasie potem, młody lecz znany już ze swych zdolności prawnik Dr de Medeiros, mając na celu propagandę wzniosłych idei postępowych, objął redakcję czasopisma *Republica* w São Paulo; tam też równocześnie należał do klubu *Vinte de Setembro*.

Wróciwszy do rodzinnej prowincji, Dr B. de Medeiros zasłynął jako jeden z pierwszych tutejszych adwokatów i najgorliwszych republikanów. Było to w czasach monarchji, gdy nowe idee niewielu jeszcze zwolenników liczyły.

Po ogłoszeniu republiki, Dr Medeiros, jako jeden z wybitniejszych prawników przyjął udział w Komitecie prawodawczym, reprezentując ten Stan.

Po zaszczytnem wywiązaniu się z tej misji Dr Me-

deiros otrzymał tytuł *desembargador*'a *) najwyższego sądu Stanu Rio Grande do Sul.

Nietylko na polu praw i nauk w zakres tegoż wchodzących zasłynął Dr Medeiros; — biorąc czynny udział w ostatniej rewolucji dał się poznać jako dobry strateg. W nagrodę zasług położonych w tej kampanji, został mianowany przez rząd centralny podpułkownikiem (*tenente-coronel*) honorowym regularnego wojska.

W r. 1896 Dr Medeiros został powołany na stanowisko szefa policji tego Stanu; urzędu — wymagającego nadzwyczajnej bystrości umysłu, energii i sprawiedliwości, i dla tego należącego do najtrudniejszych posterunków w administracji Stanem.

Dr Medeiros w czasie spełniania obowiązków szefa policji zjednał sobie ogólny szacunek i uznanie riograndczyków, czego dowodem są wybory z d. 25 listopada 1897 r., na których szala głosów przechyliła się na jego stronę.

Cała przeszłość, nieskazitelność charakteru i patriotyzm w wysokim stopniu nowego prezydenta, pozwalają nam wróżyć pomyślną przyszłość tego stanu pod jego rządami.

Jesteśmy pewni, że szczytna dewiza republikańska *Ordem e progresso* (Porządek i Postęp) będą dla Dra Medeiros zawsze wierną wskazówką na nowem jego stanowisku.

*) *Desembargador* — tytuł, udzielany doktorom prawa.

OPŁATY PODATKOWE.

Styczeń. Opłaca się w Intendencji Muniपालnej podatek od wozów wszelkiego rodzaju, statków na rzecze i t. d., od bilardu i innych gier dozwolonych, oraz od kramarzy wędrownych. W razie nieopłacenia w tym miesiącu, płaci się karę 10—30%.

W tymże miesiącu na komorze celnej (alfandega), *Mesa de Rendas* i kolektorjach federalnych odbywa się zapis kupców handlujących tytoniem i fabrykantów trunków krajowych. Niezapisujący się we właściwym czasie płacą karę w stosunku 25 razy więcej nad takse.

Luty.—Od sprzedaży piwa, gazozy i wód mineralnych, w trzech ratach: w lutym, marcu i maju. Zalegający płacą 12% kary.

Kwiecień.—Od tytoniu;—za opóźnienie kara 10—15%.

Czerwiec.—Podatek za pierwsze półrocze od domów, 10% od dochodu z komornego, — opłaca się w Intendencji municypalnej.

W tymże miesiącu płacą też podatek kupcy, przemysłowcy, profesjoniści, agenci loteryjni i t. p. Zalegający podlegają karze od 10—50%.

W drugim półroczu płacą się podatki w takim samym porządku jak w pierwszym; to jest w lipcu takie jak w styczniu, w sierpniu—jak w lutym, w październiku—jak w kwietniu, w grudniu—jak w czerwcu

Od 15 listop. 1897 r. został nałożony podatek w formie banderoli na trunki i cygara. Cena banderoli odpowiednio do wartości trunku, wynosi jak następuje:

Trunki wyrobu krajowego:

Piwo, butelka	\$040 réis.
„ litr	\$060 „

Wina sztuczne i wszystkie trunki fermentujące, mające podobieństwo do wina lub sprzedawane jako wino naturalne, butelka 1\$000 reis.

Wody mineralne sztuczne, gazy i t. d. \$050 „

Wszystkie inne trunki załączone w taryfie pod Nr. 126 do klasy 9-ej, od litra..... \$300 „

Wódka i alkohol krajowy nie podlega opłacie banderoli.

Banderole sprzedają się na komorach celnych (*alfandegas*), lub gdzie takowych nie ma — w delegacjach.

Tylko osoby wyrabiające lub sprzedające trunki mogą nabywać banderole, lecz nie w mniejszej ilości jak na sumę:

Za 200\$ w stolicy federalnej (Rio).

Za 100\$ w stolicach stanów (Porto Alegre, Kurytybie i t. d.)

Za 80\$ w miastach pierwszorzędnych.

Za 40\$ w miasteczkach drugorzędnych (*villas*).

Za 20\$ we wszystkich innych miejscach.

Właściciele lub administratorzy browarów i fabryk trunków obowiązani są utrzymywać książkę do zapisywania miesięcznej lub dziennej sprzedaży; książki te mają być rubrykowane i stemplowane.

Ktoby ubliżył lub znieważył kontrolującego rewizora, będzie kryminalnie karany.

Sprzedający trunki bez stosownej banderoli, podlegają karze od 200\$ do 1:000\$.

Za używanie fałszywych banderoli lub raz już używanych winni podlegają, oprócz kary podług kodeksu karnego, karze pieniężnej w ilości 2:000\$.

Fabrykanci trunków, używający etykiet zagranicznych bez zawiadomienia o tem odnośnej władzy, podlegają karze od 2:000\$ do 5:000\$.

Odbiorca, któryby ukrywał uchybienia od reguł wymienionych, będzie karany na równi z winnym takowych.

Od cygar opłaca się w następującej proporcji:
od 100 sztuk nieprzewyższających wartością 8\$ — 20 rs.
„ 100 „ powyżej 8\$ — 200 rs.

TABELLA KURSÓW

wykazująca wartość monet krajów obcych. Jako podstawę przyjęto monetę angielską.

Kurs	£ Szterling	Frank	Marka	Dollar	Peso
6—	40\$000	1\$588	1\$962	8\$235	7\$936
1/8	39\$184	1\$556	1\$922	8\$067	7\$775
1/4	38\$400	1\$525	1\$884	7\$906	7\$619
3/8	37\$647	1\$495	1\$847	7\$751	7\$470
1/2	36\$923	1\$466	1\$811	7\$602	7\$326
5/8	36\$226	1\$439	1\$777	7\$458	7\$188
3/4	35\$556	1\$412	1\$744	7\$320	7\$055
7/8	34\$909	1\$386	1\$712	7\$187	6\$926
7—	34\$286	1\$362	1\$682	7\$059	6\$802
1/8	33\$684	1\$338	1\$652	6\$935	6\$683
1/4	33\$103	1\$315	1\$624	6\$815	6\$568
3/8	32\$542	1\$292	1\$596	6\$610	6\$457
1/2	32\$000	1\$271	1\$570	6\$588	6\$349
5/8	31\$475	1\$250	1\$544	6\$480	6\$245
3/4	30\$968	1\$230	1\$519	6\$375	6\$144
7/8	30\$476	1\$210	1\$495	6\$274	6\$047
8—	30\$000	1\$191	1\$471	6\$176	5\$952
1/8	29\$538	1\$173	1\$449	6\$081	5\$861
1/4	29\$091	1\$155	1\$427	5\$989	5\$772
3/8	28\$657	1\$138	1\$406	5\$900	5\$686
1/2	28\$235	1\$121	1\$385	5\$813	5\$602
5/8	27\$826	1\$105	1\$365	5\$729	5\$521
3/8	27\$429	1\$089	1\$345	5\$647	5\$442
7/8	27\$042	1\$074	1\$326	5\$567	5\$366

Wedle tej tabelli wymieniają się obce pieniądze na tutejsze za odciągnięciem dyskonta zarobkowego, czyli tak zwanego ažio. Służy również jako podstawa przy posyłaniu pieniędzy przez bank zagranicę.

KONZULATY:

Rosyjski — vice-konsul: Luiz Lara de Fontoura Palmeira, rua Sete de Setembro.

Austryjacki — konsul: Jan Aretz, rua Vol. da Patria.

Niemiecki — konsul: Henryk Koser, rua Volunt. da Patria.

Wartość porównawcza monety złotej.

Imperial (10 rubli).....	14\$126	Rs. w złocie
20 marek.....	8\$720	" "
20 franków lub lirów (włoskich).....	7\$063	" "
Funt sterling.....	8\$906	" "
Dollar.....	1\$830	" "
8 florenów = 20 frank	7\$063	" "

Moneta srebrna nie może służyć za normę. Tak w Brazylii jak i w niektórych innych krajach. W Rosyi na przykład, 10 rubli *srebrem* płaci się 11—12 rs., cena imperjała w złocie do 14 rs. dochodzi.

WAGI: a) (stare) brazylijskie.

Tonelada (54 arroba)....	= kilogr.	793,238
Quintal.....	= "	58,758
Arroba (32 libras).....	= "	14,689
Libra (16 onças).....	= gram.	459,05
Onça (8 oitavas).....	= "	28,69
Oitava (72 grãos).....	= "	3,59
Grão.....	= "	0,05

b) w porównaniu do metra.

Tonelada (1.000 kilogr.).....	= arroba.	68,09
Quintal (100 klg.).....	= "	6,8
Kilogram. (1.000 gram.).....	= libras	2,17
Hectogram. (100 gram.).....	= onças	3,48
Decametr. (10 gram.).....	= oitavos	2,78
Gram.....	= grãos	20,76
Decigram. (0,1 gram.).....	= "	2,07
Centigram. (0,01 gram.).....	= "	0,21
Miligram. (0 001 gram.).....	= "	0.02

Wykaz ilości i wartości produktów eksportowanych
ze stanu Rio Grande do S. do innych stanów Brazylii
w miesiącu Styczniu 1897.

		Milrejs
Faryna.....	1,444,320 litr.	113:985\$200
Groch.....	3,496,300 „	958:231\$000
Szmalec.....	419,468 klgr.	317:564\$160
Mięso wieprzowe.....	68,317 „	41:925\$410
Jaja.....	31,560 tuzin.	15:616\$000
Krochmal.....	4,600 klgr.	1:081\$000
Mięso suszone.....	435,750 „	245:415\$300
Słonina.....	5,248 „	3:762\$320
Rozmaite.....	—	1:695\$300
Amendoim.....	14,260 litr.	713\$000
Skóry garbowane.....	705 sztuk	6:293\$000
Siodlarskie wyroby...	—	10:536\$500
Len.....	1,080 klgr.	302\$400
Zapałki.....	108 skrzyń	3:240\$000
Wyroby żelazne.....	— klgr.	600\$000
Wosk.....	445 „	1:112\$500
Tytoń.....	11,744 „	5:160\$700
Cygara.....	—	462\$000
Szklane wyroby.....	—	861\$680
Herva-mate.....	5,790	1:273\$800
Wyroby manufakturalne.	—	1:680\$000
Siemię dla ptaków.....	600 klgr.	216\$000
Ryby.....	5,900 „	1:046\$000
Mydło.....	650 „	109\$000
Groch okrągły.....	80 klgr.	12\$800
Soczewica.....	780 litr.	149\$000
Konserwy mięsne.....	4 960 „	2:480\$000
Bób.....	9,640 „	1:349\$600
Konfitury.....	16 klgr.	25\$000
Mydła toaletowe.....	1,660 „	1:660\$00
Ozory.....	500 sztuk	500\$000
Musztarda.....	1.5 klgr.	79\$000
Wyroby pończosznicze.	—	3:706\$000
Tłuszcz.....	3,630 „	1:960\$000
Obuwie.....	—	9:146\$000
Stolarskie wyroby.....	—	1:835\$000
Tkackie wyroby.....	—	615\$000

Eksport produktów

ze Stanu Rio Grande do Sul do portów zagranicznych.

(poczerpnięte ze źródeł urzędowych)

Hamburg	Wosk 13,447=34:561\$850 rs.; rozmaite: 347\$220; miód: 1,604 klg.=802\$; skóry surowe: 510,703=687:383\$020; agat (kamień) 10,583 klg.=634\$980; rogi: 13.600 klg. 1:088\$; tytoń: 11,618 klg.=5:571\$; herva-mate: 450 klg.=180\$; włos: 6.707 klg.=14,784\$700.
Antwerpia	Agat: 32,568 klg.=2:454\$080 rs.; inne kamienie: 1,400 klg.=84\$
Bremen	Skóry: 38,400 klg.=46:479\$360; tytoń: 238 klg.=129\$600.
Londyn	Konserwy mięsne: 14,243=7:151\$500.
Bordeaux.....	Pióra ptasie: 8 klg.=160\$.
Triest.....	Skóry: 48,000=58:540\$.
New-York	Skóry: 71,665=82:291\$420; włos: 32,800=62:600; klej: 1,800 klg.=1:440\$; wełna: 11,000=6:600; kopyta bydłec: 9,200=736\$.
Buenos Aires	Herva-mate: 2,916 klg.=1:195\$560; tytoń: 7,500=3:880\$; faryna: 140,080 klg. 5:724\$.
Montevideo	Herva-mate: 88,359 klg.=24:299\$430; rozmaite towary: 273\$250; faryna: 28,200=1:536\$; tytoń: 3,060 klg.=1:224\$; wyroby żelazne: 350\$.

PRZEPISY POCZTOWE.

Oplata pocztowa od listów zwykłych w Brazylii wynosi 100 reis za każde 15 gr. Waga listu nie może przenosić 300 gramów.

List otwarty (karta korespondencyjna) kosztuje 40 rs.

„ „ „ zagraniczna „ 80 „
Rękopisy, akta „ sądowe, listy frachtowe, faktury, nuty i t. d., pod opaską, opłaca się za 50 gr. 100 rs.

Druki, gazety, książki, nuty, doniesienia drukowane lub hektografowane, próby druków, fotografie, rysunki, plany, mapy i t. p., opakowane pod opaską aby zawartość skontrolować można, opłacają za każde 50 gramów 20 reis.

Wzory, próby towarów na okaz, opakowane pod opaską, płać za 50 gramów 100 rs.

Wszystkie powyżej wymienione posyłki można rekomendować za dopłatą 200 rs.; toż samo z kwitem powrotnym — 300 rs.

Listy pieniężne przyjmują się tylke wewnątrz kraju. Podlegają opłacie podwójnej. Oddają się niezapieczętowane i najwyżej mogą zawierać 200\$. Prócz porta pocztowego opłaca się 2% dodatkowo.

Przedmioty wartościowe do wysokości 200\$000 rs. opłacają się podług taksy listów rekomendowanych, z dopłatą 5% od wartości podanej.

Przekazy pocztowe (*vales postaes*) i telegraficzne przyjmują się za opłatą taksy 2%—do 50\$, to jest za 10\$—200 rs.; do 15\$—300 rs. i t. d. Przesyłając telegraficznie opłaca się osobno telegram. Taksa za 50\$ tylko 1½%, to jest 150 rs. za każde 10\$. Od 200—500\$ opłata 1%; od 1:000\$ ½%.

Przekazy na 1:000\$ przyjmują tylko pierwszorzędne poczty. W miastach powiatowych do wysokości 500\$. Agentury pocztowe 2-ej i 3-ej klasy przyjmują tylko do 100\$.

Listy zagraniczne opłacają 200 rs. za każde 15 gr. Druki, próby towarów i t. d. opłacają 50 rs. za każde 15 gramów wagi.

Ulice miasta Porto Alegre.

Andradas	Dr. Timotheo
Angustura	Dr. Valle
Aquidaban	Duque de Caxias
Araujo Ribeiro	Eduardo (Avenida)
Arlindo	Emancipação
Aurora	Esperança
Avahy	Espirito Santo
Azenha	Estrada de Belem
Azevedo	Felix da Cunha
Barão do Triumpho	Garibaldi
Barbedo	General Auto
Baroneza de Gravatahy	General Bento Gonçalves
Benjamim Constant	General Bento Martins
Boa Vista 1. ^a e 2. ^a	General Caldevel
Botafogo	General Camara
Caldre Fião	General Canabarro
Cancio Gomes	General João Manoel
Capitao Montanha	General João Telles
Casemiro de Abreu	General Netto
Castro Alves	General Paranhos
Caxias	General Portinho
Christovão Colombo	General Salustiano
Commercio	General Vasco Alves
Conceição	General Victorino
Concordia	Gravatahy
Conde de Porto Alegre	Guimarães
Conselheiro Travassos	Hoffman
Coronel Fernando Machado	Independencia
Coronel Genuino	Italia
Coronel Vicente	Itapirú
Demetrio Ribeiro	Jeronimo Coelho
D. Aurelia	João Alfredo
D. Teodora	José Bonifacio
Dois de Fevereiro	Larga
Doutor Flôres	Liberdade
Dr. João Ignacio Teixeira	Livramento

Lopo Gonçalves
Lima e Silva
Limas e Silvas
Luis Affonso
Major Pantaleão Telles
Marcilio Dias
Marechal Floriano
Mariante
Marquez do Herval
Matto Grosso
Misericordia
Moinhos de Vento
Monsenhor Veras
Mostardeiro
Parque
Paysandú
Pinto Bandeira
Pontas de Paris
Praia de Bellas
Primeiro de Marco
Principes
Quinze de Novembro
Ramiro Barcellos
Republica
Riachuelo
Sá Brito
Sans Soucy
Sant'Anna
Santa Ritta
Santo Antonio
S. Fracisco
S. José 1.º

S. José 2.º
S. Luis
S. Manoel
S. Pedro
S. Rafael
S. Vicente
Senhor dos Passos
Sertorio
Sete de Abril
Sete de Setembro
Tiradentes
Tres de Novembro
Treze de Maio
Veador Porto
Venancio Ayres
Venesianos
Vieira de Castro
Vigario José Ignacio
Vinte quatro de Maio
Vint'oito de Setembro
Visconde de Herval
Visconde do Rio Branco
Voluntarios da Patria

PLACE

Campo da Redempção
Julio de Castilhos
Marechal Deodoro
Martins de Lima
Menino Deus
Navegantes
Senador Florencio

ULICE PRZEDMIOTÓW NAWEGANTES.

1. Rua Dr. João Ignacio (obok Pończoszarni).
2. Avenida Madrid — przecina ją Nr. 23 *)
3. " da Italia " 21, 22, 23, 24.
4. " França " 21, 22, 23 24.
5. " Germania " 21, 22, 23, 24.
6. " Brazil, łączy z Florestą pozostałe 9.
7. " Patria " z Caminho Novo poprzecznie
8. " União projekt. do " "
9. " Ernesto Fontoura.
10. " Industrial.
11. " da Fabrica.
12. Rua São Pedro łączy Caminho Novo z 19—25.
13. Rua do Parque.
14. Avenida Missões.
15. " Rio Grande do Sul.
16. " Rio de Janeiro.
17. " São Paulo.
18. " Eduardo Azevedo, z ulicy Parque przechodzi 11, 10, 9.
19. " Minas Geraes przechodzi 28, 29.
20. " Pernambuco
21. " Bahia
22. " Para
23. " Amazonas
24. " Paraná.
25. " Ceara.
26. Rua Benjamim Constant.
27. Rua São Pedro, od 19—25.
28. Avenida Veneza, "
29. " Berlim. "
30. " Wiena, 23, 24, 25.
31. " Napolitana, 24.

poczynając z ul.
São Pedro.

*) Te liczby i inne odnoszą się do numerów porządkowych, np. 23 Av. Amazonas; — 21, 22 Aven. Bahia Av. Para i t. p.

32. Rua Visconde do Rio Branco łączy Eduardo Azevedo z Florestą.
33. Rua Sertorio.

ARRAIAL BELLA VISTA.

- | | | |
|-----------------------|----------|---------------------|
| 1. Rua do Francisco | przecina | 6, 7. |
| 2. Rua Philadelphia | " | 6, 7, 8, 9. |
| 3. Rua Maryland | " | 6, 7, 8, 9, 10, 11. |
| 4. Nova-York | " | 6, 7, 8, 9, 10, 11. |
| 5. Coronel Bardini. | | |
| 6. Chicago | " | 1, 2, 3, 4, 5. |
| 7. Christovão Colombo | " | 1, 2, 3, 4, 5. |
| 8. America | " | 1, 2, 3, 4, 5. |
| 9. Rua 3 de Fevereiro | " | 3, 4, 5. |
| 10. Rua M. do Herval | " | 3, 4, 5. |
| 11. Rua Independencia | " | 3, 4. |

Stare i nowe nazwy ulic m. Porto Alegre.

Becco da Rua Clara, Becco dos Marinheiros — *Rua Sete de Setembro.*

Rua da Praia, Rua da Graça — *Rua dos Andradas.*

Rua Nova — *Rua Andrade Neves.*

Rua da Ponte — *Rua Riachuelo.*

Rua do Poço, Rua S. Jeronimo — *Rua Jeronymo Coelho.*

Rua da Igreja — *Rua Duque de Caxias.*

Rua do Arvoredo — *Rua Fernando Machado.*

Rua da Bahia, Becco do Forno, Rua da Varzinha — *Rua D. Isabel.*

Praia do Riacho — *Rua da Margem.*

Caminho Novo — *Rua Voluntarios da Patria.*

Rua da Marcella, Becco do Chico Pinto — *Rua da Floresta.*

Becco da Marcella — *Rua D. Affonso.*

Becco do Rosario — *Rua 24 de Maio.*

Arco da Velha, Rua da Prisão Militar, Rua da Alegria — *Rua General Victorino.*

Becco do Trem, Rua da Cadeia — *Rua 2 de Fevereiro.*

Becco do Oitavo — *Rua Tres de Novembro.*

Becco do Firme — *Rua Avahy.*

Becco do Juca da Oleria — *Rua Primeiro de Março.*

Praia do Arsenal — *Rua General Salustiano.*

Becco dos Guaranis, Rua da Guarda Principal — *Rua General Vasco Alves.*

Becco do Bot'á Bica, Becco do Vieira, Becco de João de Castro ou visconde de Castro — *Rua Bella.*

Becco do Pedro Mandinga, Becco do conde de Porto Alegre, Rua Direita — *Rua General Canabarro.*

Rua do Nabos, Rua do Arroio — *Rua General Bento Martins.*

Rua Clara — *Rua General João Manoel.*

Becco do Ignacio Manoel Vieira, Becco do Fanha — *Travessa Paysandú.*

Rua da Ladeira e Rua do Ouvidor, Becco de João Ignacio ou da Garapa — *Rua General Camara.*

Becco do Barriga, Beco de D. Ursula, Becco do Lisboa, Becco do Leite — *Travessa Angostura.*

Becco da Opera — *Travessa de Commercio.*

Becco do Brito, Becco de João Coelho — *Travessa de Itapirú.*

Becco de Freitas, Travessa de Poço e Becco de Meirelles — *Rua General Paranhos.*

Rua da Bragança, Rua Silva Tavares — *Rua Marechal Floriano.*

Rua da Bandeira, Rua do Rosario — *Rua do Vigario José Ignacio.*

Rua de Santa Catharina — *Rua Doutor Flôres.*

Becco do Cordoeiro — *Rua do Senhor dos Passos.*

Becco do Barbosa — *Rua da Aurora.*

Becco do Imperio — *Rua do Espirito Santo.*

Rua da Figueira — *Rua do Coronel Genuino.*

Rua da Olaria — *Rua General Silva e Lima.*

Becco da Fonte, Becco do Jacques — *Rua Bento Gonçalves.*

Becco Cassette — *Rua Pontas de Paris.*

Wykaz właścicieli domów w Porto Alegre.

Bœlter Ludwik.....	Avenida Industrial.
Ciesielski Antoni	„ Missões.
Czerwiński Antoni.....	„ Minas Geraes.
Dworakowski Tomasz	„ Sanga de Serra.
Gajewski Konstanty	Campo de Redempção 145.
Gruszczyński Aleksander ..	Avenida Minas Geraes.
Hart Karol	„ Eduardo Azevedo
Jung August.....	„ Industrial.
Kaczorowski Antoni	„ Missões.
Kotłowski Julian.....	„ Minas Geraes.
Kokot Jan	„ Veneza.
Kaiser Mieczysław.....	Rua General Salustiano.
Kulesza Grzegorz	Rua Veneza.
Mach Józef.....	Naveg., około Plantu kolei
Mendelski Aleksander.....	Rua Ernesto Fontoura.
Przybylski Stefan.....	Avenida Germania.
Przedmolski Julian	„ Berlim.
Paluszkiewicz Jan	„ Minas Geraes.
Petzold Wilhelm	Avenida Berlim.
Prudzyński Andrzej.....	Rua São Pedro.
Ryszawy Mateusz.....	Rua Ernesto Fontoura.
Reif Karol	Avenida da Fabrica.
Romańczuk Piotr	Rua São Pedro.
Rosner Roman.....	Navegant., przy plancie kolei
Rosner Adolf.....	Avenida Ceará.
Sroka Piotr	Tristeza.
Stelczyk Edward	Avenida São Paulo.
Strubel Maryan	Avenida Ceará.
Stępiak Roch.....	Rua União.
Szymański Marjan.....	Avenida Germania.
Szrejber Jan	„ Veneza.
Suwalski Józef.....	Rua Ernesto Fontoura.
Tuckiewicz, wdowa	Rua Berlim.
Wagner Jan	Avenida Eduardo Azevedo.
Wierzbicki Jan	Avenida Sanga da Serra.
Wieczorek Leonard.....	Avenida da fabrica.
Zegarski Władysław	„ Minas Geraes.
Zieliński Michał	„ Sanga da Serra.

SPIS WYBITNIEJSZYCH POLAKÓW zamieszkałych w Porto Alegre.

URZĘDNICY.

Stelczyk Edw., Kiedrowski Stanisław, Aleks. Boelter,
Roman Jackowski (czasowo zamieszkały w Taquary).

PRZEMYSŁOWCY, MAJSTROWIE I REKODZIELNICY

Bagiński Bronisław, Comp. hydraulica maszynista.
Białecki Karol, Rua Rafael 82..... piwowar
Bogdański Jan Rua do Parque..... mularz.
Borda Ignacy, Rua Minas Geraes ... wenda
Boliński Józef Rua General Netto.... cygarnik
Bender Józef Rua São Pedro..... obuwie dziecinne
Brzeski Teodor, R. Matto Grosso 227 właściciel kuźni
Brzozowski Józef, Rua Rafael 90.... kowal
Broniszewski Ludwik rzeźnik.
Budaszewski Ign., Rua Andradas 224 szewc
Ciesielski Ant. Avenida Germania.... majster ciesielski
Czach Józef, Rua do Rosario..... szewc
Domaradzki Józef, Avenida Brazil... stolarz.
Dworakowski T., Aven. Senga de Serra budowniczy
Gaj Franciszek, Parthenon garbarz
Gajkowski J. Rua São Rafael 101... hotel
Galbierczyk Jan Rua do Parque..... malarz
Godlewski P., R. Voluntar. da Patria 158 hotel
Grochowalski P., Rua Vol. da Patria 119 szewc
Gruszczyński Aleksander, Minas Geraes cieśla.
Jachowicz Michał, Rua Azenha 28.. stelmach.
Jarzyński St. Campode Redempção 145 właściciel kuźni
Jarzyński Józef mechanik.
Jaworski Antoni, Naveg. (garbarnia). kapelusznik.
Jakubowski Roman, Naveg. (garbarnia) pończosznic maj-
ster
Jarkiewicz J., Navegantes (garbarnia) kowal.
Kaizer Rom. Rua General Salustiano. zakład ślusarsko-
mechan., gisernia

Kaczorowski Antoni, Avenida Missões	cieśla
Keil Teofil, rua General Netto.....	stolarz.
Kletke, Rua Ramiro Barcellos.....	blacharz.
Klimkowski W., R. Volunt. da Patria 19	szewc
Klonowski Maciej, Rua S. Rafael 83.	szewc
Kozłowski Józef, Rua S. Rafael 101.	malarz.
Krzemiński Fr., Caminho Novo 119..	szewc
Królikowski Jan, Rua da Azenha 38 .	właściciel kuźni
Kowalczuk Jan, Parthenon	stelmach
Kamiński F., Rua São Raphael 82...	lakiernik
Konarzewski Józef, R. São Antonio 29	szewc
Kosiński J. Rua Baroneza	obuwie dzieciinne
Lachowski W., R. Visconde Rio Branco	lakiernik
Lachowski J. Becco Barboza.....	kamieniarz
Lewandowski Franc., Caminho Novo 119	ślusarz
Lindner Fr. Campo de Redempção 145	siodlarz
Majdecki Wacław, General Netto ...	ślusarz.
Majewski J., Rua Ernesto Fontoura..	hotel.
Marciniak Tomasz, Rua Floresta 151.	majster mularski
Marszał Józ., Campo de Redempção 145	stelmach.
Miller August, Rua Visc. Rio Branco	wenda.
Meister Marja, Rua do Rosario	fabryka kwiatów
Meister Luiza, Rua Bragança.....	fabryka kwiatów
Mierczyński Antoni	ogrodnik.
Mroczkowski Józef, Rua Floresta 151	stolarz.
Niczewski Józef, Avenida Germania .	pończosznik.
Olszewski Ant. Rua Missões.....	zegarmistrz
Olszewski Władysław, Rua Floresta .	ogrodnik.
Olszewski Antoni, Avenida Germania	rzeźnik.
Otwinowski St., Av. Eduardo Azevedo	młynarz
Pierzchalski Aleksand., R. S. Antonio 29	szewc
Puchalski Aleksander Rua Rafael 90.	stolarz.
Przybylski Stefan, Avenida Germania.	warszt. tokarsko- mechaniczny
Przybylski Władysław, Av. Germania.	tokarz.
Raczyński Jan	mularz.
Raga Apolinary.....	majster ciesielski
Rejber Oswald, Rua São Rafael 90..	mularz.

Roza J., Travessa Paysandú 27		graver.
Ruciński Michał, Rua do Parque	...	krawiec.
Rutkowski Antoni, Rua Sertorio 16.		hotel.
Skiba Jan		majster ciesielski
Śmiałkowski Ludwik, Rua do Parque		wenda
Sosiński Ant., R. Senhor dos Passos 29		zakład tokarski
Struk Jan, Navegantes (garbarnia)	..	krawiec.
Sieczkowski Antoni, Rua General Netto		stolarz.
Suszczyński Wład., Rua Rio Branco		rzeźnik.
Suszczyński Michał, Visc. Rio Branco		garbarz.
Suwalski Józef, Rua Ernesto Fontoura		piekarnia.
Szeręgowski J. R. Visc. Rio Branco	...	mularz.
Szram Gustaw, Avenida Industrial	..	mularz.
Szulc Józef, Rua São Pedro		mularz.
Tokarski Tomasz		organista.
Urbański Roman, Rua do Parque	...	ślusarz.
Wałaszewski Jan, Rua da Azenha 28		mularz (pollier).
Wawrzynkiewicz Piotr, Rua Parque		szewc
Werowski Fr., R. Pontas de Paris 36.		hotel
Wieczorek Leonard, Av. da Fabrica		stolarz
Wieczorek Kazimierz, R. Minas Geraes		malarz.
Wieczorkowski St., Naveg. garbarnia.		cieśla.
Wierzbicki Jan, Av. Sanga da Serra.		obuwie dziecinne
Wilkuszyński Wład., Rua Rafael 82.	..	szewc
Winkelman Paweł, Avenida Germania		stolarz
Wittman Franciszek, Av. Germania		cieśla
Wudarski Jan, Rua Rafael 90		kowal.
Zegarski Władysław R. V. Rio Branco		felczer
Zieliński Michał, Rua Sanga da Serra,		majster mularski

Wymieniliśmy tu tylko adresy Polaków, posiadających własne warsztaty lub przyjmujących obstalunki. Ogólna liczba Polaków w Porto Alegre zamieszkałych wynosi przeszło 400 rodzin.

Uwaga. W razie niedokładności lub braku jakiego adresu, wiadomość powziąć można u p. E. Stelczyka.



ZAKŁAD
Stelmachsko-kowalski
St. JARZYŃSKIEGO

Campo de Redempção 145

PORTO ALEGRE

wykonywa wszelkie roboty w zakresie
tego fachu.

Reparacje powozów i karet wszelkiego rodzaju
uskuteczniają się **po cenach umiarkowanych**

Józef Mach
ulica Prado dos Navegantes

(przy torze kolejowym).

Zaopatrzył się w dobór trunków krajowych
i zagranicznych.

Piwo, gazoza, przekąski na zawołanie.

Zaprasza Szanownych Gości na spacer, piki-
niki i t. p. zabawy w niedziele lub święta.

ANTONI OLSZEWSKI

ULICA MISSÕES

Sprzedaje i naprawia zegary ściennie oraz kieszonkowe
trwale i tanio. — Poleca się Szanownym Rodakom.

EDWARD STELCZYK

Avenida Industrial (róg ulicy São Paulo).

SPRZEDAJE

grunta i place pod budowę domów

wyrabia papiery hypoteczne

wykonywa plany na budynki

oraz

RYŚUNKI

piórem lub farbą.

WAŁASZEWSKI JAN

Majster mularski

Rua da Azenha Nr. 28.

Wykonywa roboty w zakresie budo-
wlanym, buduje domy, stawia piece
piekarskie.

Poleca się Szanownym Rodakom.

ZAKŁAD

TOKARSKI I MECHANICZNY STEFANA PRZYBYLSKIEGO

Avenida Germania Nr. 33.

PORTO ALEGRE.

Przyjmuje obstalunki i reparacje wszelkich maszyn
oraz roboty w zakres tego fachu wchodzące.

Ceny umiarkowane.

Jan Mayer i Sp.

KSIEGARNIA „CENTRUM“

100 — Ulica Floriano Peixoto — 100

PORTO ALEGRE.

Książki szkolne, dewocyjne, naukowe, literackie
i t. d., tak krajowe jak i zagraniczne.

Książki handlowe rubrykowane.

Artykuły dewocyjne.

Zegary — Lampy — Towary galanteryjne.

Dzwony stalowe kościelne.

Wielki skład maszyn do szycia.



KALENDARZ POLSKI F. B. Zdanowskiego

jest do nabycia pojedynczemi egzem-
plarzami i na tuziny.

ABONAMENT CZASOPISM PERYODYCZNYCH.

	rocznie	$\frac{1}{2}$ rocznie
Gazeta Handlowo-Geograficzna.....	15\$000	7\$500
Przegląd Wszechpolski.....	20\$000	10\$000
Correspondance polonaise	8\$000	4\$000
Bluszcz	30\$000	15\$000
Djabeł	21\$500	11\$000
Dziennik Berliński.....	38\$000	19\$000
Gazeta świąteczna.....	12\$000	6\$000
Goniec Wielkopolski.....	38\$000	19\$000
Kraj	48\$000	24\$000
Kurjer świąteczny.....	18\$000	9\$000
Mody paryzkie.....	28\$000	14\$000
Mucha.....	18\$000	9\$000
Wędrowiec.....	32\$000	16\$000
Prawda.....	40\$000	20\$000
Przegląd tygodniowy	40\$000	20\$000
Przyjaciół dzieci.....	20\$000	10\$000
Rola	32\$000	16\$000
Wieczory rodzinne.....	20\$000	10\$000
Wolne Polskie Słowo.....	15\$000	7\$500
Ziarno.....	30\$000	15\$000
Zorza.....	15\$000	7\$500
Polak	8\$000	5\$000
Zgoda.....	21\$500	11\$000
Ameryka.....	18\$000	9\$000
Patryota.....	15\$000	7\$500
Niedziela	20\$000	10\$000
Wiarus	15\$000	7\$500
Wiadomości Salezyjańskie (Turyn) i inne tu nie wymienione pisma peryodyczne.		

Ceny niewymienionych tu czasopism obliczają się (podług obecnego kursu 7—8 d.), w następującej proporcji: 1 rubel 4\$, 1 marka 2\$, 1 złr. 3\$.

Prenumerata przyjmuje się rocznie i półrocznie za nadesłaniem należytości z góry pod adresem:

FELIX BERNARD ZDANOWSKI

Porto Alegre, Estado Rio Grande do Sul. Brazil.

Filja w Kurytybie u p. Felixa Krzyżanowskiego.

SCHMIDT & GROLLMANN



OFFICINA

DE

Sellins, Arreios, Malas, Correias para machinas,
como tambem todos os utensilios de viagem

PORTO UNIÃO

Paraná



Brasil

DOM KOMISOWY

Import i export

T. FILIPOWICZ

Hamburg, B. d. Strohause Nr. 31.

Sprzedaz komisowa zboża, nasion i innych
ziemiopłodów.

Pośredniczenie przy zbywaniu wyrobów przemysłu oraz nabywaniu
zagranicznych płodów i wyrobów (surowców, sztucznych nawozów,
maszyn rolniczych i innych; artykułów spożywczych i t. p.

Biuro informacyjne.

Udzielają się wszelkiego rodzaju informacje tyczące Brazylii za nadesłaniem na odpowiedź 2 marek pocztowych jakiegokolwiek państwa.



Przyjmują się tłumaczenia z polskiego na portugalski język i odwrotnie, jak również redagują się prośby do wszystkich władz.



Pośrednictwo w przeprowadzaniu spraw sądowych, administracyjnych, hipotecznych, legalizowaniu dokumentów i t. d., przy współudziale adwokata i rejenta.

 Wykonywują się wszelkie roboty drukarskie w języku polskim i rusińskim **szybko, gustownie i tanio.**

Stemple kauczukowe.

Wszelkie zlecenia należy wysłać pod adresem:

Redaktor i Wydawca *Kalendarza Polskiego*

Felix Bernard Zdanowski

Porto Alegre, Est. Rio Grande d. S. Brazil.

NB. Rękopisma do *Kalendarza* na rok przyszły przyjmowane będą do końca września, zaś ogłoszenia do końca m. Października.

FABRYKA SIODLARSKO-RYMARSKA

Franciszka Lindnera

CAMPO DA REDEMPÇÃO 145

PORTO ALEGRE.

Wykonywa wszelkie roboty powozowe i uprząż
oraz siodła, uździennice, plandeki, walizy, sakwo-
jaże, torby podróżne, przybory myśliwskie, baty,
szpicruty i t. d.

Ceny umiarkowane.

A. E. MÜLLER

Restauracja „GAMBRINUS“

RYNEK (MERCADO).

Jedzenia, napoje i zakąski w każdym czasie.

Ceny umiarkowane.

ALEKSY WABERSKI

W KURITYBIE.

ul. José Bonifacio 13. FILIA: Largo do Mercado.

Poleca Szan. Publiczności swój skład wszelkiego rodzaju mięsa. Codziennie świeże mięso wołowe, wieprzowe i słoninę; szmaliec i mięso suszone (xarque), oraz swój wyrób wybornych kiszek i wędlin, jako to: smaczne kielbasy Poznańskie i Krakowskie, cerwelatki, mortadele, salcesony, wątrobianki, kiszki krwią nadziane, rolady, szynki, szynki w pęcherzu, ozory i t. d.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

Kupuje i płaci dobrze za tłuste bydło, wieprze, cieleta i skopy.

RESTAURACJA

Antoniego Rutkowskiego

NAVEGANTES

(w bliskości kościoła)

jest stale zaopatrzona w dobór win, koniaków, wódek
i innych trunków krajowych i zagranicznych.

Jedzenia i zakąski w każdym czasie.

Zakład posiada obszerne pomieszczenie w lokalu oraz w ogrodzie.

Tamże w niedziele i święta wieczorem urządzają się tańczące zabawy.

Z czem polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Antoni Rutkowski.

FELIKS KRZYŻANOWSKI

dypłomowany Nauczyciel

udziela nauki dzieciom i młodzieży polskiej

Uczy po polsku, po portugalsku i po niemiecku.

Zapisywać można codziennie.

Blizszych szczegółów co do programu nauk
i opłaty szkolnej udziela się w domu przy ulicy
Serrito pod № 24 w Kuritybie.

Zaproszenie do przedpłaty na jedyne pismo polskie w Europie, zajmujące się kolonjami i wychodźcami polskimi w Ameryce.

GAZETA HANDLOWO-GEOGRAFICZNA

wychodzi we Lwowie 1-go i 15-go każdego mies.

podaje dokładne sprawozdanie z kolonij polskich zwłaszcza w Brazylii i Ameryce Północnej, o stosunkach zarobkowych handlowych oraz o ruchu narodowym w tychże.

dąży do wszechstronnego rozwoju kolonij pod względem materialnym i narodowym, do utrzymania ścisłych stosunków narodowych i handlowych ze starym krajem;

udziela potrzebnych informacji oraz pośredniczy we wszystkich sprawach dotyczących szkolnictwa, nabywania książek, zakładanie bibliotek, szkół i t. p.

Prenumerata roczna wynosi w Brazylii **15 milrejsów 7 i pół**

Każdy z prenumeratorów, który złoży z góry całoroczną przedpłatę otrzymywać będzie

bezpłatnie przez cały rok

wychodzący w Krakowie, pięknie ilustrowany miesięcznik pod tytułem „**POLAK**”, podający dokładne wiadomości o Polakach z pod zaboru rosyjskiego, austriackiego i pruskiego. W ten sposób prenumeratorowie nasi będą dokładnie obeznani ze życiem polskim w starym kraju.

Przedpłatę na „Gazetę Handl.-Geograficzną” przyjmują:
w Rio de Janeiro Towarzystwo polskie „Zgoda”

rua I.º de Março 89.

w Paranie J. O. Flizikowski w São Mateuszu.

Grollmann i Schmidt w Porto União.

L. Sztencel w Kurytybie, Rua Serrito 24.

w Santa Catharina J. Walkowski w Blumenau.

w Stanie Rio Grande F. B. Zdanowski w Porto Alegre.

Redakcja i Administr.: Lwów (Lemberg, Austria, Europa).

HOTEL „EUROPA“

PORTO ALGERE.

Polecam Szanownej Publiczności Hotel Polski „EUROPA“, w którym za bardzo przystępne ceny znajdzie każdy gościnne przyjęcie.

Numera wygodne, czyste i widne, z elegancją umeblowaniem.

Na żądanie Towarzystw, jest do rozporządzenia Salon, odpowiedni do urządzania koncertów.

Bliższe szczegóły udzieli właściciel Piotr Godlewski.

Kuchnia wyborowa.



Trunki po przystępnych cenach.



 ul. Voluntarios da Patria 158 

Pierwsza Polska Apteka
LUCJANA STENCEL

Ulica Serrito *N^o* 24

CURITYBA — PARANA.

poleca:

Srodki homeopatyczne

PIJAWKI

Ziola, artykuły toaletowe

Kosmetyki, Perfumy

Mydła toaletowe oraz lecznicze.

Recepty wykonywują się jak najrzetelniej.

 Ceny umiarkowane. 

— **Man spricht Deutsch.** —

Fala-se portuguez.

Kupujmy lekarstwa tylko w polskiej aptece,
gdzie są na składzie wszystkie znane le-
karstwa, specyfiki i przyrządy chirurgiczne.

Jornal do Commercio

PORTO ALEGRE

Escriptorio: Praça d'Alfandega N.º 3 B

ASSIGNATURAS

Capital	—	Semestre	11\$000	—	Anno	20\$000
Interior	—	„	12\$000	—	„	22\$000
Estrangeiro		—	Anno 50\$000			

LA CORRESPONDANCE POLONAISE

(en langue française).

dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i literacki.

prenumerata: i ocnie 8\$000.

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

c

(Revue panpolonique)

wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata w Brazylii wynosi:

rocznie 20\$000.

Abonować można: w Porto Alegre u F. B. Zdanowskiego.

w Kurytybie u F. Krzyżanowskiego.

Redakcja: ul. Małeckiego № 3.

„Deutsche Zeitung“

in Porto Alegre.

Herausgeber: Cäsar Reinhardt.

—> Gegründet 1861. <—



Diese Zeitung ist die älteste deutsche Zeitung in ganz Südamerika
und wegen

ihrer offenen, ruhigen Sprache gern gelesen.

Anzeigen finden durch dieselbe die weiteste Verbreitung.

Abonnementspreis: 16\$000 pro Jahr.

Towarzystwa Polskie.

Paraná

Towarz. Polskie T. Kościuszki. Prezes: Smokowski Al.,
zastępca: Sowiński. Adres: rua Matto Grosso.

Towarzystwo to zajmuje się obecnie budową szkoły
Polskiej w Kurytybie.

Towarz. Bratniej pomocy rzemieślników polskich „Biały
Orzeł”. Przewodniczący: Barański Konstanty.

Towarz. imienia K. Pułaskiego w Mateuszu. Przewodn.
Flizikowski Onufry, zastępca Nadolny, sekretarz
Skawiński Hipolit.

Towarz. rolnicze ś. Izydora. Rio Claro. Przewodniczący:
Trojan, zastępca: Mazgałło.

Najpierwszym celem Towarz. jest wybudowanie i utrzy-
manie szkoły polskiej.

Towarz. „Pogoń” im. Karola Lewakowskiego. Porto da
União. Przewodniczący: Godfryd Grollmann, sekre-
tarz Franciszek Schmidt, skarbnik J. Jurgielewicz,
bibliotekarz Józef Janicki

Towarz. im. T. Kościuszki. Castro. Prezes: W. Sękowski,
zastępca, Kluczykowski Kar., sekretarz, Stahl Stan.,
Jankowski Franciszek, skarbnik, Weinert Wilhelm,
bibliotekarz.

Najpierwszym celem tego Towarzystwa jest utworze-
nie szkoły polskiej.

Towarzystwo Polskie imienia Kościuszki. Lucena. Prze-
wodniczący: ks. Aleksy Iwanow, sekr. Paweł Wie-
lewski.

Santa Catharina

Tow. Polskie „Zgoda” Sandweg—Blumenau. Prezes:
Aleks. Tarnowski.

Tow. „Bratnia pomoc”. Rio Vermelho (m. S. Bento).
Prezes: Narloch Marcin, zast. Żygowski, sekretarz:
Wielobycki Józef.

São Paulo

Towarzystwo „Bratnia Pomoc“, Caixa do Correio 473.
Kamiński I., prezes, Kaźmierski T., sekretarz.

Stan Federalny

Tow. Polskie „Zgoda“, r. 1.^o de Março 89, Rio de Janeiro.
Prezes: Krauze Franciszek, skarbnik Poznański J.
Towarzystwo polskie „Jedność“, rua Visconde de Parana-
gua 2. Przewodniczący: Kopnen.

Rio Grande do Sul

Towarzystwo Polskie „Zgoda“. Porto Alegre. Zarząd:
Zdanowski F. [B., Stelczyk Edward, Królikowski Jan,
Niczewski Józef.
Tow. Polskie oświaty imienia Tad. Kościuszki, kol. Ijuhy,
pod przewodnictwem ks. Ant. Cubera.
Towarzystwo Polskie imienia Bartosza Głowackiego,
kol. Jaguary. Zarząd: Ant. Kantor, Jan Andres,
A. Walter, sekretarz Józef Tarnowski.

SZKOŁY POLSKIE. — NAUCZYCIELE:

Krzyżanowski F., Kurýtyba.
Krakowski J. „
Wielewski Paweł, Lucena (miasto).
Bukowski Wład., „ (kol.)
Falasz, Orleans.
Gradowski, Thomas Coelho.
Pogrzeba
Muszyński, Rio Claro. „
Ks. Wróbel, Agua Branca.
Lech Jan, Santa Barbara.
Wielobycki Józef, naucz. i kierownik chóru śpiewackiego.
Rio Vermelho.
Jakubowski Aleksander, Massaranduba.
Lewiński, linja Ernesto Alves, kol. Guaporé.
Klemczyński Kazimierz, Campinas.

Kurytyba, stolica stanu Parana liczy około 25,000 m.

Czytelnia Polska w Kurytybie. Prezes honorowy doży-
wotni Edmund Zaporski, przewodniczący w zarządzie
Lucjan Stencel.

„ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA“ — tow. Polskie w Kurytybie,

Posiada bogatą bibliotekę i czytelnię z doborowym
kompletem gazet. Urządza odczyty, zabawy, obchody
narodowe i t. d. Utrzymuje szkołę polską i kasę zapo-
móg. Wstępne 3\$000 rs., opłata miesięczna 1\$000.

Ważniejsze osobistości, firmy, handle i rzemieślnicy.

Zaporski Edmund, inżynier.

Pohl, konsul austriacki.

Enzinger, sekretarz konsulatu austriackiego.

Ks. Kalinowski (przy kościele katedralnym). Rua 13 de
Maio 63.

Alfredo Eugenio & Comp. (Bendaszewski). Dom ekspor-
towo-importowy, rua 15 de Novembro.

Drukarnia „Gazety Polskiej w Brazylii, C. Schulz, rua
da Graciosa 6.

Smokowski Aleksander, drukarz, rua Borges Macedo
(esquina Largo da Faria).

Robert Mikoszewski, zakład dentystyczny, rua Serrito 28.

Apteka Lucjana Stencla, rua do Serrito 24.

Wilhelm Meliński, ulica Serrito 34.

Carnot, ul. Serrito 24.

Skład mięsa i wędlin, Al. Waberskiego rua José Boni-
facio 13. Zakład ten posiada kilka filii w Kurytybie.

Stopieński, rzeźnik, rua Matto Grosso.

Jentsch, pracownia mechaniczna.

Józef Skroch, rua 13 de Maio 61.

Paluszek, róg ulicy da Ordem i 13 de Maio, wenda
i wypożyczalnia powozów.

Szynda Marcin, Polska pracownia krawiecka „Au Bon
Marché“ rua Primeiro de Março.

Pracownia krawiecka Jakóba Sobania, r. 13 de Maio 65.
Hoffman, fryzjer.

Hoffman, malarz pokojowy.

Szczepański Józef, stolarz.

Aniołkowski, Magazyn i pracownia obuwia.

Barański Konstanty, specjalista obuwia białego, rua
Borges Macedo.

Kątnowski, szewc, rua Assunguy.

W E N D Y.

Karczma polska Michała Bajerskiego, Largo da Republica.

Karczma polska „Pod białym Orłem“, r. Observatorio 32.

Józef Brzoza, rua do Cemiterio, (rua America 39).

P. Brzózka, rua Tiradentes.

Mokwa, rua Saldanha Marinho.

Stencel Hipolit, praça do Rosario.

Michał Rybczyński, rua Cabral.

Domański, rua 15 de Novembro.

Kolassa, rua 7 de Setembro.

Mazur, rua do Serrito.

Skroch August, rua 13 de Maio.

S T A N P A R A N A.

Radziszewski Mieczysław, urzędnik na kolei: Parana-
gua—Kurityba.

Abranches (kol.) Ks. Niebieszczanski. — Wenda: Preis.

Agua Branca (kol.) Ks. Wróbel. — Wendy: Żakowicz B.,
Wiśniewski T., Brokiel F.

Santa Barbara (kol.) Wenda: Janiszewski.

Santa Candida (kol.) Bracia Nadolni, tartak i skład
drzewa.

Castro (m.) Ks. Kazimierz Andrzejewski.

Campo Comprido. Wenda: Dębicki.

Presidente Faria. Wenda: Deryng A., Brandt krawiec.

Santo Ignacio. Wenda: Kłos.

Iguassu (kol.) Ks. Soja.

Jangada (kol.) około Porto da União. Mikoszewski G.

Jatahy (kol.) nad rzeką Tibagy. Mikoszewski Kazimierz,

Lamenha (kol.) Wendy: Brzeziński Józef, Wańtuch.

São José dos Pinhaes (kol.) Wenda: Grygowski Jan.

Lucena (kol.). Wendy: Węgrzynowicz, Kubiak, Legindziejewicz, Stachowski, Warczek, Sroka Józef.

São Matheus (kol.) Wendy: Flizikowski J. O., Kuchen-ny, Miecznikowski Stefan, Augustyniak Jan, Łaski Józef, Harmata Piotr, Osiniński, Dobrowolski. — Cegielnie: Parzewski, Wiśniewski W. — Tartak: Nadolny Aleks. — Kowale: Morawski, Ormiański W. — Blacharz: Huszcz; Szewcy: Troczyński, Skalski.

Muricy. Ks. Fuliński. Wendy: Debka Michał, Toczek F., Karczański J.

Orleans (kol.) Wenda: Żeniecki.

Ponta Grossa (m.) Ks. Resmer. — Wendy: Biały, Kłosowski, Durski, Neumann. — Banach Walenty, sklep z obuwem, Jankowski Franc., piekarz; Flizikowski Ignacy, wynajem powozów, Jankowski Tom, najem wozów, Cholewicz malarz, Sikorski piekarz.

Porto da União. Schmidt i Grollmann, siodlarze, Jurgielewicz, Janicki J., Bielski szewc.

Portão. Wendy: Trauczyński R., Stężowski W., Dudek J., Budziak Lud., Wójcik Franc., Pietrusa Wojciech.

” ” (w bliskości): Piotr Kawa i Świerzewski.

Prupentopolis (kol.) Ks. grecko-katolicki Osip Kizima.

Wenda: Melnyk. Gorzelnia: Karman.

Rio Claro (kol.) Ks. Przytarski. — Ks. grecko-katolicki, Rozdolski.

Wendy: Mikoszewski, Trojan, Bogdan, Zawadzki, Baran, Zelmer, Kozubek, Kłosowski, Mastasiuk, Sobczak J., Dziecinny, Twardowski, Kożan. — Mazgałło, zarządca fabryki herwa-

mate Marquesa. — Kuźnia Domańskiego, Kamiński stolarz, Festenberg.

Rio Negro (kol.) Ks. Prałat Bronikowski.

Rio Preto (kol.) Kamiński, kupiec i przemysłowiec.

Thomas Coelho (kol.) Ks. Iwanow Aleksy. Wendy: Pogrzeba R., Cichoński J.

STAN SANTA CATHARINA.

Kamiński M., r. Padre Roma 27, Florianopolis (Desterro).

Widliński Bol., szewc, r. gen. Osorio

Szczepański J., r. 15 de Setembro, „Restauracja Polska“.

Ks. Chyliński Franc., Tubarão.

Ks. Peters Jan, kol. Itajahy.

Stawiarski Stefan, dyrektor „Comp. Industrial colonizadora, Grão Para, braço esquerdo do rio.

Drabczyński K.

Dymaj Leon, Schyc Józ., Prychła, Ruciński, Grão Para.

Jakubowski Al., nauczyciel, kol. Massaranduba.

Wendy: Krzywkowski Edward

Michałowicz Józef.

Wenk, szewc polski; Kasproicz, Blumenau.

Tarnowski A., prezes tow. Polskiego „Zgoda“ k. Sandweg.

Walkowski I., Blumenau, zawiadowca w fabryce cygar.

Höschel (galicjanin), młyn i wenda, linja Wielki Warnów.

Hermann, nauczyciel, m. São Bento.

Kamiński, kupiec, Linçol, São Bento.

Wendy w Rio Vermelho: Narloch Marcin, Muział Jan.

Kwiatkowski Ign., hotel „Germania“ m. Laguna.

Andruszkiewicz Józef, kol. Cocal, Tubarão.

Chinczewski A., garbarnia

Barcziak, kol. Christiume.

Brasse Stan, kol. Lageado, m. Brusque.

Carlos Gevard, Bitner, mun. Brusque.

Wenda Brücknera, m. Brusque.

Malinowski, kol. Bechelbronn.

Boem, ślusarz i puszkarz, kol. Indyhal.

Wendy: Felski, Dubiela. Nowa Trento—Tijucas.

Miasta São Paulo.

Rymkiewicz B., inżynier-przedsiębiorca, r. S. Ephigenia 142.

Gawroński A., Skład towarów łokciowych, r. Gusmões 78.

Kaźmierski T., drukarz, rua Brigadeiro Tobias 88.

Neuman H., warsztaty mechaniczne, r. dos Gusmões 35.

Kierski Michał, Polska piekarnia, r. Alegre da Luz 25.

Kamiński Ign., tapicer (colchoaria), r. Libero Badaró 78.

Furmankiewicz, szewc, właśc. domu, r. dos Italianos 153.

Anna de Maleszewska, dyrektorka pensji „Progreso“,
r. Almeida dos Bambus 42.

Baczyński Irmã, magazyn strojów damskich, rua Moreira Cezar 47.

Trojanowski, Waldowski, Pałkowski, Klepa, Patykowski, Weisgerber, Gowiński.

WENDY. Damiński J., rua dos Guayanazes 16.

Kujawski J., rua Bandini 26.

Wenerski Al. rua Guarany 60.

São Bernardo.

Żywiec, Zagner. Broniszewski, Murzyński.

Sorocaba.

Durska (wdowa) z synem, drukarnia.

Campinas.

Schor J. A., Urzędnik w wydziale rachunkowym kolei
żel. Companhia Mogyana, rua V. de Parnahyba 19.

Klemczyński Kazimierz, nauczyciel.

Olkuszeński, restauracja, rua 11 de Agosto.

Sułkowski Michał, oficina Paulista, (kol.) Jundiaby.

São Carlos do Pinhal.

Kruszyński St., urzędnik banku S. Carlos do Pinhal.

Santos.

Jabłoński Ant., urzędnik komory celnej Docas de Santos, rua do Rosario 19.

Migowski Franciszek, hotel.

Dembski Władysław, restauracja.

Brokman Ant. młynarz, Witawski, — kolonia Pariquara,
Assu, Iguape.

STAN FEDERALNY.

Rio de Janeiro.

Rozwadowski Ant., konsul włoski w Rio de Janeiro.
Poznański Józef, Praça de Constituição 48.
Poznański Bernard, kupiec, rua dos Ourives 93.
Krauze Franciszek, fabrykant powozów, rua Lavradio 89.
Komierowski Ant., rua Gonçalves Dias 40.
Kosiński Jakób, buchalter, rua de Ajuda.
Kosiński Jan, rua de Ajuda 127.
Materko Marjan, restauracja, Petropolis.

STAN RIO GRANDE DO SUL.

Miasto Rio Grande: Leszczyński St., Wolski Antoni;
Szulczewski Władysław, cieśla; Matuszewski Jan,
mularz; Pawlicki Jan, krawiec; Bauer Konstanty,
krawiec; Tyżbyrek Jan, cieśla.

„ Santa Maria: Grzybowski Stanisław, cieśla; Gołę-
biewski Ludwik, blacharz; Jankowski Józef, cieśla;
Sadowski Józef, stelmach; Domaradzki Leonard, szewc;
Wykrzykowski Karol, rua do Commercio.

Zblewski Jan — m. Pelotas.

Ks. Rob. Kuklok, Valle Veneta, col. Silveira Martins.

Kol. Marianna Pimentel.

Ks. Andrzej Dziatkowiec. — Wendy: Nowicki J., Grabow-
ski, Specjalski Andrzej, Bratkowski, Jarzyński A.,
Gołębiewski Wacław, Głowacki. — Kowale: Fran-
kowski, Marczak, Błaszowski, Maliszewski. Dzie-
dziński, szewc.

Kol. São Feliciano.

Lorenc Franciszek, urzędnik i nauczyciel; Kurowski
Józef, kupiec. Wendy: Choiński Stanisław, Lompek Fran-
ciszek, Zieliński Wincenty, Bukowski Władysław i inni.
Karciearze: Gostyński Wawrzyniec, Wiśniewski Jan,
Siemionko Ludwik, Wołowscy (Antoni i Jan), Wa-
wrzyniak (bracia), Koleśny, Bryś (Jan i Mateusz),
Janowik, Staniecki Józef, Dworzecki Józef.

Kuźnie: Kuczyński Aleksander i Kulczak Antoni.
Młyn: Zembrzusi Franciszek. — Cieśle: Cichocki To-
masz, Zembrzusi Bolesław. — Stolarze: Sędzik Julian,
Sadowski. — Twardowski Stanisław, szewc.

Wenda: Moro Antonio, miasteczko Caxias.

Kol. São Marcos.

Ks. Michał Szóstkiewicz.

Członkowie parafji: Jan Dąbrowski, J. Wietrzykowski.
Studziński, wenda.

Kol. Antonio Prado.

Pilecki Franciszek, urzędnik biura kolonizacyjnego.

Poradowski Józef, linha Castro Alves 34.

Raźniewski Józef, „ „ „ 33.

Budka Józef, l. Facundo Varella 18.

Ludwisiak Mateusz, l. Bardogões.

Zawierucha Jan, linha Mimosa.

Antowicz Marjan, ogrodnik, VII Secção, Capoeira (séde).

Ks Sanson Theodosio, „ „ „ „

Kowalski Stef. „ „ Esperança, „ „

Makolski Aleksander, szewc, s. VII, Capoeira „

Kol. Alfredo Chaves.

Ks. José Bardini, IX sekcja n.º 4.

Reszke Jan, urzędnik biura kolonizacyjnego.

Reszke Andrzej (ojciec), III s., l. José Julho, wenda.

Ratz Julian, IX sekcja.

Mierczyński Antoni, ogrodnik, IX sekcja n.º 86.

Sobiesiak Józef, szewc, s. VI (oeste).

Gołembiewski Adam, s. V, n.º 139.

Mokwa Jan, współwłaściciel tartaku, s. VIII.

Kozłowski Aleksander, l. José Julho.

Kowalski Teofil, l. Barros Cassal 10.

Gołoiński Walenty, sekcja I, l. José Julho 21.

Babiński Tomasz, gorzelnia, sekcja VII.

Wesołowski Jan, sekcja VI (oeste).

Kozłowski Jan, sekcja VII.

Wicznanowski Józef, s. VIII, 88.

Ossowski Franciszek, linja José Julho.

Stolpa Jak., Biesek J., Dysarz Józ., Marchewicz — s. VIII.

Kol. Barão do Triumpho.

Wenda: Drelak. — Brzeziński, Tuszyński, Grzybek
(ojciec i synowie), Szatkowski, Gabler, szewc.

Kol. Santo Antonio da Patrulha.

Franciszek Górzynski, Samuel Rychecki.

Kolonia Jaguary.

Wenda: Andres Jan.

Jaworski Aleksander. Czajkowski Jan, Obitkowski P.,
Dolecki A., Matyszko Fr., Lorczech Fr., Gansa Julian,
Weissman Jan.

Ert Jakób, kol. Jaguary—São Xavier.

Są tu liczne garbarnie i gorzelnie.

Kolonja Ijuhy.

Ksiądz Cuber Ant., Jackowski W., organista; Wolski
J., zakrystjan; Hamerski J., nauczyciel; Kaim T., stry-
charz; Ruciński W., strycharz; Komendarczyk J., strycharz;
Brzeziński Jan, Celmer F., szewc; Mamda W., Gorczyński
J., stolarz; Kaczmarek T., cieśla; Kotliński A., stelmach;
Łoziak J., muzykant; Roczniowski A., stolarz; Skonieczka
Jan, stelmach; Szulc Aug., młynarz; Pawlak Jan, młynarz;
Łukaszewski Józef, stelmach; Lewandowski S., ogrodnik;
Mroziński Al., cieśla; Zieliński J., cieśla; Wolf R., piwo-
war; Andrzejewski W., oberżysta; Zborowski Bogumił,
oberżysta; Warczygłowa A., szewc; Domaradzki L., szewc;
Żurawski J., szewc; Andrzejewski A., mularz; Młotkowski
M., mularz, Rejnik F., strycharz, Rogowski J., muzykant;
Rafalski J., rymarz; Sobociński St., kowal; Ludwig
Norbert, strycharz; Ciupa Wojciech, strycharz; Kucharski
Jan, oberżysta; Jarczewski J., stelmach; Czech Michał,
oberżysta; Nowaczyński A., cieśla; Pawłowski Ant. oberży-
sta i mechanik, Kowalski Andrzej, kowal; Mielnicki Stan.,
mechanik.

Zamoźniejsi gospodarze: Konarzewski, Warpuchowscy Piotr i Leon, Bortkiewicz, Adamski, Baraszewski, Białozór, Bryling, Brzózka, Brykała, Bojarski, Brudkiewicz, Celary, Cieślik, Czechowicz, Czyżewski, Debesaites, Denkowski, Dębowski, Dowgieło, Fyc, Fornalczyk, Fronczek, Frydryszewski, Dudkiewicz, Gołubiński, Grabowski, Górski, Jasińscy (Walenty i Franc.), Knop, Kaniewski, Kulpa, Kozłowski, Kostrzewicz, Kamiński, Kowalewski, Knaczyński, Orzechowski, Nowaczek, Morozow, Nowakowski, Liczbinińscy (Edward i Konstanty), Leonarczyk, Mazurkiewicz, Marczewski, Mirecki, Michalski, Pawlak, Przybyłowicz, Pianowski, Przybuliński, Puchalski, Pawlak, Przyłencki, Rychter, Rosołowski, Siekierski, Stasiak (bracia), Sapieżyński, Szambelan, Sujewicz, Sawicki, Skalski, Skortłatowski, Trybulski, Tarnowski, Torzecki, Wojciechowscy (Stanisław i Antoni), Michalski, Wichrowski, Witczak, Zawadzki, Zaleski, Zientarski, Zdański, Zakrzewski, Żebrowski.

Kolonja Guarany.

Polańczyk (Adam i Wojciech), Kuśbiak Antoni, Duśniewski Jan, Łukaszewski Jan, Korzeniewski Franc., Łobalski Adam, Szczepkowski Hipolit, Roland Walenty, Szkalban Michał, Sałapała Antoni, Markowski Józef, Sallok Franciszek, Skupin Stanisław, Wysocki Józef, Jaskulski Wincenty, Skrzydlewski Mateusz, Wiśniewski, Rotecki Marcin, Szafranski Piotr, Łomiński Teodor, Gawroński Ignacy, Infulicki Konstanty, Rupp Jan, bracia Majerkowscy.

Kolonia São Lourenço.

Strzoda (Robert i Antoni), cieśle; Subda Jan, stelmach.

ARGENTYNA.

Buenos Aires.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie, Calle Suipacha, 444. Prezes: ob. Weychan W., Sekr. ob. J. Nowalewski. Założone w r. 1890.

Towarzystwo Polskie, Calle Rodriguez Peña 251. — Prezes: ob. Laudański Michał, Sekr. ob. Gano L. Założone w r. 1893.

Doktorzy:

Ludwik Rychard z rodziną (emigrant z r. 1863).

Jasiński z rodziną, Artes 595.

Sudnik R., Calle Cangallo 2120.

Kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy etc.

Ks. Grzegdała.

Laudański Michał (emigrant z r. 1863), Rivadavia 696.

Weychan Wacław z żoną, rządca fabryki Comp. Sud America de billetes de bancos.—Chile y Paise Calón.

Nowalewski Józef z rodziną (emigrant z 1863 r.), zakład wyrobów elektrycznych, Calle Lorea 178.

Górski Michał z rodziną (emigrant z 63 r.), dyrektor wyższej szkoły żeńskiej. Cuyo 2169.

Jesiołowicz bracia, fabryka pozłotnicza, Calle Corriente 2682, 84.

Schmalzbach Ignacy z rodziną, malarz, Calle Esmeralda 578.

Brzeski Filemon z rodziną, emigrant, stolarz, Calle Ayacucho 660.

Brzozowski Grzegorz, stolarz.

Lipiński Antoni, szewc.

Hanzelewicz Aleksander, szewc.

Paluszewski Julian z żoną, mularz, Calle Salta 1816, Baracas del Nort. Buenos Ayres.

Olendzki Antoni z rodziną, pozłotnik, Calle Lorea 452.

Filips Józef z rodziną, pozłotnik, Calle Herrera 1285, Baracas del Nort. B. Aires.

Fuks Marcin, zakład pozłotniczy, Vianconte 1040.

Ostrowski Ignacy, Calle Europa 1838.

Makowski Szczepan, „ Europa 1838.

Bogusławski T., inżynier, Palermo (przedmieście B. Aires).
Sadowski (emigrant z 63 r.), doktor przy szpitalu
wojskowym.

Sztyrlc Teodor (emigrant z r. 63), doktor wojskowy.
Bracia Wysoccy (2), kapitanowie w służbie wojskowej.
Gano Ludwik, przy trybunale sądowym, Calle Rodri-
guez Peña 573.

Białostocki J., urzędnik magistratu, Calle Paraguay 1865.
Kamieński Henr, Bulnes 28, urzędnik domu handlowego.
Truszkowski Jan, urzędnik kolei Estacion Caseros F. C. P.
Billewicz Julian (emigr. z 63 r.), Parco de 3 Febrero.
Wojniłowicz Wiktor z rodziną (emigrant z 63 r.),
major domu, Parco de 3 Febrero, Palermo, B. Aires.

Szodo Andrzej, mechanik, Passo de Julio 1230.

Dąbrowski Adam, zecer, Buen Orden 221.

Zaleski Dyonizy (emigrant z 63 r.), Cangallo 2169.

Woźniak Michał, Laprida 1280.

Kurszton Grzegorz, San Juan 542.

Dębski Antoni, San Juan 542.

Wasilewski Stanisław z rodziną, Montes de Oca, De-
partamento 64.

Wysocka Henryka, Calle Oro 1050.

Łuczaj Józef, Calle Herrera 1285, Baracas del Nort.

Nowakowski Antoni, sukiennik, fabryka Sr. Prat.

Dąbczyński Józef, młynarz, Calle Europa 1838.

Japowicz Antoni, Cerrito 1064.

Cybulska Zofja, pianistka, Calle Lavalle 1639.

Chodasiewicz z rodziną, wdowa po pułkownika; Auna-
les 2049.

Ziman Maksymiljan z familją, Calle oro 1243.

Kosiada Karol z rodziną, Cordoba, 2545.

Łzmulski Andrzej z familją, B. Aires, 143 Palermo.

P r o w i n c j e.

Ks. Cynalewski Stanisław, Bahia Blanca F. C. N. O.

Kl. Alberto Liberski, mission. Salez. Rosario.

Palenica Fr., depart. de ingenieros, Aduana n., Rosario.

Truszkowski Jan z rodziną, telegrafista przy Comp.
Ferro Corr. Pacifico, Junin, prow. B. Aires.

Mierzwiński Władysław, Tandyl, prow. B. Aires.

Szelągowski Michał z rodziną, krawiec, La Plata, pro-
wincja Buenos Aires.

Czapliński, krawiec, Bahia Blanca, prow. B. Aires.

Celiński Z., inżynier, Santa Fé, prow. S. Fé.

Szreter Anatol, kupiec, " " " " "

Różycki Antoni z familją " " " " "

Nowak Józef, Esperanza " " "

Laskowski Franciszek, telegrafista, Monte Caseros,
prow. Corrientes.

Michałowicz Zygmunt, urzędnik domu handlowego,
Rosario, Casilla 75.

Gremczyński, tamże " " "
Calle Bajada, Almacen Naval Pinesco.

Pharmacia Leo, Corrientes.

Uladislao Yantz, lwowianin, aptekarz, Corrientes.

Kl. Gabrysiak Piotr i Słabosz Walenty, mission. Sales.
(Patagonja).

Montevideo (Uruguay).

Łukasiewicz, inżynier.

Skotnicki Erazm (Don Bogoria). inspektor szkół depar-
tamentu del Mur Viedra. Administr.: Calle Sarandi.

Cieszkowski (Don Poval), inspector de la hygieny,
Calle Andes.

KOLUMBIA.

Kl. Kaczmarek Filip, miss. Sales., Santa Fé de Bogota.

CHILI.

Kl. Sikora Jan, miss. Sales., ilha Dawson.

PERU.

Kl.: Adolf Kwaśny, Franc. Fracek, Jan Chudzicki,
Punta Arenas (puerto de Magallanes).

PÓŁNOCNA AMERYKA.

Towarzystwa Polskie.

- Związek Narodowy Polski w St. Zjed. półn. Ameryki.
Chicago, Division Str. 102.
Związek Młodzieży polskiej w Ameryce. — Adres: 775
S. Ashland av. Chicago.
Związek Sokołów polskich w Ameryce. — 800 S. Ash-
land avenue. Chicago, Illinois.
Centralne Tow. Polek w Ameryce. — 831 S. Wood
str. Chicago.
Związek śpiewaków polskich w Ameryce. — Milwaukee,
Wis.
Tow. oświaty w St-Paul.
Stowarzyszenie Polaków w Ameryce, pod op. św. Trój-
cy. — 7 avenue, 728. Milwaukee, Wis.
Dom emigracyjny polski. — 9 Washington Str. New-
York.

Ważniejsze czasopisma wychodzące w Północnej Ameryce.

- „Zgoda“ 102-104, W. Division Street, Chicago, Illinois.
„Dziennik Chicagoski“ 141-143, W. Division Street,
Chicago.
„Sztandar“ 775, S. Ashland avenue, Corner 17 Street,
Chicago.
„Gazeta katolicka“ 635, Noble Street, Chicago, Illinois.
„Gazeta polska w Chicago“ 532, Noble Street. Chica-
go, Illinois.
„Wiara i Ojczyzna“ Chicago, Illinois.
„Nowe Życie“ Adres: 3149 S. Halsted street, Chicago,
Illinois.
„Sokół“ Milwaukee avenue, 581, Chicago, Illinois.
„Tygodnik powieściowo-naukowy“ Chicago, Illinois.
„Gazeta Wisconsinśka“ 463, Michel Street. Milwau-
kee, Wis.
„Polak w Ameryce“ Townsend street, 126, East Buf-
falo, N. Y.
„Echo“ 1114, Broadway, East Buffalo, N. Y.

- „Wędrowiec“ Veteran Street, 18, Meriden, Conn.
„Kuryer Nowojorski i Brooklyński“. Brooklyn, N. Y.
„Polonia w Ameryce“ 948, Tod street, Cleveland, Ohio.
„Patryota“ Philadelphia, Pa.
„Wiarus“ 113, W. 4 Street, Winona, Minn.
„Ameryka“, 325, Huron street, Toledo, Ohio.
„Goniec polski“ South Bend, Ind.
„Przyjaciół Ludu“ Pittsburg.

Kalifornia

Lewandowski A., Polk Str. 3. San Francisco.
Honeczarenko (ks.), redaktor-wydawca i korespondent.

Kanada

(Towarzystwo literackie Polskich studentów).

F. X. Pruss, Prezes. A. Garstka, W. Żarek, W. Tomaszewski, R. Ardziejewski, J. Leszczyński, M. F. Eleński, K. Pietrowicz.

AFRYKA *La Marsa. Tunis.*

Kl. Żurek Ignacy, convento do mission. Sales.

AUSTRALJA

Dom handlowy polski — Sydney.
Maryański Modest, Perth (Western).

PRZYTULKI DLA EMIGRANTÓW.

Egzystują: na „Wyspie Kwiatowej“ w bliskości Rio de Janeiro oraz w „Pinheiro“ na drodze do S. Paulo. Tamże nowo przybyli z Europy emigranci otrzymują pomieszczenie i wikt przez 8 dni i w ciągu tego czasu emigrant melduje gdzie ma zamiar osiedlić się. Każdy z tych domów emigracyjnych „Hospedaria dos imigrantes“ zwanych, może pomieścić kilka tysięcy ludzi. W stanie São Paulo taki przytułek jest w São Bernardo; a w stanie Rio Grande d. S. na „Crystal“ w bliskości Porto Alegre.

AGENCI EMIGRACYJNI W EUROPIE.

Marius Bonard, Belfort, port Marseille. — Francya.
J. dos Santos, Praça dos Romulares, 4. Lisboa. Portugal.

Wolne Polskie Towarzystwo Literackie południowo-amerykańskie.

Cogito — ergo sum.

Statystyczna przeszła liczba Polaków w Brazylii i znaczna ilość emigrantów-Polaków, rozsianych po Argentynie i innych republikach południowej Ameryki, zdają się dostatecznie wykazywać potrzebę intelektualnego połączenia się ze sobą inteligentniejszych warstw. Pomimo, że w miejscowościach liczniej zamieszkałych przez naszych Rodaków istnieją już gdzieś towarzystwa Polskie, nie ogniskują się one jednak w jednolitą całość, a nawet—pozwolę sobie zauważyć—że ustrój ich jest wadliwy i nieco niedokładny. Celem towarzystw polskich przedewszystkiem ma być pielęgnowanie ojczystego języka, szerzenie oświaty przez zakładanie szkół, bibliotek, czytelni—i zapomocą tych to środków przyczyniać się do umysłowego rozwoju, aby lud wiejski i małomiasteczkowy, żyjąc w republikańskim kraju, mógł korzystać z praw przysługujących obywatelowi i był nim istotnie. Ci biedacy, którzy dziś zamiast pługą muszą uprawiać ziemię motyką, a których nędzne chaty wystawione na słońce i wiatr liche dają schronienie, za lat kilkanaście, przy pracy i wytrwałości, będą zamożnymi obywatelami, a wtedy nie dość im będzie kawałek chleba i dach nad głową. Mamy przykłady na północno-amerykańskich emigrantach, z których może ledwie jeden ze stu przywiózł ze sobą cośkolwiek z ojczyzny, a dziś cieszą się dobrobytem. Lat siedm minęło, gdy Polacy tłumnie zbiegli się do Brazylii. Dziś, kiedy emigranci rozejrzawszy się po tym kraju, który ich dzieci już ojczyzną swoją nazywać będą, zapragną bezwątpienia iść w ślady innych obcych przybyszów i stworzyć sobie tu nową ojczyznę. Aby jednak być obywatelem i korzystać z praw przysługujących, niezbędną jest znajomość państwowego języka oraz

praw, a nawet obyczajów tego narodu, wśród którego się żyje. My Polacy, osiedli w Brazylii, zdaje się że w tym kierunku nie zrobiliśmy jeszcze nic zgoła. Celem przeto niniejszego Towarzystwa jest stworzenie polskiej literatury na południowo-amerykańskim gruncie. Dotychczas bowiem nie mamy nawet słownika polsko-portugalskiego. Nie mamy również podręczników o prawie, które się różni od europejskiego. Również nie zdarzyło mi się spotkać oryginalnej powieści w polskim języku, osnutej na tle południowo-amerykańskich stosunków; — a przyzna każdy, że nieźle byłoby znać obyczaje tych, wśród których pozostawać będziemy do końca życia. Wreszcie piśmiennictwo polskie jeszcze się tu nie rozwija, zaznaczę tylko, że w stanie Rio Grande do Sul ani w Argentynie nie ma dotychczas polskiego czasopisma periodycznego. Wprowadzenie w życie „Towarzystwa literackiego południowo-amerykańskiego“ nie jest ani rzeczą tak trudną, jakby się zdawało, ani też połączone jest z nadzwyczajnymi kosztami.

Towarzystwo popierać będzie nauczycieli, ułatwiać zakładanie szkół i czuwać nad ich rozwojem.

Z serji wydawnictw, które Towarzystwo literackie swoim staraniem wyda, są następujące:

Słownik polsko-portugalski i portugalsko-polski.

Podręcznik do nauki języka polskiego dla brazylijanów.

Książki do użytku miejscowych szkół elementarnych.

Drobne broszury, między innemi — o prawie brazylijskiem i t. d.

Towarzystwo jest *wolne*, to jest nie obowiązuje do składek periodycznych. Zarząd składa się: z prezesa, jego zastępcy, oraz dwóch inspektorów szkolnych, z których jeden rezydować będzie w stanie Parana, drugi w stanie Rio Grande do Sul.

Towarzystwo rozpocznie swą działalność z d. 1-szym lipca 1898 przez wydawanie w Porto Alegre tygodnika p. t. „Dwudziesty Wiek“. Pierwszy (próbny) numer wyjdzie d. 1-go lipca, — zaś *periodycznie*, to jest stale, zacznie wychodzić z początkiem 1899 r. Celem pisma

będzie popierać sprawy polskiej emigracji na obczyźnie, wpływać na rozwój handlu i przemysłu, wreszcie informować dziennikarstwo polskie o ruchu południowo-amerykańskim. Pismo obejmować będzie dwa dodatki miesięcznie w językach czeskim, rusińskim i t. d., oraz dodatki poświęcone religji i moralności. W miarę potrzeby zamieszczane będą ilustracje. *Przedruki* wyłączają się; w wyjątkowych razach pomieszczane będą w streszczeniu. Cena prenumeracyjna wynosić będzie 15 milrejsów rocznie.

STATUTY.

1) *Wolne Polskie Towarzystwo literackie południowo-amerykańskie* ma za cel szerzenie oświaty pomiędzy Polakami, oraz przyswajanie polskiej literaturze tak oryginalnych utworów jakoteż tłómaczonych z portugalskiego lub hiszpańskiego i t. d., mających związek ze wszystkimi odcieniami literatury, *wyłącznie południowej Ameryki* dotyczących.

2) Członkiem może być każdy Polak lub władający polskim językiem, posiadający wykształcenie o tyle, aby podane przezeń wiadomości, informacje i t. d., kwalifikowały się do druku.

3) Mogą być również przysyłane wszelkie interesujące Polaków wiadomości w obcych językach, do przetłómaczenia na polskie.

4) Wszelkie prace literackie, bądź oryginalne lub tłómaczone, których objętość przewyższa sto wierszy lub 3 stronicę druku, jeśli będą odpowiednie do ogłoszenia drukiem, autor na żądanie może otrzymać wynagrodzenie w stosunku 5\$000 rs. za każde sto wierszy druku.

5) Za drobniejsze korespondencje, doniesienia, informacje i t. d., na żądanie, autorzy mogą otrzymywać bonifikację roczną.

6) Żądający zwrotu nieprzyjętych do druku lub nie stosownych rękopisów, mogą takowe otrzymać w liście niefrankowanym na koszt odbierającego.

7) Towarzystwo wydawać będzie tygodnik literacki, który członkowie Towarz. otrzymywać będą bezpłatnie.

8) Towarzystwo rozpocznie swą działalność z dniem 1-ym lipca r. b, zarząd jego rezydować będzie w Porto Alegre i Kurytybie.

O innych informacjach, tu nie wymienionych, interesowani mogą powziąć wiadomość u niżej podpisanego.

Feliks Bernard Zdanowski.

Redaktor i Wydawca.

Porto Alegre, 1 Grudnia 1897.

Szkoły wędrownie. Projekt szkół wędrownych, poruszony przez D-ra S. Kłobukowskiego i przez „G. H. G.“, zasługuje ze wszech miar na najszybsze zastosowanie. Większość naszych kolonistów, niedbale odnosi się do sprawy kształcenia swych dzieci, nie mogąc się w tem materialnych doszukać korzyści. Tu i owdzie jednak odzywają się głosy o niezbędnej potrzebie elementarnej szkoły. Słowem — brak inicjatywy. Pragnę zwrócić uwagę Towarzystw polskich, aby pośredniczyły w zakładaniu szkół elementarnych polskich, tam gdzie dostateczna ilość mieszkańców potrzebę tychże wskazuje. Jeśli za czasów poddaństwa w Polsce tu i owdzie kmieć kształcił swego syna, to w Brazylii tembardziej nauka czytania i pisania jest niezbędną.

Seminarjum dla misyj zagranicznych, Valsalice, p. Turin, Włochy (Italia).

 Emigranci, wędrujący przez Włochy (Italia), celem zaspokojenia swych potrzeb duchownych lub w nagłej potrzebie mogą się zgłosić o poradę pod adresem: San Pier d'Arena, Collegio Don Bosco, Genua (Genova — Italia). *Ksiądz Stefan Duda*, Mission. Sales, który im udzieli adresy Meżów zaufania Tow. ś. Rafała.

W Porto Alegre mężem zaufania jest p. H. Metzler, redaktor „D. Volksblatt“.

Nowy Rok.

Wiwat! wiwat! nowy roku,
Zawiń berłem mocy twej,
Panuj nam na każdym kroku,
Z rogu syp nam łaski swej.
Hydry chorób skuj w łańcuchy:
A więc zdrowia uchwyc ster,
Daj nam złotych brył okrucy,
By czem było płacić kler.
Bo wciąż płacić sił nie stało —
A nie płacąc, idziem w dyb;
Za to sztandar wyszedł cało,
A zrobaczał „Ogór” — grzyb.

Es.

DO ***

A że ładne bale składasz
Lepiej niż kościelny znój;
Porzuć zakon którym władasz,
Znajdziesz życia lepszy źródój.
Od biletu dwa milrejsy,
Żądać możesz za twój trud,
By nie doznać jednak *bajsy* —
Pięćset rozrzuć między lud.
Cztery razy do miesiąca —
Cztery *contos* będziesz miał;
Wszak rzecz taka — to nęcąca,
Sam zatańczysz w karnawał.

Ma na imię z dziewic rodu,
A nazwisko wziął z ogrodu,
Rano wstając pije *z'neber*
I wódeczki cały ceber.
A gdy grosza mu nie staje
Do narodu się udaje.
Ypsilon on z rodu musi,
Niemiec może — pono z Rusi.
I gdy tabaczki zażyje,
Apsik! niechaj gnije.

Ogórek.

Do X.

Sięgał po laury, patrząc het w górę;
Tworzył wiaderka do wody,
Lecz ja w nim widzę — do barszczu rurę,
Bo jest maleńki i młody.

Lecz za to dzielnie grywa w rolety,
I na wyścigi kładł gronie;
Sprzedał dwa domy, kark skreślił u mety
Stało się; dziś robią tam „smalec“ gawronie.
Es.

Z powinszowaniem Nowego Roku.

Mam dla *Alegra* ja życzeń siła —
A że rok nowy właśnie dziś bieży,
Przeto winszując publiczności miła
Byś się nie dała grabieży.
Byś przedewszystkiem *arbuzów* nie jadła,
Bo ich nie strawisz, jak miły mi Bóg —
Większa część naszych trupem już padła,
I wiedzą dobrze kto jest nasz wróg.

EPIGRAMY

(indyjskiego Bhartrikari).

Wiedzy i pracy niechaj mędrzec szuka,
Jakby od śmierci broniła nauka.
Gdy przyjdzie działać, niechaj mędrzec działa,
Jak gdyby wieczność u drzwi jego stała.

Jaki zysk pewny? — Z szlachetnym zażyłość.
Co niesie troskę? — Stosunki z głupcami.
Co nie zawodzi? — Zacnej miłość żony.
Jak wytrwać w życiu? — Prawdzie służyć na ziemi.
Kto ma bogactwo? — Kto wiedzę posiada.
Kto szczęśliwy? — W kraju kto pozostać może.

I głupiec błyszczy, kiedy szaty włoży,
Lecz tylko — póki gęby nie otworzy.

KOCHAJ MOWĘ OJCÓW NASZYCH.

Najglówniejszem znamieniem każdej narodowości jest język. Przez język nasz nabraliśmy właściwej nam cechy. Jak na jednym drzewie nie ma dwóch liści zupełnie podobnych do siebie, a to z nadania prawa Bożego o różnaitości w przyrodzie. Na różnaitość języków wpływają również klimatyczne warunki. Język jest spuścizną po ojcach naszych, tkwi w sercach i tętni w krwi naszej i jest nam nadanym przez prawo Boże i prawo przyrodzone. Języka ani narodowości nie wybieraliśmy sobie dobrowolnie, lecz przynieśliśmy go na świat z dopustu wyższego przeznaczenia. Przez język nasz jesteśmy Polakami i niewolno nam porzucać go a imać się jakiegokolwiek obcej mowy. Mowa jako spuścizna po ojcach naszych — to skarb najdroższy i tak jest potrzebna — jak powietrze którem oddychamy. Tym językiem, dziećmi jeszcze będąc, poczęliśmy mówić i świat witać, i tym samym językiem pożegnamy świat umierając; — przeto jak niepodobna jest odrazu pozbyć się mowy, tak też zbrodnią w obec prawa natury byłoby usiłować zapierać się lub w niej nie kształcić się.

Mowa nasza jest dźwięczną; w niej wszelkie uczucia radości lub bólu wyrazić umiemy; — jest bogatą i piękną. Językiem polskim mówi przeszło 20 milionów ludzi, pomimo że nie jest językiem urzędowym. Literatura polska liczy przeszło 100,000 dzieł, nie licząc pomniejszych wydań, i w rzędzie literatur słowiańskich pierwsze zajmuje miejsce.

Do Polaków wstydzących się swej ojczystej mowy.

I wy się synami tej Polski mienicie?

Gdy się waszej mowy przed światem wstydzicie?

Nie znajdziecie nigdy serca spokojności,

Bo na waszych czołach piętno zdrady gości!

Pamiętajcie, odstępcy wiary narodowej,

Co nie chcecie słuchać dźwięku polskiej mowy,

W sądzie ostatecznym będzie policzona

Krzywda naszej polskiej mowie wyrządzona.

Co Wojtek ze dworu prawił przy kominie o chorobach i ich lekowaniu.

Mróz skrzypiał na dworze, gwiazdy błyskały niby dżamenty. Na szerokim kominie duży płonął ogień. Stara Marcinowa rozsiadła się nieopodal, w około niej cąła czereda młodych dziewuch z kądzielami. Była tam i Hanusia z przeciwka, i Zosia i Halka z drugiego wsi końca. Chłopaków tylko brak było. Jeden jeno Janek najmłodszy Marcinowej zasiadł nieopodal, ale zamłody był do śmiechu;—elementarz trzymał w ręku i w niem coś wyszukiwał zawzięcie. Śmiechu jednak nie brakło od czasu do czasu, choć go przeplatały często poważne, często straszne historie i opowiadania. A wtedy kółka warczały ciszej, serca dziewcząt biły gwałtowniej, w izbie zalegała cisza jakaś tajemnicza. Prządki słuchały z natężeniem. Nagle zaskrzypiał śnieg przed drzwiami chaty, pies się ozwał, drzwi stuknęły i na progu stanął rażny 16-stoletni chłopak, ubrany z dworska.

— A ty zkad tu Wojtuś, — ozwała się Marcinowa.

— A z miasta. Pani wysłała po leki do apteki. Do domu wracać było późno; aptekarz zmitrężył. A tu i mróz siarczysty. Ot, przenocuję z wami — pomyślałem sobie — a po dniu i okazja jakaś znajdzie się prędezej. Przysiadę się na pierwszym lepszym wozie, i w domu znajdę się sam nie wiedząc jak i kiedy. W nocy to trudniej.

Wojtuś był starszym bratem Janka, a synem Marcinowej. Zdjął wierzchnie ubranie, położył na stole spore pudełko jakieś. Dziewczęta się rozsunały, a on zasiadł wśród nich przy ogniu.

— A cóż to za pudełko przyniosłeś ze sobą? — zapytała matka.

— Ho, ho, to nie byle pudełko, całą ono zawiera aptekę.

— Jakto aptekę? Cała apteka mieści się w tem pudełku? — zapytały dziewczęta.

— No jużci że nie tak duża jak w mieście u apte-

karza. Jednak i tem co w niej się mieści, wiele ludziom ulgi przynieść można. Jest to apteka Pani mojej, z której ona wydziela lekarstwa w nagłych wypadkach, zanim doktor przyjedzie. Bo Pani moja zna się wielce na chorobach ludzkich, ciągle książki jakieś czyta, a jak wiecie, panicz nasz jest doktorem, jeno daleko. Za to jak przyjedzie, ciągle z Panią po ludziach chodzi, a leczy, a pokazuje jak co zrobić trzeba. A ja ciągle za nimi z apteczką. Toż i ja przyuczyłem się nienajgorzej i w niejednej biedzie ludziom pomocnym być mogę. A ludzi u nas niemało; służba dworska, a fabryka, a folwarki; oj, nieraz bieda byłaby i niemała, gdyby Pani niebyła tak na chorobach ludzkich znająca.

— A kiedy tak, to i ty nam tu choć trochę opowiesz, jak i co w różnych chorobach robić trzeba, — ozwał się Janek, który elementarz na stronę odłożył.

— I apteczkę pokażesz — zawołały dziewczęta.

— Eh, po co czas tracić, albo tam wy się na tem znacie, — odrzekł Wojtek na przekorę, chcąc więcej ciekawość zaostryć.

— Wojtku, mój złoty, kochany Wojtusi, pokaż nam, pokaż. Ty doprawdy lepszym byłeś kiedyś, — prosiły dziewczęta z wyrzutem.

— A no już nie ma co, tylko pokazać wszystko muszę a i opowiem najdokładniej jak, co i do czego, kiedy tak pięknie prosicie.

To mówiąc wziął skrzynkę i otworzył ją. Dziewczęta otoczyły go dokoła, Janek stanął za plecami, a on tak począł:

— Jak wam już powiedziałem, niema tu leków na wszystkie choroby. Jest tylko co niezbędne w nagłych wypadkach zanim doktor przybędzie. Pani nasza powiada, że apteczka taka znajdować się powinna w każdym dworze, we wsi nawet każdej, u księdza, u nauczyciela, lub u jednego z zamożniejszych i światlejszych gospodarzy. Ot, widzicie, poprzedzielana na kilka części, każda zawiera lekarstwo inne, na ścianie każdej przyklejony napis, nazwa lekarstwa, pod nią często recepta drobniejszemi

literami; — panicz je poprzyklejał, aby aptekarz mógł przygotować podług nich lekarstwa gdy zabraknie i w odpowiednich przedziałach poumieszczać. Są tu większe flaszki, mniejsze flaszeczki, słoiki, proszki zawarte w odpowiednio złożonych papierkach. Na wszystkich napis prosty, naklejony na białym papierze — to powtórzenie nazwy lub recepty na niektórych prócz kartki białej, naklejony czerwony znaczek, — daje on poznać, że lekarstwo służy tylko do użytku zewnętrznego, jako to: obmywania, przykładania do powierzchni ciała, lecz że na wewnątrz służyć nie powinno, to jest, że go połykać nie można, bo można się otruć. Na innych znowu flaszkach jest poprostu pod białą kartką naklejona trupia głowa, co ma znaczyć — ostrożnie, jeżeli użyjesz inaczej niż trzeba — otrujesz się napewno.

Ot tedy duża największa flaszka o szerokiej szyi. W niej coś nakształt soli kuchennej. To sól glauberska (*Sulfate de Soude*). Lekarstwo to wielce użyteczne. Ot dam wam przykład: Tomasz T. był w mieście, przebrał trochę miarę w wódce. Na dworze było zimno. Gdy wrócił, położył się do łóżka. Sapał ciężko, głowa go bolała straszliwie i gardło, w piersiach miał ogień, pragnienie, że wypiłby studnię całą, a oprócz tego wymioty, brak apetytu, ból w brzuchu i we wszystkich członkach. Dowiedziała się Pani i posłała po doktora, ale nim doktor przybył, odmierzyła pełną łyżkę tej oto soli glauberskiej, rozpuściła w pełnej szklance zimnej wody i dała wypić choremu jednym tchem. Oprócz tego zabroniła jeść, kazała jeno pić mleko i rosół z kury. W kilka godzin potem już choremu było lepiej, oddychał swobodniej, ból głowy i nudności zmniejszyły się znacznie, gorączka ustąpiła nieco. Gdy na drugi dzień przybył doktor, powiedział że sól glauberska dobry dała skutek. Prawda że chory miał kilka stolców, ale zmniejszyło to przekrwienie płuc i głowy. Na drugi dzień rano kazał doktor dać raz jeszcze soli glauberskiej, a w parę dni chory czuł się już dobrze i mógł powrócić do pracy. Ale nietylko w takich razach sól glauberska zbawienny

daje skutek. Zdarzyło się nieraz, że człek najadłszy się rzeczy niestrawnych dostał boleści w brzuchu, rozwolnienia, wymiotów. Zdawałoby się, że sól glauberska powiększając czasowo rozwolnienie, była w takich razach niestosowną. Nieprawda. Gdy się tylko Pani nasza dowie o podobnej chorobie, zaraz każe zażyć w wodzie łyżkę soli glauberskiej, na brzuch przyłożyć ciepły lniany kataplazm; w razie potrzeby, gdy człowiek jest dosyć silny, nawet na drugi i na trzeci dzień sól glauberską powtórzyć; zachować djete, to jest nie pić i nie jeść nic prócz mleka i czystego rosołu, a po paru dniach bóle ustąpią, rozwolnienie minie i chory poczuwszy powrót apetytu, poczyną jeść po trochu i wkrótce do pracy wraca. Jak tedy widzicie, bardzo to jest użyteczna owa sól glauberska. inie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Tylko u osób starych, osłabionych, nie trzeba jej używać zbyt często, np. w ciągu trzech lub czterech dni z rzędu, bo może powiększyć osłabienie. U silnie zbudowanych ludzi, nawet używana w ciągu dni trzech lub czterech z rzędu, nie może spowodować nic złego. Dzieciom jednak, jakoteż osobom starym i osłabionym, lepiej jest dawać na przeczyszczenie łyżeczkę od kawy oleju rycinowego w razie potrzeby zamiast soli glauberskiej, która dla starców i dzieci jest za mocna. A potrzeba zdarza się często. Gdy chory ma gorączkę, ból głowy, ból gardła, gdy kaszle wskutek przeziębienia, lub znowu gdy cierpi na niestrawność, wymioty, rozwolnienie, ból w brzuchu, łyżka soli glauberskiej rozpuszczona w wodzie dla dorosłych i silnych, lub łyżeczka oleju rycinowego dla starców osłabionych i dzieci, w oczekiwaniu doktora nigdy nie zawadzi. Działa ona przeciw febrze, bo powodując wypróżnienie, wydala z organizmu rzeczy niezdrowe i gorączkę zwiększające. Usuwa częściowo zbytne przekrwienie górnej części tułowia, jako to: głowy, płuc i gardła. Wydalać z żołądka i kiszek pokarmy niestrawne, zmniejsza podrażnienie tychże.

Mówiłem tu o wypadkach, gdzie sól ta może być użyta w dużych dawkach, po łyżce stołowej naraz. Są to

wypadki nagłe, lecz nienależy nigdy zbyt długo tak wielkich dawek powtarzać, zdolne są one bowiem osłabić organizm zbyt znacznie; w ciągu dwu, trzech dni z rzędu u osób silnych można, lecz nie dłużej. Zdarza się przeciwnie, że użytek soli tej można przedłużyć znacznie, lecz nigdy w tak wielkich dawkach. Naprzykład: kto cierpi na niestrawność stale, miewa bóleści w okolicy wątroby (z prawej strony pod żebrami), stolce jego bywają szare jak glina, a nie żółte, jak być powinny. Dowód to, że wątroba niedobrze funkcjonuje; dla pobudzenia jej, można wtedy w ciągu kilku nawet tygodni brać zrna w wodzie po łyżeczce od kawy soli glauberskiej; — bardzo często sprawia ulgę. Nienależy nawet i tak małych dawek kontynuować ciągle, lecz przestać gdy się trawienie polepszy. Tyle co do użytku soli glauberskiej.

A teraz widzicie tu oto małą flaszeczkę z brunatnym płynem? Na błękitnej kartce napis: *Laudanum*. Pod spodem naklejona trupa głowa. Znaczy to: baczność, trzeba wiedzieć, jak i kiedy środka tego użyć, — inaczej można się otruć. Otóż ja wam powiem jak środka tego używać.

Zdarzyło się raz, że Wojciech X., lat 20, najadł się rzeczy niezdrowych, dostał wymiotów, wielkich bóleści brzucha i rozwolnienia. Wił się z bólu jak wąż. Posłano po radę do dworu. Przybyła Pani, kazała podać sobie dużą łyżkę, napełniła ją wodą i dolala z buteleczki tej oto 10 kropel *Laudanum*. Prócz tego przygotowała katalplazm ciepły z lnianego siemienia i położyła ten katalplazm na brzuch chorego. W kilka minut bóle ustały. Wtedy napełniła łyżkę stołową znaną już wam solą glauberską, rozpuściła ją w szklance wody i kazała wypić choremu. Na drugi dzień chory powtórzył sól glauberską i katalplazm, *Laudanum* nie trzeba już było, bo bóleści ustąpiły. Prócz tego chory nie jadł nic prócz mleka i rosółu czystego, jakoteż wypijał codziennie kwartę lekkiego a ciepłego naparu herbaty (można ją zastąpić z korzyścią lekkim naparem herva-mate). Do każdej kwarty tego naparu dodawano mleka lub 1—2 łyżek rumu. Na trzeci dzień Wojciech X. zdrów powrócił do pracy.

Jak więc widzicie, *Laudanum* uśmierza ból żołądka, uspakaja wymioty, nawet sen sprowadza i zatrzymuje rozwolnienie. Lecz aby działanie jego trwało, trzeba prócz tego żołądek przeczyszczyć. W tym celu daje się raz lub dwa dobrą dawkę soli Glauberskiej. Kataplazm lniany ciepły równie ból łagodzi i ogrzewając żołądek ułatwia jego pracę. Rzeczą przytem jest niezmiernie ważną jak w chorobach żołądka, tak i w innych szczególnie ostrych połączonych z gorączką chorobach, aby zachować dietę przez cały czas choroby, to jest nie jeść i nie pić nic, prócz mleka, czystego rosółu, jakoteż naparu z kwiatu lipowego lub czegoś podobnego. Pić w ogóle dużo wymienionych wyżej płynów dobrze jest bardzo podczas chorób ostrych połączonych z gorączką, jako też w chorobach żołądka i kiszek. Pani moja zaleca często pić lekki odwar z uprawianej przez rodaków naszych w Brazylii herwy-mate osłodzonej i z dodatkiem pewnej ilości mleka. Napój to zdrowy i wzmacniający, podtrzymuje on siły chorego, a przez domieszane doń mleko stanowi istotne pożywienie. Można go używać jako napój dla chorych i osłabionych dzieci. Chyba tylko w razach, gdy chory jest zbyt rozdrażniony, gdy cierpi na bezsenność, lepiej jest użyć kwiatu lipowego. Lecz wracam do *Laudanum*. Jak widzicie, rzecz to użyteczna, a jednak na buteleczce naklejona trupa głowa, — i aptekarz byle komu go nie wyda. W istocie, *Laudanum* użyte w zbyt wielkiej dawce, a u dzieci nawet w bardzo małej, może przyprawić o śmierć. Nie trzeba też nigdy używać naraz więcej nad 10 kropli *Laudanum*, chyba na rozkaz lekarza, który wie co robi. U dzieci aż do lat 15-tu *Laudanum* nawet w najmniejszej dawce bez porady lekarza używane być nie powinno nigdy! Gdyby zaś skutek nierozwagi lub pomyłki ktoś połknął niepotrzebnie lub zbyt wielką dawkę *Laudanum* i czuł ospałość, duszność, brak sił, trzeba go ratować dając mu pić jedną lub nawet w razie potrzeby parę szklanek mocnego odwaru czarnej kawy, rozcierać ręce i nogi jakoteż całe ciało flanelą, i co najważniejsza zasięgnąć rady doktora.

Dam wam jeszcze jeden przykład: Dziecko ogrodniczki od kilku dni miało rozwolnienie. Płakało gdy je karmiono i wymiotowało często. Stolce zamiast koloru żółtego, miały kolor zielony lub biały. Gdy raz zanosilo się od płaczu, udano się do Pani. Poszedłem i ja z apteczką. Podejrzewając, że dziecko musi mieć boleści w brzuchu, już miała Pani moja dać dziecku parę kropel *Laudanum*, gdy w tem na szczęście nadszedł panicz. Jak wiadomo, panicz jest doktorem, a owego dnia przyjechał do domu rodziców odwiedzić. Gdy spostrzegł co się święci, schwycił łyżeczkę zawierającą krople *Laudanum* i na ziemię cisnął. Wtedy też nam powiedział jak *Laudanum* dla dzieci niebezpiecznem być może.

— To szczęście że panicz był wtedy we dworze, — wtrącił mały Janek.

— Jużci że szczęście, inaczej dziecko zmarłoby z pewnością.

— Cóż tedy zrobił panicz aby ulżyć dziecku? — zapytała Hanusia.

— Kazał położyć na brzuch ciepły lniany kataplazm, dać dziecku co drugi dzień łyżeczkę od kawy oleju rycinowego (powtórzono to aż dwa razy), a prócz tego w dnie kiedy dziecko nie bierze oleju rycinowego, dawać po kilka łyżeczek osłodzonej wody, do dużej szklanki do której wiano *Acidi lactici* (kwasu mlecznego), znajdującego się w tej oto butelce. Wodę tę z kwasem mlecznym dawano dotąd, póki stolce nie przybrały koloru żółtego. Trwało to dni kilka. Naturalnie, że prócz piersi nie dawano dziecku żadnego innego pokarmu, chyba osłodzonej czystej wody łyżeczkę od czasu do czasu.

Kwas mleczny jest to płyn bezkolorowy, który kupuje się w aptece. Poprawia on trawienie i czyści przewód pokarmowy, — jakoteż zatrzymuje rozwolnienie. Trucizną nie jest, lecz może być użyty tylko w rozcieńczeniu — łyżeczkę od kawy na dużą szklankę osłodzonej i przegotowanej wody. Gdyby go ktoś użył czystym jak jest, nierozpuszczając go w wodzie, zamiast ulgi stan chorego

pogorszyłyby się niezawodnie, bo kwas mleczny czysty rozdrażniłby mu żołądek mocno. Prócz tego i w rozcięnczeniu trzeba go zaprzestać, gdy rozwolnienie ustaje i stolce przybierają właściwy żółty kolor.

Rozwolnienie u dzieci jest chorobą bardzo częstą. Winą temu często są rodzice, którzy dają dzieciom inne pokarmy niż mleko, wcześniej niż żołądek dziecka pokarmy te strawić może. Dzieci takie są blade, jakby obrzmiałe, i jeżeli nie umrą w pierwszym wieku, to następnie nie rosną jak należy, są wątłe, nogi mają krzywe, często garbacieją nawet. Aby tego uniknąć, dziecko aż do siódmego miesiąca co najmniej winno być karmione wyłącznie tylko piersią matki, lub w razie niemożności świeżem przegotowanym mlekiem krowiem, z dodatkiem nieco cukru jakoteż trzeciej części przegotowanej wody, bo czyste mleko krowie jest dla dziecka za mocne. Od siódmego dopiero miesiąca można rozpocząć dawać raz, a następnie dwa razy dziennie oprócz piersi lub przegotowanego mleka kleik jęczmienny lub owsiany, jakoteż tapiokę gotowaną w mleku. Stopniowo, gdy dziecko ma się dobrze, można przejść do jaj na miękko, do soku mięsnego, lecz gdy tylko dziecko niedomaga, wracać znowu do mleka wyłącznie. Dopiero w osiemnastym miesiącu życia można rozpocząć pożywienie innemi pokarmami, które jedzą osoby dorosłe, wybierając jednak przeważnie lekko strawne. Wtedy też, gdy dziecko rozpoczynawszy żyć pokarmami dorosłych osób, ma się mimo to dobrze, należy odstawić je od piersi. Jeżeli dziecko karmione jest mlekiem krowiem, rozproszonem trzecią częścią przegotowanej wody, z dodatkiem małej ilości cukru, najlepiej podawać mu je za pomocą zapomocą czystej łyżeczki. W razie stosowania ssawki kauczukowej, należy najmniej dwa razy na dzień takową dokładnie w przegotowanej wodzie przemywać, inaczej staje się ona często przyczyną złego trawienia u dzieci i może im sprawiać rozwolnienie. Zagadałem się długo o tych różnych dolegliwościach, a tu jeszcze dużo rzeczy w mojej apteczce, których użytku nie znacie. Przejdziemy tedy do innych.

— Masz rację — ozwał się Janek. Wszystko to pół biedy. Lecz co robić, gdy naprzykład człowiek się skaleczy, krew cieknie, strach wielki, powiedz, jak wtedy dawać radę.

Na to odrzekł Wojtek:

— Często ni ja, ni Pani moja nie możemy poradzić wiele, i najczęściej trzeba wołać doktora niezwłocznie. Zanim jednak doktor przyjedzie, ranny stracić może dużo krwi, rana może się zanieczyścić. Trzeba tedy pomocy prędkiej: krew zatamować, ranę tymczasowo opatrzyć, aby się nie zanieczyściła. Pierwszym i najnieodzowniejszym warunkiem jest tu czystość. Nim się tedy cokolwiek robić pocznie, trzeba umyć ręce i postarać się o czyste płótno, którem możnaby ranę obwinać, lub w razie potrzeby zabandażować, by zatamować ujście krwi.

— Czy widzicie w tym oto przedziale apteczki drobne proszki owe z czerwoną na nich kartką, na której stoi napis: *Do użytku zewnętrznego*. Napis ten znaczy, że na wewnątrz ich używać czyli połykać nie można, bo można się otruć, lub co najmniej mocno zachorować. Na każdym z proszków napisano prócz tego *Sublimatum*. A oto na ściance przedziału, w którym są umieszczone, naklejowa recepta, podług której aptekarz proszki owe przygotował. Recepta taka:

Sublimatum . . 0,25

Acidi Tartrici . 1,00 na jeden proszek.

Każdy proszek rozpuścić w jednym litrze wody, w butelce a nie w naczyniu blaszanem. Użytek zewnętrzny. Proszków podobnych, jak widzicie, jest kilkanaście. Każdy służy do przygotowania jednego litra wody do ran rozmaitych. Nie można wody tej trzymać w żadnym naczyniu metalowem, bo i lekarstwo popsuje się natychmiast i naczynie lichy wziąć może. Trzeba je tedy rozpuszczać w butelce szklanej lub naczyniu glinianem, fajansowem, szklanem, porcelanowem, byle tylko nie metalowem. Proszki przechowywać należy w miejscu suchem i niedostępnem dla dzieci i osób nierozsądnych, któreby je połknąć chciały. Prócz tego woda, w której rozpuszczony proszek podobny traci własności swoje,

jeżeli naczynie które ją zawiera jest brudne, jeżeli pozostaje dłuższy czas niezatkanie szczelnie czystym korkiem, lub jeżeli doń się domieszają jakieś tłuste, pokryte mydłem lub zawierające białko jaj przedmioty.

Na butelce zawierającej wodę sublimatową trzeba nie zapomnieć umieścić kartki z odpowiednim napisem, aby później zapomniawszy nie pomylić się.

Jak widzicie, woda ta i proszki, z których się ją przygotowuje, wymaga wielu ostrożności, za to bardzo jest użyteczną i w różnych wypadkach nieobliczone oddać może usługi, użyta na zewnątrz, czyli do obmywania, kąpieli częściowych, okładów na rany i t. p. W razie zatrucia pić należy dużo mleka jako też wody z rozbitem w niej białkiem jaja.

Dam wam przykład jak używać wody sublimatowej.

Stanisław R. rąbał na podwórzu drzewo i zaciął się w nogę powyżej kostki. Krew buchała z rany. Przybiegła Pani moja, i naturalnie ja z apteczką. Schwyciłem czystą butelkę, wsypałem do niej jeden z proszków, napelniłem ją czystą wodą i zamieszałem. Tymczasem Pani umyła czysto ręce, zanurzyła je w przygotowanej przezemnie wodzie, przygotowała kilka kawałków czystego białego, świeżo upranego płótna. Wzięła jeden z nich, złożyła w kilkoro, zmoczyła dobrze sublimatową wodą i przyłożyła na całą ranę. Niezatamowało to jednak krwi, ciekła ona dalej z pod płótna. Trzeba było czem ścisnąć, aby krew zatamować. Gdybym teraz — mówiła Pani — owiązała poprostu opaską jakąś, naprzykład czystą chustką lub jakim innem czystem płótnem zaciskając je silnie, krew przestałaby płynąć; lecz chory niewytrzymałby długo tak silnego ciśnienia; noga zczerveniałaby i obrzmiała. Ból byłby nie do wytrzymania, a w końcu gangrena wdałaby się mogła w nogę, bo uciskanie silne naokoło całego jakiegoś członka tamuje zupełnie krążenie krwi, sprawia ból nieznośny i może spowodować znieczulenie i gangrenę całej części ciała poniżej uciskającej ją opaski. Cóż tedy począć? Oto starać się trzeda aby opaska uciskała przeważnie ranę samą tylko, — w innych zaś miejscach naokoło nogi aby

o ile możności wywierała ucisk jak najmniejszy. Otrzymamy ten skutek, jeżeli na ranę samą położymy warstwę zmoczonego płótna w wodzie sublimatowej daleko większą, rodzaj czopu z płótna, i wtedy otoczmy nogę opaską.—Zwinęła tedy Pani pozostałe kawałki płótna w rodzaj krótkiego a grubego wałka, zmoczyła go w wodzie sublimatowej, położyła go na wierzch pokrywającego ranę płótna, i wszystko to razem otoczyła opaską, (złożoną odpowiednio czystą chustką w braku prawdziwej opaski), którą okręciła naokoło nogi na wysokości rany, uciskając odpowiednio. Krew po chwili płynąć przestała, chory nie cierpiał zbyt mocno. Gdy przybył doktor, po którego natychmiast posłano, znalazł, że wszystko zrobiono jak należy. Mówiła przytem Pani, że gdyby ranny cierpiał był wskutek ucisku zbyt mocno, możnaby było po pewnym czasie, gdy krwotok ustał, rozluźnić nieco ucisk opaski. starając się jednak wszelkimi sposobami przy rozluźnianiu owem nie naruszyć z miejsca ni wałka ni płótna przykrywającego ranę bezpośrednio, gdyż mogłoby to poruszenie opatrunku krwotok ponowić. Płótno to, zmoczone w wodzie sublimatowej, niedopuszcza tedy zakażenia rany nieczystością, pyłem, a nawet oczyszcza ją w części, przez ucisk zaś, tamuje krew i pozwala czekać na przybycie doktora. Ale nietylko w takich razach woda sublimatowa działa zbawiennie. Zdarza się często, że człek się zatnie nożem, że mu — jak to powiadają — palec narywa, że się wrzód sformuje w tem lub owem miejscu. Naturalnie, że póki rana nie otwarta, woda działania mieć nie może. Lecz gdy tylko rana się utworzy, gdy ropyje, nic zbawienniejszego nad moczenie dotkniętej chorobą części ciała w wodzie sublimatowej, czyli tak zwane kąpiele częściowe. Nalewa się do jakiegoś szklanego lub fajansowego naczynia owej wody sublimatowej i zanurza się w nią chorą część ciała tak, aby całkowicie pograżona w niej była. To się nazywa kąpielą częściową. Kąpiel taka trwać winna półgodziny, najmniej 20 minut i powtarzać ją należy dwa razy dziennie. Po każdej takiej kąpeli przykrywa

się ranę czystem, w kilkoro złożonem płótnem cienkiem, namoczonem w tejże sublimatowej wodzie, po wierzchu przykrywa się dokładnie czystą ceratką, aby płótno przykrywające ranę nie wysychało zbyt prędko, i owija się to wszystko czystą płócienną opaską, tak aby opatrunek cały utrzymał się w należytem miejscu. Opaska uciska zlekka opatrunek, *nigdy jednak nie powinna uciskać tyle, aby choremu uciskiem tym choćby najmniejszy ból sprawiać mogła*. Powiedziałem, że po wierzchu złożonego w kilkoro, przykrywającego ranę płótna, zmoczonego wodą sublimatową, zakłada się ceratkę, aby płótno to zabezpieczyć od wysychania. Cerautki takiej dostać można w aptece. W braku jej w potrzebie można przykryć płótno owe choćby kawałkiem czystej flaneli, złożonej we dwoje. Ważnem jest bowiem, aby płótno przykrywające ranę bezpośrednio było ciągle wilgotne, inaczej bowiem przykleja się do brzegów rany i przy każdym odnawianiu opatrunku odrywać je trzeba, co drażni ranę i przeszkadza zabliznieniu.

Naturalnie, że w taki sposób można leczyć tylko rany otwarte. Zanim się więc wrzód formuje, gdy palec narywa, woda ta nie przyniesie wielkiej ulgi. Trzeba doktora, który wrzód lub narywający palec otworzy nożem, a zrobić to tylko może doktor, gdyż wie jak ciąć, by nie przeciąć zbyt wielkiego naczynia krwionośnego, by na przykład nie otworzyć niepotrzebnie stawu lub nieprzeciąć w poprzek potrzebnego ścięgna. Na palcach jednak nie ma zbyt wielkich naczyń krwionośnych i krwotok zwykle po pewnym czasie sam, lub co najczęściej przy lekkim ucisku umoczonem w wodzie sublimatowej płótnem, ustaje. Trzeba jednak wiedzieć, że na palcu cięcia nigdy nie trzeba robić w poprzek, lecz zawsze wzdłuż, a tnąc lepiej jest otworzyć dosyć szeroko i aż do kości, pozwoli to bowiem na łatwiejszy odpływ ropy. jakoteż na łatwiejszy dostęp wody sublimatowej podczas następnych kąpieli, i tym sposobem choroba prędzej się skończy. W braku tedy doktora, rozciąć na przykład narywający palec może od biedy każdy, byleby nóż był czysty, byleby nie zrobił cięcia

w poprzek lecz wzdłuż, byleby je dokonał w miejscu gdzie zebrana ropa, byleby wreszcie umiał natychmiast urządzić następnie powtarzane często kąpiele częściowe, jakoteż opatrunki z wody sublimatowej. Ale na coś podobnego niedoktór może sobie pozwolić tylko na palcu. Na dłoni, powyżej dłoni, na ramieniu, na stopie, na udzie lub na jakiegokolwiek innej części ciała, *nigdy ten kto doktorem nie jest, nie powinien ważyć się niczego dotykać nożem*, gdyż może spowodować krwotok, którego niezdolny będzie zatrzymać, i który chorego zabić może na miejscu.

Tyle co do wody sublimatowej. Nadmienię jeszcze tylko muszę, że płótno służące do opatrunku używane być może kilkakrotnie to samo, przed każdym jednak użyciem musi być dokładnie w wodzie wygotowane. Ma woda sublimatowa jeszcze i inne zastosowanie, lecz o tem w każdym wypadku doktor tylko objaśnić należycie może.

— Mój złoty, ozwała się Zosia, a czy nie masz ty czasem lekarstwa jakiego na ból zębów?

— Juści że mam. Naturalnie, że gdy ząb jest bolący i zepsuty, najlepiej udać się z nim do dentysty. Często jednak tak siarczyście kręci, że człękowi i kroku zrobić trudno. Wtedy czasowo chociaż trzeba coś zaradzić. Mam ci ja lekarstwo i niezłe. Najczęściej w kilka minut ból ustąpi jak na zaklęcie

— Daj mi też go Wojtusi ułocisty — prosiła Zosia. — Już cztery dni jak mi ząb dokucza, i spać w nocy nie daje.

Wojtek spojrzawszy do swej apteczki, rozwinął mały pakiet, i wziął zeń żdźbło waty wielkości ziarnka grochu. Odszukał następnie malutką flaszeczkę, wstrząsnął nią mocno, otworzył i zamoczył w zawartym w niej płynie kawałek waty. Szybko zbliżył się do Zośki i rzeczony kawałek waty włożył zręcznie w ucho, po stronie bolącego zęba. Następnie uszczknął jeszcze jeden nieco większy kawałek waty i przykrył nim całkowicie otwór uszny.

— Oj, piecze mi w uchu, — ozwała się Zośka — piecze ogniście!

— Cierpliwości trochę — odrzekł Wojtek.

Wszyscy milczeli oczekując rezultatu.

— A cóż czy jeszcze piecze? zapytał po chwili Wojtek.

-- Ustaje trochę--odpowiedziała Zośka. Ale czy wiesz, doprawdy, zdaje mi się, że ząb przestał mię boleć.

— Oj, zuch Wojtek, zuch Wojtek — zawołały chórem dziewczęta.

— Ot, widzicie, — mówił z dumą Wojtek -- rzecz prosta, trzeba tylko wiedzieć, jak się wziąć do czego. Na buteleczce widzicie napis:

Laudanum i Chloroform czysty po równej części.

Pod spodem naklejona trupia głowa, co znaczy: trucizna.

Trująca ta mieszanina jednak oddać może usługę w bólu zębów. Nie stosuje się jej jednak na ząb chory bezpośrednio, lecz na drobnutkim kawałku waty wkłada się do ucha z odpowiedniej strony. Zanim się watę w płynie zamoczy, trzeba buteleczkę mocno wstrząsnąć raz i drugi, aby płyn dobrze zamięszać. Zmoczony kawałek waty szybko do ucha wprowadzić, nie potrzeba jednak zapychać zbyt głęboko — jest to bezużyteczne, a mogłoby być czasami niebezpieczne, szczególnie gdyby ktoś chciał jakimś ostro zakończonym przedmiotem głęboko w otwór uszny watę wepchnąć, bo mógłby przebić bębenek uszny. Następnie otwór uszny przykryć drugim suchym kawałkiem waty. Wszystko to trzeba robić szybko, gdyż chloroform łatwo się ulatnia, i zanim się go do ucha wprowadzi, część jego zginie niepotrzebnie rozlatując się w powietrzu i działać nie będzie. Kawałek waty musi być koniecznie mały. Przed zmoczeniem waty, mocne wstrząśnięcie buteleczki jest bezwarunkowo koniecznem, inaczej działanie nie będzie kompletne. Buteleczka powinna być, jak zresztą wszystkie inne, zawsze bardzo szczelnie korkiem zatknięta. Środek to prawie niechybny, choć mało przez lekarzy i dentystów używany. Niebezpiecznym nie jest. Prawda, że często po pewnym czasie ból zęba wraca, często jednak przynosi ulgę na czas dłuższy.

— Kiedyżeś ty już taki mój Wojtku mądry, możebyś też coś znalazł i na mój ból głowy — odezwała się Halka. Boli mię ona nieustannie prawie, a prócz tego byłem się tylko poruszyła serce mi bije niby młotem, i sapka mnie chwyta niby jaką starą babę.

— Na to — odrzekł Wojtek — trudna będzie rada. Ty Halko blada jesteś, sił ci brak i ochoty do jadła. Tobie trzeba mięsa, ruchu na słońcu, dużo powietrza i trochę żelaza, a pomału siły i kolory wrócą, ból głowy i bicie serca ustana, a jeżeli i zabije kiedyś, to chyba za chłopcem jakim.

— Figlarz z ciebie Wojtku, i kiedy mi żadnego lekarstwa dać nie chcesz, to serce moje nie będzie bić za tobą.

— Ale dam ci lekarstwo, dam jeno nie przyrzekam, że ci chorobę jak ręką odejmę. Oto masz tu nieco żelaznego proszku. Brać go będziesz po trochu (jak ziarnko konopi) w południe i wieczorem z wodą, lecz nie inaczej, jak w środku jedzenia. Powtarzam ci jednak, jeżeli chcesz być zdrową, musisz dużo chodzić po słońcu i powietrzu, a zdrowie przyjdzie zwolna.

— Mamci ja tu wprawdzie lekarstwo na ból głowy. Ale to gdy ból ma przyczynę w nerwach. Widzicie te oto proszki małe. Napisano na nich:

<i>Antipyrina</i>	0,50
<i>Cafeina</i>	0,05

Zażyłcie jednego lub dwu podobnych proszków w troszce wody w odstępie półgodzinnym jeden po drugim, odejmuje często nerwowy ból głowy jak ręką. Środek to jednak, z którym trzeba być nieco ostrożnym u osób chorych na serce. Dobry to jest również środek na gorączki niektóre, na influenzę, na bóle reumatyczne w kościach i inne bóle newralgiczne.

— Ale ja się tu zagadałem o lekarstwach, a tymczasem to już noc późna i spać się wam już chce.

Kiedy już jednak raz rozpocząłem, to skończyć jako takomuszę. W apteczce mojej wiele jest leków pomocnych. Pomnę mniej ważne, a wspomnę coś o najważniejszych.

— Widzicie oto dwa te słoiki? W obu znajdują się pomady. Jedna z nich biała, a na niej napis: „Waseline Borowa“. Na ściance przedziału, w którym Waseline Borowa się mieści, widnieje recepta:

<i>Vasellini</i>	30.00
<i>Acidi Borici</i>	4.00

Pomada ta jest to środek łagodzący na wysypki różne, na zaognienia skóry, powstające wskutek podrażnienia wszelkiego rodzaju, jak to naprzykład u dzieci; środek to doskonały i znaczną przynoszący ulgę. Można nim skórę poprostu nasmarować, lub też owinać czystem płótnem nasmarowanym Waseliną Borową, pokrywając z wierzchu ceratką, jak naprzykład w oparzelinach.

Ma ona i inne jeszcze zastosowanie, mianowicie przy wizykatorjach. Lecz o tem potem.

A oto druga pomada. Ma ona kolor brunatny. Napis na niej: „Waselina Balsamiczna“. Na ścianie zaś przedziału, w którym znajduje się słoik z tą pomadą, naklejona recepta, według której pomada zrobiona.

Vaselini 30.00

Balsam. Peruviani 4.00

Pomada ta ma pewien dosyć przyjemny balsamiczny zapach. Używa się przeważnie w świerzbie, wysypkach, wyrzutach na głowie dzieci lub w okolicy ust (ogni-piór), a nawet znaczne usługi oddać może stosowanie jej do ran niegojących się długo i niebolesnych, jakie naprzykład często spotykamy na udach (*varices*).

W wypadkach gdzie skóra mocno podrażniona, czerwona i zapalona, pomada owa sprawić może lekkie rozdrażnienie, w takim razie zastąpić ją na pewien przynajmniej czas trzeba pomadą Borową. Niebezpieczeństwa jednak poważnego użytek pomady Balsamicznej sprowadzić nie może. Ma ona zaś nad pomadą Borową tę wyższość, że jest więcej antyseptyczną i działa w niektórych wysypkach zaraźliwych, gdzie waselina Borowa działania dostatecznego wyrzucić nie może. Pomada zaś Borowa ma tę po swojej stronie wyższość, że jest środkiem więcej łagodzącym. Używa się pomady Balsamicznej jak i Borowej albo smarując nią zlekka palcem chorą część ciała, jak naprzykład w wysypkach, lub też, rozsmarowawszy na czystym kawałku płótna cienkiego, przykładą się na chore miejsce, jak naprzykład w ranach, przyczem dobrze jest pokryć płótno kawałkiem czystej aptecznej ceratki i i po wierzchu płatkami waty, obwiązując wszystko zlekka opaską, aby się na miejscu trzymało.

A teraz opowiem wam, co to są bańki, co wizykatorja, co synapizmy, okłady z wody, co lawatywy, jak kiedy używać ich można, jako też postaram się objaśnić jak ratować należy w omdleniach, w niektórych wypadkach pozornej śmierci.

Otóż co do lawatyw—to bywają one różnego rodzaju, ja jednak opowiem tylko jak i kiedy dawać lawatywę ze zwykłej przegotowanej letniej wody, lub z wody Borowej.

Najlepszym do tego przyrządem jest blaszane, lecz emaliowane naczynie, mogące pomieścić około dwu kwart (litrów) płynu. W dolnej części naczynia owego znajduje się otwór zakończony krótką rurką. Do tej rurki przymocowywa się długą na dwa metry rurkę kauczukową miękką, do wolnego końca której umocowane jest odpowiednie zakończenie szklanne, kościane lub z twardego kauczuku. Przyrząd to najlepszy, niekosztujący zbyt drogo, nie psujący się zbyt często, najłatwiej pozwalający na utrzymanie w odpowiedniej czystości, jakoteż mogący służyć do innych także użytków, jak irygacji i t. p. Jednak w razie potrzeby zwykła dosyć duża i odpowiednio zakończona szpryca, tak iżby niemogła zranić chorego, może służyć do dania lawatywy.

W przewlekłych zatwardzeniach, w długotrwałych chorobach kiszek, często używać można lawatyw z czystej przegotowanej letniej wody. Dać lawatywę łatwo, byleby wprowadzając niezranić chorego (chory nie powinien przy wprowadzaniu czuć bólu żadnego) jakoteż byleby uniknąć wprowadzenia razem z płynem pewnej ilości powietrza, które może przyprowadzić chorego o chwilowe bóle. Nie śmiecie się, widzę, że uważacie lawatywę za rzecz śmieszną. Mylicie się, lawatywa jest rzeczą bardzo często użyteczną, a co może przynieść ulgę w chorobie, śmiać się z tego nie należy. Śmiecie się zresztą gdy chcecie, a ja wam jednak dalej o lawatywie mówić będę, bo to pożyteczne.

Aby dać lawatywę zwykłą, wlewa się do opisanego wyżej irygatora, trzy lub cztery duże szklanki przegotowanej wody, wprowadza się ostrożnie, aby nie sprawiło choremu żadnego bólu zakończenie rurki kauczu-

A teraz opowiem wam, co to są bańki, co wizyktorja, co synapizmy, okłady z wody, co lawatywy, jak i kiedy używać ich można, jako też postaram się objaśnić jak ratować należy w omdleniach, w niektórych wypadkach pozornej śmierci.

Otóż co do lawatyw—to bywają one różnego rodzaju, ja jednak opowiem tylko jak i kiedy dawać lawatywę ze zwykłej przegotowanej letniej wody, lub z wody Borowej.

Najlepszym do tego przyrządem jest blaszane, lecz emaliowane naczynie, mogące pomieścić około dwu kwart (litrów) płynu. W dolnej części naczynia owego znajduje się otwór zakończony krótką rurką. Do tej rurki przymocowyywa się długą na dwa metry rurkę kauczukową miękką, do wolnego końca której umocowane jest odpowiednie zakończenie szklanne, kościane lub z twardego kauczuku. Przyrząd to najlepszy, niekosztujący zbyt drogo, nie psujący się zbyt często, najłatwiej pozwalający na utrzymanie w odpowiedniej czystości, jakoteż mogący służyć do innych także użytków, jak irrygacyj i t. p. Jednak w razie potrzeby zwykła dosyć duża i odpowiednio zakończona szpryca, tak iżby niemogła zranić chorego, może służyć do dania lawatywy.

W przewlekłych zatwardzeniach, w długotrwałych chorobach kiszek, często używać można lawatyw z czystej przegotowanej letniej wody. Dać lawatywę łatwo, byleby wprowadzając niezranić chorego (chory nie powinien przy wprowadzaniu czuć bólu żadnego) jakoteż byleby uniknąć wprowadzenia razem z płynem pewnej ilości powietrza, które może przyprowadzić chorego o chwilowe bóle. Nie śmieście się, widzę, że uważacie lawatywę za rzecz śmieszną. Mylicie się, lawatywa jest rzeczą bardzo często użyteczną, a co może przynieść ulgę w chorobie, śmiać się z tego nie należy. Śmieście się zresztą gdy chcecie, a ja wam jednak dalej o lawatywie mówić będę, bo to pożyteczne.

Aby dać lawatywę zwykłą, wlewa się do opisanego wyżej irygatora, trzy lub cztery duże szklanki przegotowanej wody, wprowadza się ostrożnie, aby nie sprawiło choremu żadnego bólu zakończenie rurki kauczu-

kowej do odbytnicy i wtedy rezerwoar blaszany podnosi się do pewnej wysokości w górę. Rezerwoar zaczyna się wypróżniać. Najlepiej wstrzymać lawatywę zanim się zupełnie rezerwoar wypróżni, gdyż inaczej, jak skoro wszystek płyn z rezerwoaru przeszedł do kiszki, za płynem w ślad wchodzi do kiszki powietrze przez tę rurkę kauczukową, czego lepiej unikać. Aby tedy wstrzymać lawatywę, gdy widzimy że płynu w irygatorze pozostaje zaledwie mała część tylko, wyciągamy z odbytnicy zakończenie rurki i rezerwoar jednocześnie opuszczamy na dół. Lawatywę taką chory niezwłocznie oddaje.

Jak już powiedziałem, osoby cierpiące na przewlekłe zatwardzenie, mogą używać ze skutkiem i bez najmniejszej dla nich szkody, choćby codziennych lawatyw z trzech lub czterech szklanek przegotowanej letniej wody. Dobry one również dają skutek w przewlekłych rozvolnieniach, obok innego leczenia, u dzieci jakoteż i osób dorosłych. Będę o nich mówić jeszcze później, teraz zaś przejdę do baniek.

Banikę można zrobić z każdej pierwszej lepszej szklanki, jakoteż kawałka waty lub nawet papieru, lepiej jednak używać waty. Baniki stawia się na powierzchni ciała, najczęściej na klatce piersiowej z przodu, a szczególnie z tyłu i z boków, jakoteż na łydźwiach, łydkach i udach w razie potrzeby. Zadaniem ich odciągać krew z górnych lub wewnętrznych nadmiernie przekrwionych organów. Jest to środek natychmiastowy, dzielny, a dobrze zrobiony nie sprawia bólu żadnego, ani też nie naraża na żadne niebezpieczeństwo, mimo to, ze względu na trawienie, jeżeli czas postawienia baniek nie jest z jakiegokolwiek powodu ściśle oznaczonym, lepiej jest czas ten obrać w jakie trzy godziny po jedzeniu, gdyż inaczej baniki mogą przeszkodzić nieco trawieniu; prócz tego gdy się baniki stawia osobom bezkrwistym i osłabionym, lepiej jest aby zachowały one podczas baniek pozycję leżącą.

Aby tedy postawić komuś baniki, bierze się kilka (4 do 15, stosownie do wielkości) dobrze osuszonych i zlekka ogrzanych szklanek, na dnie każdej układa się

drobny kawałek waty lub papieru, zapala się ową watę lub papier zapomocą świecy lub zapalki i w czasie kiedy wata owa lub papier wewnątrz szklanki płonie, otwór szklanki szybko przykładą się do obnażonego ciała chorego (pleców, piersi) przytrzymując zlekka przez chwilę. Wata wtedy lub papier wewnątrz szklanki gaśnie, jednocześnie skóra chorego w miejscu pokrytem przez bańkę unosi się nieco w górę i wypełnia otwór szklanki. Można wtedy przestać podtrzymywać dno szklanki, trzymać się ona będzie na miejscu, byleby tylko powierzchnia ciała w miejscu w którym bańkę ustawiono była równa i niepokryta włosem. W ten sam sposób stawia się inne bańki jedna koło drugiej, na plecach, z obu stron klatki piersiowej lub na krzyżach. Bańki raz ustawione trzyma się zwykle kwadrans czasu, poczem odejmuje się je.

Aby odjąć bańkę gdy mocno przylgnęła, najlepiej palcem przycisnąć zlekka ciało tuż przy brzegu bańki, drugą ręką pochylając bańkę w przeciwnym kierunku.

Zastosowanie bańki mają częste w chorobach, zapaleniach, przekrwieniach płuc, gdy oddychanie utrudnione, gdy w boku kolka, w bólach krzyża, w przekrwieniach głowy, w udarach słonecznych, apopleksyi i t. d. Srodek to, jak powiedziałem, nieszkodliwy i niebolesny, powtarzać go można w potrzebie choćby codziennie, a nawet dwa razy dziennie, starać się tylko trzeba uniknąć poparzeń lekkich chorego przy stawianiu baniek, jakoteż zachować wyżej wzmiankowane ostrożności.

A teraz przejdźmy do kataplazmów, jakoteż synapizmów. Są synapizmy w kształcie papierków, które kupują się w aptece, nie o tych jednak będę wam mówił, lecz o synapizmach, jakie każdy przygotować może, mając żdźbło utartego na mąkę siemienia lnianego i szczyptę startej na proszek gorczycy.

Aby tedy przyrządzić kataplazm ogrzewa się mocno szklankę lub pół szklanki wody, a gdy zaczyna się gotować wysypuje się trochę mąki lnianej i mieszając trzyma się na ogniu dotąd, dopóki wszystka ta mieszanka nie stanie się gęstą jak dobrze gęsta kasza. Rozpościera się tedy kawałek płótna, kładzie się na

3. Kataplazm

jego środek kilka łyżek owej kaszy, zawija się je brzegami płótna i kataplazm gotowy.

Używa się kataplazmów najczęściej w bólach brzucha, jak to już wam mówiłem, lub też we wrzodach, których rozmięczenie, a nawet pęknięcie chcemy przyspieszyć; działa on przez ciepło i wilgoć które podtrzymuje.

W braku mąki lnianej dla zrobienia kataplazmu użyć można zwykłej kaszy lub nawet rozmiękczonego w ciepłej wodzie chleba.

Synapizmem zaś zowiemy ten sam kataplazm, lecz po wierzchu płótna, od strony którą przyłożymy do ciała, posypyany szczyptą mąki gorczyczej.

Nietrzeba nigdy gorczycą posypywać tak obficie aby choremu ból sprawiała, aby mu mogła w śnie przeszkodzić. Dostyc jeżeli synapizm daje uczucie lekkiego pieczenia i ciepła, a przytem powoduje przejściowe zaczerwienienie skóry.

Używa się synapizmów najczęściej w okolicy klatki piersiowej, przy katarach przewlekłych, przy przekrwieniach płuc; ułożony w okolicy serca sprawia często ulgę przy utrudnionem oddychaniu, w niektórych bólach żołądka, w chorobach wątroby; synapizm położony na brzuchu daje dobry skutek.

Działanie synapizmu bardzo jest podobne do działania baniek i użycie ich jest prawie jednakowe.

Różnica w działaniu ta, że gdy rezultat baniek osiąga się szybko, w jednej niemal chwili, rezultaty synapizmu są mniej szybkie, powolne, lecz w niektórych razach nawet korzystniejsze, gdyż trwają dłużej, synapizm bowiem, jeżeli tylko nie jest zbyt mocny i niezbyt dokucza choremu, można zostawić na czas dłuższy, noc całą naprzykład. Można jednak otrzymać zapomocą synapizmów i szybkie skutki, powiększając ilość mąki gorczyczej, lecz w takim razie pieką one silnie i niemożna zostawić ich zbyt długo, gdyż sprawiają choremu ból, który tylko przez czas stosunkowo krótki znieść można bez zbyt dużego rozdrażnienia, a w dodatku mogą wywołać tak silne podrażnienie skóry, że skutek jego będzie podobny lekkiej oparzeliznie. Nie wszędzie jednak bańki stawiać można i nie u wszystkich.

Osoby chude posiadają zbyt nierówną powierzchnię ciała, bańki się u nich przyjmują z trudnością i w małej tylko ilości. Powierzchnia ciała dziecka zbyt mała na bańki. U jednych tedy i drugich synapizmy częste i bardzo skuteczne mają zastosowanie, szczególnie u dzieci, w katarach i chorobach płuc. A jeżeli synapizmy nie są zbyt silne, stosować je można przez czas nawet dłuższy codziennie; podobny nieco skutek wywiera tynktura Jodowa, czyli Jodyna, smarowana po skórze. Jodynę mam tu oto w buteleczce małej. Srodek to często używany w chorobach płuc i innych.

Po synapizmach przejdziemy do wizykatoryi.

Widzicie tu oto w apteczce mojej ów zwitek grubego płótna. Kolorowe po wierzchu, czarne od strony zewnętrznej. Owa czarna strona jest nasmarowana masą, która jest właściwą wizykatoryą. Wizykatoryą jest, szczególnie w wielu chorobach płuc, bardzo dzielnym środkiem. Dużo dziś o niej mówią złego, złe jej jednak strony okazują się tylko wtedy, jeżeli ktoś niewłaściwie, lub jeżeli z niedbalstwa lub niewiedomości obejść się z nią nie umie, niedopilnuje jak należy. To też mimo że wam o niej wzmiankuję, używać jej sam bez doktora nie umiem i nigdy nie radzę, gdyż niewiedząc kiedy ją używać, można nią narobić biedy małej. Wiem tylko, że używa się ona w ciężkich chorobach płuc, lecz nigdy w samych początkach choroby, gdy chory ma wielką gorączkę, kaszel suchy, gdy oddycha z trudnością i t. p. Wtedy bańki, synapizmy, pijawki nawet w niektórych razach, ale nie wizykatorja, gdyż zamiast dobrych — złe przyniesie skutki; dopiero gdy gorączka spadnie, gdy kaszel stanie się mniej suchym można w miejscu klatki piersiowej odpowiadającem głównej siedzibie choroby postawić, gdy doktor każe, wizykatoryą wielkości szkaplerza lub nawet niewielkiej koperty listowej — stosownie do potrzeby. Aby jednak postawić wizykatoryą, trzeba wiedzieć jak to zrobić. Pierwszym warunkiem jest ten, że skóra w miejscu gdzie stawiamy wizykatoryą musi koniecznie być najzupełniej zdrowa i cała, niemożna jej stawić tam, gdzie są jakieś rany, zadrażnienia, podrażnienia, jednym

5. W. W. W. W. W.

słowem, gdzie skóra niezdrowa. Postawiwszy wizykatoryą, trzeba umieć dopilnować jej, czyli podpatrzyć dokładnie czas, kiedy działanie jej jest dostateczne i zdjąć wówczas wizykatoryą niezwłocznie.

— Zkądże — zapytał Janek — wiedzieć można, że wizykatorya zrobiła swoje i że zdjąć ją trzeba?

— A właśnie w tem sęk — odrzekł mądry Wojtek — lecz zaraz ja to wam wszystko dokładnie opowiem.

Ot dajmy na to, mamy chorego, któremu doktor kazał postawić wizykatoryą. Przedewszystkiem oglądamy dokładnie, czy skóra na wskazanem miejscu jest zdrowa i cała. Jeżeli tak, to ze zwitka który wam pokazałem przed chwilą odcinamy kawałek wizykatoryi odpowiedniej wielkości. Oglądamy go i widzimy, że jedna (wewnętrzna) strona jego jest lekko brunatnoczarna. Ta to strona lepka powinna być przyłożona do skóry. Zanim jednak przyłożymy ją, szukamy kawałka bardzo cienkiego papieru (bibułki), nieco większego od wizykatoryi a zmoczywszy go oliwą lub wasełliną, przyklepamy go do owej czarnej, lepkiej strony wizykatoryi, a dopiero tak przygotowaną przykładamy do skóry stroną, na której nakleiliśmy papier.

Po wierzchu przykrywamy wszystko czystą watą lub w braku waty złożonym we czworo czystym kawałkiem płótna, a zapomocą opaski lub odpowiednio złożonej i związanej lub spiętej chustki lub serwetki staramy się utrzymać wszystko na miejscu. Tak postawioną i zapomocą opaski umocowaną wizykatoryą możemy zostawić w spokoju i nie zaglądać do niej u człowieka dorosłego o grubej skórze 8 do 10-ciu godzin, u dziecka o skórze cieńszej i delikatniejszej 5 do 6-ciu godzin. Po upływie tego czasu, nie mówię aby wizykatoryą trzeba było zdejmować zaraz, lecz zaglądać do niej odtąd trzeba co godzina, bacząc czy skóra pod wizykatoryą nie odstała od ciała i nieuformowała rodzaju dużego, napełnionego płynem pęcherza. Dla tego dosyć jest końcami palców unieść delikatnie na chwilę jeden z dolnych rogów wizykatoryi za każdym razem, a oko wprawne nawet i bez unoszenia wizykatoryi sformowany pęcherz dostrzeże. Póki pęcherza niema,

zostawiamy wizykatorję na miejscu. Gdy jednak tylko duży pęcherz pod wizykatorję spostrzeżemy, natychmiast wizykatorję zdjąć należy, s'arając się przytem uskutecznić to powoli i ostrożnie, tak aby pęcherza o ile możności nie rozedrzeć przy zdejmowaniu wizykatoryi.

Gdy wizykatorya zdjęta została, bierzemy czyste nożyczki lub czysty nóż, i zlekka palcami unosząc pęcherz, przecinamy cały dolny brzeg pęcherza samą jednak tylko formującą pęcherz skórę niedotykając nożyczkami znajdującego się pod pęcherzem ciała. Gdy tylko pęcherz w ten sposób otwarty został, znajdujący się w nim płyn wycieka na zewnątrz. Chory przy przecinaniu owem bólu czuć nie powinien. Skórę pęcherza należy zostawić na miejscu, o ile możności nie odrywając jej od ciała, pod tym warunkiem nie sprawi choremu wizykatorya żadnego bólu, inaczej, gdy skórę zerwiemy przez nieostrożność, obnażone ze skóry miejsce dolegać nieco choremu może.

Gdy tak wizykatorya została zdjęta, pęcherz przecięty, płyn zeń wypuszczony, smarujemy tedy palcem całe miejsce zajęte przez pęcherz Waseliną Borową, pokrywamy je czystym kawałkiem waty aptecznej lub kawałkiem cienkiego płótna, utwierdzamy je na miejscu opasując chorego znowu czystą a odpowiednio złożoną serwetką, chustką lub ręcznikiem i zostawiamy w spokoju, gdyż operacja skończona.

W taki sposób postawiona wizykatorja, gdy postawiona przytem jest w istotnej potrzebie, szkodzić choremu nie może, często zaś wielką sprawia ulgę. Niedopilnowana lub postawiona bez potrzeby wiele może zrobić złego.

Niebezpieczną jest wizykatorya wtedy, kiedy massa czarna ją stanowiąca, zamiast działać przez zdrową i nieuszkodzoną skórę, postawiona jest na miejscu, gdzie skóra jest podrażniona lub rozrانیona, lub też gdy skóra sformowanego pod wizykatorję pęcherza w czas niedopatrzona pęknie, a wizykatorja ciągle na tak pękniętej skórze pozostaje na miejscu.

Wtedy przez obnażoną ze skóry powierzchnię ciała massa wizykatoryi wsiąka na wewnątrz, wywołując straszliwe rozdrażnienie nerwów, sprawiając okropne

bóle w okolicy nerek i pobudzając do oddawania krwawego moczu co minuta niemal. a w ciężkich wypadkach nawet o śmierć przypawić może.

Aby tego wszystkiego uniknąć, trzeba dobrze obejrzeć, czy skóra na miejscu gdzie zamierzamy postawić wizykatoryą zdrowa jest i cała; na czarnej, lepkiej zwracanej do ciała stronie wizykatoryi nakleić nieco większy od wizykatoryi kawałek cienkiego czystego papieru; dojrzeć wizykatoryi pilnie i zdjąć ją natychmiast gdy pęcherz pod nią się sformował, a zanim pęcherz ów nie pęknie.

Oprócz chorób płucnych, chorób serca, ma jeszcze wizykatorja dosyć częste zastosowanie w bólach nerwowych, newralgiach reumatycznych, jakie częste spotykać się dają na całej długości nogi (*sciatique*). Stawi się wówczas wizykatorje małe, wielkości pieczątki na przykład, gdzieś na dotkniętej bólem części ciała, postępuje się zaś z owymi małymi wizykatoryami tak samo, jak to opisałem przed chwilą. U suchotników w początkach choroby, bardzo małe a często powtarzane wizykatorje przynoszą nierzadko zbawienne skutki, lecz we wszystkich tych wypadkach trzeba zasięgnąć rady i wskazówek doktora.

Mają wizykatorje małe i inne jeszcze zastosowanie — tak zwane wizykatorje stałe, czyli których działanie sztucznie za pomocą pomad lub odpowiednich papierów podtrzymywane, trwa przez czas nieograniczony. Tak bywa u artrytyków trapionych astmą, newralgiami różnemi, chorobami serca, nerek, pęcherza, chorobami skórnymi. Tak bywa u dzieci dotkniętych liszajami, ognipiórem, wysypkami i strupami głowy, ropieniem uszu, skrófułami. Wtedy jednak wizykatorje małe stawia się na ramieniu, nieco powyżej łokcia od strony zewnętrznej, lub w okolicy serca; gdy pęcherz się sformuje odrzuca się wizykatorję, a z nią razem i formującą pęcherz skórę, a na jej miejsce codziennie smaruje się tak utworzoną ranę pomadą epispastyczną i pokrywa codziennie czystym płatkim płótna, które utrzymuje się na miejscu zapomocą opaski.

Sposób to stary, niemodny, lecz często dający rezultaty

dobrze. Bez porady jednak doktora używać go nie radzę. Skończyłem o wizykatoryi i przejdę teraz do okładów, kompressów, do skutków jakie otrzymać można stosując w niektórych wypadkach wodę na zewnątrz.

Lecz wrócić tu jeszcze raz muszę do mojej apteczki. Widzicie tę oto dosyć sporą buteleczkę. Zawiera ona coś nakształt białej połyskującej łuskirybiej To kwas Borowy.

Srodek to bardzo użyteczny, jednak na zewnątrz tylko. Z niego przyrządza się Woda Borowa, bardzo w wielu razach użyteczna. Aby ową wodę przyrządzić, bierze się dwie pełne stołowe łyżki kwasu Borowego i wypsawszy je do dużej zawierającej dobrą kwartę butelki, napełnia się butelkę przegotowaną gorącą wodą. Woda tak przygotowana nosi nazwę wody Borowej. Nie jest ona trującą w ścisłym znaczeniu słowa, aby się otruć trzebaby połknąć jej wiele. Nie jest jednak użyteczna na wewnątrz i mimo że otruć się nią trudno, jednak zażyta w pewnej ilości może popsuć żołądek. Dla tego też na wewnątrz nie używa się nigdy. Za to zewnętrznie wielkie ma zastosowanie. Jest ona lekko przeciwnilną czyli antyseptyczną, daleko jednak mniej niż woda Sublimatowa, o której mówiłem wam poprzednio.

Woda Borowa posiada własności łagodzące. W chorobach gardła, prócz innych środków, dobrze jest płókać gardło kilka razy dziennie letnią wodą Borową. Ma ona zastosowanie w chorobach oczu. Gdzie chodzi naprzykład o lekkie zapalenie, zaczerwienienie spojówki, dobrze jest, zamknawszy oczy, przemywać je rano, w południe i wieczorem gorącą, lecz nie parzącą wodą Borową. Aby to uczynić, składa się dłoń ręki odpowiedniej w taki sposób, aby pewna ilość dobrze ciepłej wody Borowej mogła się na niej przez pewien czas utrzymać i w ową zawartą w dłoni wodę zanurza się kilkakrotnie zamknięte chore oko.

W przewlekłych rozvolnieniach woda Borowa używana na ławatywy (najmniej trzy pełne duże szklanki wody Borowej na każdą ławatywę) przynosi często zbawienne skutki. W przewlekłych katarach dobrze jest przepłókiwać nos, w niektórych chorobach uszu,

szczególniej u dzieci dobrze jest przemywać uszy w Borową letnią zapomocą małej szpryki.

Prócz tego ma woda Borowa szerokie zastosowanie w formie zewnętrznych okładów.

Okłady bywają różne, najczęściej jednak używają się tak zwane okłady niewysychające. Niewysychającymi nazywają się one dlatego, że długo pozostają mogą na miejscu utrzymując łagodną i ciepłą wilgotność naokoło chorej części ciała, i nie wymagając zmiany lub ponownego ich zwilżania częściej, jak naprzykład raz lub dwa razy na dobę. Jakże tedy zrobić taki okład? Wiadomo, że jeżeli położymy na ciele zimne, zlane wodą, choćby najgrubsze płótno, to wskazywać ciepłoty ciała płótno to parować zacznie i wkrótce wyschnie zupełnie. Żeby tedy niewysychało, złożymy tedy owe płótno w kilkoro, zmoczymy je wodą, ściśnijmy tak, aby pozostając wilgotnem, nieociężało jednak wodą, owińmy niem chorą część ciała, a powstrzymać o ile możności wysychanie, przykryjmy dokładnie całą powierzchnię owego płótna czemś miękkim, co nie przepuszcza wcale, lub bardzo trudno przepuszcza parowanie. Przedmiotami przez które może przedziara się z trudnością lub wcale przeniknąć, są: ceratka apteczna, a w jej braku złożona z dwu czysta zwyczajna flanela lub kawałek sukna.

Niewysychającym tedy okładem zowie się złożone w kilkoro, zmoczone w płynie jakimś i otaczające chorą część ciała kawałek czystego płótna, dobrze całej powierzchni okryty i otulony ceratką, flanelą, nawet suknem i zapomocą otaczającej go opaski, rękawiczki, lub odpowiednio złożonej chustki, przymocowany tak, aby się trzymał na miejscu nieuciskając jednak chorej części.

Jeżeli płynem, w którym zmoczyliśmy owo złożone w kilkoro płótno, jest zwykła czysta woda, będzie niewysychający okład zwykły. Jeżeli zaś płynem będzie Woda Borowa lub Woda Sublimatowa, będzie to w pierwszym wypadku okład Borowy, w drugim okład Sublimatowy. Co do użycia tego lub owego okładu, trzy mogą być kategorie wypadków.

1) W pierwszej mamy do czynienia z prostem obrzękiem

szczególniej u dzieci dobrze jest przemywać uszy wodą Borową letnią zapomocą małej szpryki.

Prócz tego ma woda Borowa szerokie zastosowanie w formie zewnętrznych okładów.

Okłady bywają różne, najczęściej jednak używane są tak zwane okłady niewysychające. Niewysychającymi nazywają się one dlatego, że długo pozostawać mogą na miejscu utrzymując łagodną i ciepłą wilgoć naokoło chorej części ciała, i nie wymagając zmiany lub ponownego ich zwilżania częściej, jak na przykład raz lub dwa razy na dobę. Jakże tedy zrobić taki okład? Wiadomo, że jeżeli położymy na ciele zmoczone wodą, choćby najgrubsze płótno, to wskutek ciepłoty ciała płótno to parować zacznie i wkrótce wyschnie zupełnie. Żeby tedy niewysychało, złożymy tedy owe płótno w kilkoro, zmoczmy je wodą, wyciśnijmy tak, aby pozostając wilgotnem, nieociekalo jednak wodą, owińmy niem chorą część ciała, a aby powstrzymać o ile możności wysychanie, przykryjmy dokładnie całą powierzchnię owego płótna czemś takim, co nie przepuszcza wcale, lub bardzo trudno przepuszcza parowanie. Przedmiotami przez które para przedziera się z trudnością lub wcale przeniknąć nie może, są: ceratka apteczna, a w jej braku złożona we dwoje czysta zwyczajna flanela lub kawałek sukna.

Niewysychającym tedy okładem zowie się złożony w kilkoro, zmoczony w płynie jakimś i otaczający chorą część ciała kawałek czystego płótna, dobrze na całej powierzchni okryty i otulony ceratką, flanelą lub nawet suknem i zapomocą otaczającej go opaski, ręcznika lub odpowiednio złożonej chustki, przymocowany tak, aby się trzymał na miejscu nieuciskając jednak chorego.

Jeżeli płynem, w którym zmoczyliśmy owo złożone w kilkoro płótno, jest zwykła czysta woda, będzie to niewysychający okład zwykły. Jeżeli zaś płynem tym będzie Woda Borowa lub Woda Sublimatowa, będzie to w pierwszym wypadku okład Borowy, w drugim okład Sublimatowy. Co do użycia tego lub owego okładu, trzy mogą być kategorie wypadków.

W pierwszej mamy do czynienia z prostem obrzmie-

niem, stłuczeniem, nadwichnięciem, złamaniem nawet jakiejś części ciała, lecz niema rany, niema podrażnienia, zaczerwienienia — skóra cała i zdrowa. W takim wypadku obłożymy chorą część ciała zwykłym okładem i zalecimy choremu spokój i odpoczynek.

W drugiej kategorii mamy oprócz obrzmienia, stłuczenia, zwichnięcia lub złamania jeszcze zaczerwienienie, zdarcie, opryszczenie; skóra sama jest chorą, podrażnioną, zdartą, lub jak to często się zdarza, sparzoną.

Aby uniknąć zakażenia, woda zwykła tu nie wystarczy, trzeba użyć jakiegoś środka, lekko przynajmniej przeciwnilnego, takiego jednak, któryby nie drażnił, lecz prędzej chłodził i koił. Takim środkiem jest woda Borowa. Zrobimy tedy okład Borowy i postaramy się pilnie go okryć czemś nieprzemakalnym, gdyż jeżeli wyschnie przypadkiem, przyklei się do rozdrażnionej lub nadwyrężonej skóry i gdy go zdjąć zechcemy, podrażnimy ją jeszcze więcej i sprawimy choremu ból, czego zawsze unikać trzeba.

Nareszcie do trzeciej kategorii należą wypadki, gdzie oprócz stłuczenia, obrzęku, zwichnięcia, złamania, jest prócz tego prawdziwa rana, czysta lub ropiejąca, gdzie jest otwarty wrzód lub coś podobnego. Wtedy musimy użyć okładu silnie przeciwnilnego, a takim będzie niewysychający okład sublimatowy.

Zwrócić tu jednak muszę uwagę, że na oczy okładów sublimatowych używać nie należy, gdyż jest to środek drażniący. W każdym jednak innym wypadku, gdy jest rana, a szczególnie rana zanieczyszczona, ropiejąca, nie ma nic lepszego nad okłady lub nawet miejscowe kąpiele sublimatowe, sublimatum bowiem oczyszcza ranę, niepozwala jej się zaognić i przyprawić chorego o gorączkę gnilną — jest najsilniejszym środkiem przeciwnilnym.

Skończyłem o lekarstwach jakie znam i sposobach ich używania. Nagadałem się też co niemiara. Nie wiem czy ztąd co zapamiętacie, czy się to wam na cokolwiek przyda.

— Obiecałeś nam Wojtku powiedzieć jak odżywiać ludzi w nagłej a pozornej śmierci.

— Wszystko to com Wam powiedział dotąd o lekach i o lekowaniu chorób rozmaitych, dobrze jest wiedzieć w nagłych wypadkach, gdy doktora brak pod ręką. Nie należy jednak myśleć, że wiedząc to wszystko bez doktora można się obejść zupełnie. Myliłby się ktoby tak myślał i prędzej czy później pomyłkę taką odpokutowałby mu przyszło. Zdarzy się czasami, że proste te środki o tyle są skuteczne, choroba tak niegroźna, że i bez doktora jakoś to będzie. W większości jednak wypadków, są to leki pozwalające tylko czekać na przybycie doktora, ratując chorego tymczasem jak można, przyjazd zaś i rada doktora w dalszym ciągu są niezbędne.

Alé kiedym już wam przyrzekł mówić o ratowaniu ludzi w razach pozornej śmierci, wracam tedy do mej gawędy.

Wiele może być wypadków śmierci pozornej. Ja tam odróżniać ich bardzo nie umiem. To wiem tylko, że gdy człowiek zdrowy stosunkowo pada nagle i traci przytomność, czucie i władzę w członkach, najczęściej w takich razach można zauważyć 2 różne od siebie wypadki:

W pierwszym błąd jest jak trup. Jest to zwykle omdlenie, następstwo niedokrwistości (anemii) mózgu, wskutek gwałtownego wstrząśnienia nerwowego lub fizycznego, zbytnej utraty krwi, osłabienia i t. d.

Najpierwszą i najważniejszą w takim razie czynnością powinno być natychmiastowe ułożenie chorego na wznak na równej płaszczyźnie, tak aby głowa była nisko, jakoteż rozluźnienie wszystkiego co mogłoby uciskać szyję, piersi i brzuch. Położenie niskie głowy wywołuje znaczniejszy przypływ krwi do mózgu, świeże chłodne powietrze dotykając klatki piersiowej pobudza oddychanie i już to jedno zdolne najczęściej przywrócić chorego do równowagi. Gdy jednak to nie wystarcza i choremu oddech nie wraca, nie traćmy czasu i uderzmy chorego kilkakrotnie (5 do 10-ciu razy) w okolicy serca dosyć silnie, lecz tylko końcami czterech palców ręki, tak, aby mu nie wyrządzić szkody. Uderzenie takie kilkakrotne pobudza do czynności płuca, serce zamierające w ruch wprawia. Jednocześnie inna osoba spryskuje piersi zimną wodą zlekką, a zwilżwszy w wodzie koniec ręcznika lub chustki uderza nim

chorego po twarzy, jakoteż w okolicy serca kilkakrotnie, lecz nie ciągle, dosyć silnie, zawsze jednak tak tylko aby niezostawić sińców, aby nieuczynić istotnej szkody. Próbować można również rozcierania klatki piersiowej, dłoni, twarzy zmoczonym w wodzie kawałkiem płótna lub sukna. Wszystko to ma na celu pobudzenie oddychania, jakoteż bicia serca. Gdy jednak widzimy, że to wszystko napróżno, staramy się wywołać sztuczne oddychanie. W tym celu stajemy w bliskości głowy zemdlonego, obu rękami obejmujemy ręce chorego nieco poniżej łokci, i obniżając oba łokcie chorego aż do ziemi, zbliżamy je aż do obu boków chorego, następnie zwolna unosimy oba łokcie chorego w górę ponad ramiona i głowę chorego, znowu opuszczamy je zwolna do boków chorego i znowu unosimy powyżej ramion i głowy, i tak dalej bez przerwy, starając się, aby jeden pełny ruch podniesienia lub opuszczenia rąk chorego, odpowiadał co do długości czasu jednemu zwykłemu oddychaniu człowieka. W tym samym czasie ktoś inny powinien rozcierać piersi i ręce chorego. Dokonywane w ten sposób oddychanie sztuczne jest pracą męczącą dla ratującego. Często jednak, gdy jest promyk nadziei, jak na przykład w zaczadzeniach, lub gdy chodzi o człowieka dotąd zdrowego, który nagle pada i omdlewa bez widocznego poważnego uszkodzenia organizmu, oddychanie to trzeba powtarzać długo, a w takim razie zajęte dokonywaniem tego osoby często zmieniać się powinny.

Omdlałych osób nie trzeba starać się utrzymać w pozycji siedzącej ani stojącej, nie trzeba im krwi puszczać ani stawiać baniek ani też synapizmów długotrwałych, miałyby to bowiem wprost przeciwny pożądanemu skutek. Osoba przychodząca do siebie z omdlenia, powinna przez czas jakiś zachować spokój i pozycję leżącą. Takim jest wypadek pierwszy omdlenia i takie powinno być ratowanie ulegających mu osób.

Drugi wypadek jest odmienny, a różnica spostrzedz się daje na pierwszy rzut oka. Tu twarz chorego ciemnosiną, krwią ciemną nabiegła, wargi, palce rąk i nóg wydają się nabrzmiałe, koloru ciemno-sinego. To nie omdle-

nie, lecz przekrwienie mózgu, apopleksyą powszechnie zwane. Zdarza się często u osób silnie zbudowanych, krwistych, nadużywających trunków, również jest często następstwem nerwowego lub fizycznego silnego wstrząśnienia, silnego chłodu, udaru słonecznego i t. p. Często przychodzi powoli, stopniowo, zapowiadane paraliżem, poprzedzane drgawkami i t. d.

1. Takich chorych nienależy kłaść na ziemi, lepiej zachować postawę siedzącą. Najskuteczniejszym w podobnych razach środkiem jest puszczenie krwi z ręki, gdyż chodzi tu o zmniejszenie ilości krwi w mózgu. Lecz krew puścić może tylko doktor. Zanim zaś przybędzie doktor, ratuje się chorego w następujący sposób: Usadzić go w krześle i gdy jest na niem podtrzymywany aby nie upadł, trzeba zanurzyć ręce i nogi jego w gorącą, byle tylko nieparzącą wodę, postawić ile się da baniek na całej powierzchni klatki piersiowej, na krzyżach, lędźwiach, udach. Jeżeli przestaje oddychać zastosować sztuczne oddychanie, próbować rozcierań rąk i nóg flanelą lub sukniem, uderzać w okolicę serca zwilżonem płótnem, wreszcie dać lawatywę złożoną z czterech najmniej szklanek zimnej wody, w której rozpuszczono dwie stołowe łyżki soli glauber-skiej. Gdy doktor przybędzie, puści krew choremu, który następnie zawsze unikać powinien gorących napojów, silnych wstrząśnień, dbać aby żołądek był w porządku i wypróżnienia regularne, szczególnie jeżeli chodzi o osoby krwiste, silnej budowy.

2. — No, a teraz spać dziewczyny, bo i mnie już na sen dobrze się zbiera, a jutro byle dzień wstać trzeba i w drogę do dworu z powrotem.

3. Tak prawili dziewczętom przy kominie i kądzieli Wojtek mądrała ze dworu, a podsłuchawszy gawędę ową przypadkiem, słusność i pożytek rad Wojtkowych stwierdza rodak wasz życzliwy

A. BOHDANOWICZ *Doktor Fakultetu Medycznego Paryskiego.*

Avize (Champagne) Francja, 11 Pazdziernika 1897 r.

